11461

Listy Wandy Młodnickiej
do Kornela Ujejskiego
1886 - 1887





więc mi jedna robota ubywa.

Mój drogi, robię uwagę, że w ostatnim czasie piszę do ciebie jak w bezdeni, na drobiazgi mi nie odpisujesz — Ty może wzajemnie robisz uwagę, że ja ważne pomijam sprawy i taka to bieda z nami. Nie wiem czy posłać ci Sienkiewicza — czy nie, ale jeśli go masz, to przeczytaj jeszcze raz, powiadam za panem Świętochowskim i płakuję go razem. Serdecznie cię kocham, dziś przy opłatku powtarzam ci to na nowo. Masz dla mnie dwa lata. Gwiazdka mi się przyniosła i odtąd te święta o jedno piękne marzenie więcej mają dla mnie.

Bywaj zdrów i pogodny.

Kochany kumie!

Tak czas ulatuje mi, że ani się spostrzegłem, że już święta za pasem. Serdecznie Ci dziękuję, kochany kumie, za pamięć i życzenia imieninowe — bardzo mnie i wszystkim moim był miły ten list Twój — tyle w nim było dobrego humoru.. — Z lwowskich dzienników tylko dotąd Dziennik pol: i Kurjer przedrukowały Twoje „żywe słowo z Radziechowa — Gazeta nar: zdaje się już nie przedrukuje.. — Odkąd skołatanej naszej gazety sterują Zajączkowski i Sterkel stała się Gazeta bardzo oględną i bladą. Kosteckiego bardzo przygnietli. — Życzę Ci kochany kumie szczęśliwych i wesołych świąt, ściskam i całuję Cię najserdeczniej

Karol

LX. 60 19/4. stycznia 1887 2

Wielka uciecha że prawie znowu
raz udajesz się do mnie po spra-
wunki! Lukrecja i klej już
leżą przedemną, kopert mnóstwo, ni-
kie, gdzie u mego dostawcy Hortows-
kiego też nie ma dla Ciebie stosow-
nych. Umyślnie oszyłam kartkę
listu z sobą i przekonałam się
że mam doskonale czarny atra-
ment który przez wszystkie ko-
perty przebija. Poszukam je gdzie
indziej i muszę znaleźć.
Co do — Bergpsalmów — zgadzam
się z Tobą, Abel — jedyny podo-
bał mi się, tam gdzie jeszcze
reminiscencye młodości wra-
cają. Zresztą, jest Biskup
bardzo stary i to zadowolenie
jego jest bez poezyi to ego-
istyczne.

60

Bożże mi mogę jakim sposobem
starasz wystąpił z swego inte-
resującego incognito przed
czasem. Czy się Bóg dowiedział
o jego egzystencyi przez zdra-
dzieckie usta Jasia? W każdym
razie wyobrażam sobie że Bóg
jest w dobrej komitywie z tym
cierpliwym niewolnikiem.
Pierwszy raz dowiaduję się z dzisiej-
szego listu że się w tym roku wy-
bierasz do Palestyny — i jakże,
ze mną — czy beze mnie?
Zawsze ze mną, nie potrafiłbyś
się nawet bez mojej osóbki, obej-
dzie się znajdę przy Tobie mój
serdecznie ukochany przyjacie-
lu. Mam właśnie u siebie prze-
cudne ilustrowane dzieło — Pa-
lestina u. Ebers, teraz będę je przeglą-
dać wyprzedzając Ciebie na każdym

miejscu. Jeżeli właścicielka się
zgodzi posłałabym ci ją, mnożyłoby
by ci się przyjemnie o przyszłej
podróży.
Oprócz ~~H~~owelli nie mam twojego nic
ani ja, ani biblioteka uniwersytetu
więc coś innego znajdę dla ciebie.
20 Sty.
Daję Dixcona - das heil. Land.
i wysyłam pakiet. Niepodobna
mi było wczoraj tego dokonać
mimo najlepszej chęci.
Niechże ci lutnerzy usmiecha
kozieł, choć nich naprawia w
szpadnie a w kopertę same
piękne dobre słowa pakuj
i niektóre do mnie wysyłaj.
Powiem ci że mię owa - (naprawio-
na) - dotknęła. Ale ono i każdego
się nie czuje w sobie dopytam. Ty
bałamucie!

Co robisz z Tyziem – czy posta-
łeś im – Odg – interesuje mię
to a nie widaję tego pisma.
Nareszcie mróz i moja dzieo-
czynka używa ulubionej ślizg-
gawki, twierdząc że żaden bal
nie może dawać tyle przyjemnoś-
ci. Ja także swego czasu bardzo
lubiłam ten ruch co jakby
skrzydła stopom daje, przytem
powietrze i niebo i słońce daje
mu pierwszeństwo przed balową
salą.
Może tam u Was już po wszystkiem.
Daj Boże szczęśliwie, a syna
niechby po ojcu odziedał [illegible]
jak on Tobie miły.
Serdecznem słowem tej żegnam.
A kiedy tam lub nie wychodzi o-
den ostry czas, boję się o Ciebie

LXI. 61 4

30 Stycznia
1887

Mój Kaziu Kochany —

Najszczerszą uciechą witam
Twego nowego wnuka, przeczu-
wałam że to powinien być
chłopiec. Niechże mu Bóg
da pogodę i kwiaty na dro-
dze żywota a na niechybne
ciernie niech zahartuje mu
stopy. Powiadasz że krzepki
i silny, więc bojownik przybył
nam nowy, a nim dorośnie
może z niego nowe słońce
lśni pod domowym dachem.
Ani wiem jak lubię takie
malusieńkie niemowlęta,
takich nieraz pieśnie o formach

człowieka. Godzinami umiem
się przypatrywać takiej roślin-
ce z zachwytem. Starsze
o własnej jej woli mniej mi
są sympatyczne, mniej potrze-
bują kochania. A nawet jest
we mnie coś instynktowego,
kiedy ~~[illegible]~~ płacze to mię
to do dna istoty porusza,
~~[illegible]~~ na płacz starszych dzie-
ci o wiele mniej jestem czu-
ła. Ciesz się tej Twoim wnu-
kiem, napatrzaj mu się, a
czasem na moją intencyę
osobno uściskaj to zawi-
niątko.
Wczoraj byłam dla Marylki

na krakowskim weselu
u Jabłonowskich na
Antoniówce. Fantastycz-
ne to było i ludowe wed-
le dawnych tradycji
urządzone, więc wóz pierw-
szy czwórką powożony z ko-
nia wiózł przez całą drogę,
grającą muzykę, dalszemu
orszakowi pojazdów towarzy-
li Krakowiacy konno z po-
chodniami, na miejscu zaś
witały sztuczne ognie i
wystrzały, a starosta (nie-
kiedy Barącz) i organista z
[illegible] w kobiele i korowajem
szczęśliwą oracją witali gos-
podarstwo. W ludowych -

kostiumów karawino się przed-
stawiało i dziarski. Całą godzi-
nę bawiło mnie to. Marynka
była uszczęśliwiona, tańczyła
krakowiaka za którego doznała
owacji; muszę ją zawołać bo
go nie pamiętam — aby ci napisać.

My wesoło tańcujemy
Kto się nie ni gniewie
Ale zawsze pamiętajmy
Że Bismark na świecie
Więc obuchy nie zaświecimy
Połóżmy mu zęby
Bo niedługo już i nas wszystkich
Połknie z gęby.

Zanotowawszy to dla ciebie
mój drogi przyjacielu wspomnę
tylko że miałam tam [illegible] z tobą list
Twój z radosną nowiną i że mi
dodawał wyjazdy. Napisz czy zostałeś
„Odę!" — Tymczasem cię kocham. Wandzia.

LXII. 1859 4 go lutego 6

Długo już nie pisałam do Ciebie. Wczo-
raj dał mi p. Józef list twój do od-
czytania a że sam moje imię spot-
kałam zaraz mię ono pociągnęło do
rozmowy z Tobą mój drogi przyjacielu.
Na wstępie wymówka dla czego mi
przez mnie list do Dziennika Polskiego
przesłałeś. Ostrożność tę sprawę i nie
pojmuję płaczem ale wolałabym że-
by było inaczej. Dziennik jest obec-
nie własnością dalekiego krewnego
naszego Orzeszkowskiego nie widuję
go wprawdzie ale do redakcyi ma
drogę jeśli nie sprawa warta
tego. ~~Skład~~ ~~redakcyi~~ liche jest, sa-
me niedowarzone młodzieży i nie-
ocenionej wartości byłoby właśnie
w tej chwili wytrawne słowo czyje.
Przeczytałam Gnieb w myśli o
Życiu i wybrałam wstęp wy-
naszej pieśni, [illegible] [illegible] cza-
- tej, pędzi wicher, nerez sani. lecz!

Do
~~Wskazuje dwór pragnie~~.
wszystkie z siebie, o tej dziwne starej!
nowe pełni
Potem z IV-tej części. o.
- Ktoś przyszło raz, że do mnie urlopnika -
do
-- Owczarz ja nie zabił
Nikogo, ani dworu sam nie spalił....
...ła mi szkoda że ulubionego mi
ustępu - Nic nam nie było inne
można im ... gdzie kończy się
dopiero - Innym sznur płowy. A
tego umarła mi pusi ...
... ustęp ... do słów... Wiosna
- i nabożeństwo stanie. Ostatnie -
słowo musiałoby być wykropkowane,
ależ to by nie szkodziło i owszem
tak człowiek łatwo i chętnie do
kropek dorabia głoski. Wybrałam
ustępy odczuwane a w pracy całości
obrazków mające, nie wiem czy
zgodzisz się na wybór, tak mi

tego mało ale jednak to z całości jednej całe dało się wywołać. Powiadam Ci aż mię bolało kiedy twoje tak nieco jednolite ale to mię pociesza że tam jeszcze umiem ją w duszy ..... dośpiewać. ~~żyjemy~~ ..... Jak to nazwiesz: W jakiej formie ułożysz? Czy ..... jej pisała - obiecałam im ją, czy mówię więcej - sobie abym z Grelemów ..... wybrane ustępy czy sam się tem bodziesz trudzić - otóż mnóstwo pytań i z każdego więcej ..... że możesz mną dysponować. Z - starego Gniazda - coś dogadza ..... by mi najbardziej obiegowanym ..... z zastosowaniem trojga ..... i tym cudnym ustępem ich nocki. Niewiem o ile Tobie ta forma przypada ale z serca tak serdecznie proszę mówię by

można ją wymodelować łatwo.
Napisz co o tem sądzisz.
Niezmowną uciechą przeczytałam o
liście Józefa że chcesz częściej mó-
wić żywem słowem. Mają zamiar
prosić cię o rzecz na obchód 3go Ma-
ja, a już ja postaram się aby to
czytał ktoś, co po ludzku czyta. Nie
uwierzysz jak trudno o kogoś ta-
kiego, sztuka czytania z duchem,
zatraca się jakoś u nas, ta
rzecz mało odczytana wrażenia
nie zrobi. —— W tej chwili
otrzymuję numer – Życia – a
w nim na pierwszej stronnicy
Twoją – Odę – której się już docze-
kać nie mogłam. Bardzo się nią
cieszę, tak ładnie wygląda – a
duchowa jej pełność też nie
ucierpiała drobnemi mody-
fikacyami jakie dla Warszawy poro-
bić musiałeś.

Tod ciebie są książki – i list kocha-
ny, serdeczny wcale nie zaklasowany.
Nie mam do niej owej – poprawki –
doniesiona ona ustępie w Tyzmienicy
– Do ciebie tylko piszę z gustem –
a także do kilku innych (wyzna-
wam). – Nie mogę nawet wy-
magać aby mi to wcale nie było
dotknęło. Także chcesz, tych twoi
w szeregu – kilku innych – !! Twoi
w namyśle pewny jestem że wszyst-
kich i wszystkie w kochasz. otrzyma-
łabym też w milutkie objęci ramio-
na. Nie trap się więc tą sprawą.
Wszystko razem. Kochać będziemy.
Galentyny posyłam Ci 20 zeszytów,
których przejrzysz bo trzeba tylko ki-
przeglądać nie raz czytać warto, co
Ci później dalsze. Klasztor Mar
Saba w 14stym zeszycie zachwyca mię,
głowę mi zawrócił zaglądaniem na
z wszystkich okienek na świat.

A oprócz tego mnóstwo bajecznych
piękności min... – życie – tu odczy-
tam i w płaszczu dodaje otuchy
że na kwiatach zachwycałbym się
nia. Jakkolwiek rada bym wie-
dzieć że się wszystka moja zostanie
oswobodzonego od tej plagi, czy-
tuję ten dodatek – może przecie
się przyda. Zakłóciwszy, ostrożnie węchaj.
Podróż swoją do Jerozolimy z 1870 roku
życia zachwyciła mnie z i to ze-
działy swoją doniosłość do teraz.
Przecież to śliczne! Gdyby tak
można chrześcijańskie dzieci w
3cim roku prowadzić tam wszyst-
kie do Betlejemskiego żłóbka a
potem w dwóch już wieku gdyby
składali plon swego życia u grobu
Chrystusa, może by pełniejsze
często były prace i wesołości
wytrwalsza i miłość goręcsza;
może by wszystko między temi

dwoma pielgrzymkami które było
ich bywa. Dziwnie na umysł wpły-
wa ta natura tam smętna i wo-
wsobiająca do kontemplacji.
Tak niebo - rwie - kiu rohie od tych
wzgórz co same jak zielone ruiny.
Tak łatwo odrywać się od tej ziemi
w górach, co ostatni kilkakrotnie rodzi-
kaktusy. Wiele przemyślałam
nad temi obrazkami i po całej
podróży dobrze mi było znaleźć się
w swej chacie. Już teraz nie mam
tak gwałtownego jak dawniej pra-
gnienia podróży - ktoś kiedyś
powiedział - Chaque âme a un
sepulcre ou gisent mille désirs.
- najwięcej w mnie zajmą miejsca
nieodbyte podróże. Było to u mnie
szczególniej za wiosny, jakby chorobą,
głodne oczy i duszę miewałam.
Teraz Twemi oczyma i duszą będę
patrzyć jeżeli będziesz w ziemi
świętej, będę z Tobą w ten sposób

i kto wie czy nie piękniej odczuję
wszystko. Trudów nie doznam ni
kosztów a wrażenia mi dojdą świe-
że i bogate. Pomodlisz się za mnie,
gdzie będzie najpiękniej – ale
nim będziesz tam daleko, to miło
mi wiedzieć żeś bliżej, że Ty swo-
je dojdziesz narazjutro, że Twoje
na obcych wichrach nie wietrzeje,
że Cię mam. Pierwej moją chatę
musisz odwiedzić; mi odrzwownie
1go kwietnia otwierają kolej a po-
tem z czerwcem wyjeżdżam tam
z ~~dziećmi~~ i będę Cię czekać, bo wa-
ne że koniecznie do nas zajedziesz.
Tym koleją była mi świetnym ułat-
gać na podróż szalenie utrudza-
jącą, ale teraz wygodnie się jeź-
do nas dostaniesz. Two to za
radość będzie, a co za uciecha!
Wyobrażam sobie że chata mo-
ja urośnie z dumy. Na wstępie
do mojej posiadłości wszystkie źródło z pod krzyża
sam Cię będę czekać.

2 10 sa. wierz-

drżąc tej abyś o owej fotografii nic 10
do mnie nie mówił, zastosowałam
i do siebie ten rodzaj obawy - instynk-
towy, ile właśnie u obcej siebie jedy-
nego być nie na miejscu. Jakby rozu-
były dla mnie słowa Twoje tak
subtelnie podnoszące właśnie przy-
kro wyrazu tej sprawy. Tak mi do-
brze żeś Ty to odczytał, potrzeba mi
było abyś to znał. Ostatnio zjawa-
podobizna jest mi teraz na-
ziemi. Siostra jego młoda, prześlicz-
kochająca, ukochana, matka drobnych
dzieci odchodzi na chorobę płuc.
Cała rodzina kocha mię bardzo
mam tam złote serca między-
nimi bo i grzebie mię ta bliska
strata, co drugi dzień mam listy
od matki a te mimo że są wyra-
zem największego przywiązania
trują mię. Jedna w ich bolach
zawsze biorę moję część na siebie.

jest to rodzina ludzi, wielkich
sercem, podobnej do ś.p. Katnowicz
uczuć nie spotykałam i nie myślę
aby często była na świecie. Ta
chora właśnie kochała mnie do fa-
natyzmu, często kiedy zapadała
na zdrowiu jeździłam do niej, po-
tem na chrzest i na pogrzeb uko-
chanego mego pokrewniaka, zawsze
rozstanie ze mną przypłacała
pogorszeniem choroby, płaczem
i tęsknotą; dla tego to teraz
nie chcę sobie mieć nic do
zgryzienia nie jadę tam, bo
przecie musiałabym znowu od-
jeździć. I mimo że mi serce-
tem ciągnie odmawiam sobie
zobaczenia jej jeszcze.

Dawno Ci nie wspominałam
o mojem zdrowiu otóż znacznie

częściej jeszcze w tym roku, wychodzę
całą zimę, silniejsza jestem i —
podobno lepiej wyglądam. Szcze-
rze mówię — podobno — bo nie potrafię
tak być [illegible] jak obojętną
jestem na swoją powierzchowność.
Im więcej chętniej oddawałabym siły na
usługi przy chorej księżnie ale i dla
roli [illegible] dzieci [illegible] więc wszelkie
obowiązki najbliższe są zawsze
najprostsze, przy nich więc wytrwam.
Wszystkie wady narodu zaczynam
zawsze rektyfikować od siebie
samej, a więc (staram się wyrabiać) wytrwałość — nakła-
danie cugli fantazji, liczenie
najdokładniejsze wydatków, dotrzy-
manie chociaży najdrobniejszych
zobowiązań na dzień i godzinę.
Należę do rozmaitych stowarzyszeń
z zasady więcej jako wydziałowa, zawsze
jako ~~[illegible]~~ szeregowy ~~[illegible]~~.
więc i ~~mam~~ to, przecież, że prawie

nasem tego na swoją drogę pociąg-
nę. Coś ci dziś długo piszę o sobie
mój przyjacielu kochany a to lepiej
zajrzę do listu na co jeszcze odpo-
wiedzieć trzeba. Piszesz o moich wiel-
bicielach, co stukają w bramie stokroć
choćby sobie i cudy przysłuchiwa-
wali, to przyznam ci się że z na-
pełną równowagą przyjęłabym to
do wiadomości. Miłość w głębi sięga-
mego nie rusza.
Ej, to co innego, jesteś mój kum
kochany z którym się mówi z
serca na oścież otwartego i ta-
kie się wzajemnie zastają.
Na ciebie patrzę w górę, a to i
mnie podnosi. Prawda i Ty
jesteś moim wielbicielem?
Ale tak, i to stałym, tak
stałym, że mi to przez długi czas
dziwnem było. A teraz już się
nie dziwię. — Dobranoc ci!
A ten Hassan, co za cud zrobił!

Pieniądze za wycinanki i pamiątkę otrzymałam.

LXIII. 10go lutego 1887. 12

Jorgerko moja kochana! A dziś
-siam mowa była o protekcji?
Dosyć byłoby kto ten list otrzymał,
czy go kto czytał, i w za ponię-
działek całe mi odpowiedział.
Wszystko minęło jest w dalszej
redakcji możliwe. mam ich wszyst-
kich za mną i widzisz że sama
mieszam - byłych stosunków nie-
ma wykończać. Mam za to
prawo zbierać kiedy potrzeba
a więc to wykonać, z wysokich
parnasów i temu mi całe
Twój list mi przeszkodził.
Idę do wiadomości Waszej wyso-
kości. A teraz muszę ci powie-
dzieć że pierwszy frazes Twego
pisania - jakbyś mi żaru pod
podeszwy włożyła, tak skoczyłem!
- zmysł mój wypełnia mechanizm

ślam że to w skutek mego
antikhakaralnego pachnidła
a do sprawa redakcyjna, zaw-
że one też nie zachwycą.
A teraz mój drogi piszę. Pisz
więc do mnie, do miast w
świat, aby ząs owo kraniec za-
dziwiąwszy nie miał za wiele
do czynienia. Chcę aby tyle
uważać bo to nie zdrowo. Trzeba
też abyś codziennie na dalszą
chodził przechadzkę, może do twego
proboszcza kochanego jeżeli ci
za blisko mieszka; zawsze się
na wsi za mało wychodzi.
A potem jeszcze jedna proś-
ba co do Twej przyszłej księgi
— wolałabym — wiedzieć że by-
dziesz jedną z gwiazd stałych
nie jakąś bałamutną mgłą-

więc albo wichrowatym tumietą
bez pewnego adresu. Jakże
ja cię znajdę na takich dłu-
gich drogach? Zresztą nie
miałem, boby mi było ażeby ciemi
groził błyskami moskiewsko-
wie wszystkie rozbryzłe na tobie.

Mam Twoją kartkę gdzie dopiero
należycie mnie zrozumiałeś, chcę
dojść źródła nieporozumienia — nie więcej.
To że nam szczęśliwy się machnąłeś ręką
na całą naszą publicystykę — bo mimo
że teraz jak nigdy potrzeba tej szla-
chetnych i czystych o niej głosów
masz rację że to nic nie dla ciebie.

Właścicielka Ebensa na Flurisy
czas dała mi tę rzecz do dyspo-
zycji nie wie jednak że wystar-
na a to między innemi rok po-
przednie zalegającemi mi rowniemu
wchodzić w rachunki. Użyj więc
i czerp z tego ile się da. Widzę

Was obu z Twoim protokorrerem
nad tymi zeszytami i przypomina-
mi że jestem z Wami. Po zmę-
czeniu, zaraz dużo śpię, mając
właśnie jedną czwartą część całego
dzieła u siebie. 12go

Otrzymuję właśnie list z „Życia" z proś-
bą abym im przesłała o rękopiśmie
uwagi jaki Twój poemat a oni obie-
cani z kaprysami cenzury, sami może
którzy by mogli do niej zastosować
potrafili. Zapytuję się więc czy by
to zrobić. Co do mnie wolałabym
żebyś sam ostrożny do druku
wybrał i wykreślił, jest to robota
wymagająca wielkiej subtelności
estetycznej a oddana komu drugiemu
robiłaby mi wrażenie dokonywanej
na Tobie wiwisekcji. Napisz mi o
tem bo im pilniej niż Tobie.
Całym sercem Cię pozdrawiam od
siebie i od rodziny. Wanda.

LXIV. 15. [illegible]. 1887 1.

Jakieś Ty mi dostojne towarzystwo
wymyślał! Jest mi w niem jak w
niebie a piękne myśl o Tobie
w pracy tejże pisane przypomi-
na mi ziem na ziemi i Bogu za
ciebie dziękuję osobno:
Kościuszko, Mickiewicz, Słowacki,
Zaleski. Tak mi się pięknie w liś-
ciu Twoim zeszli że im nawet
rzeczowa dusza Warszawskiego na
królewskim dokumencie nie
przeszkadza. Z pietyzmem wiel-
kim dalej przeglądam papiery,
i tych list Juliana najciekawszy
dla mnie. Pomimo że okres w któ-
rym pisany, bolesny jest dla nas,
bo choć górne to dźwięki, z liry jed-
nak strzaskanej spływają. Przejście
bodaj własnym bólem, prostą przy-
czarną drogą doszedł do tej nuty.

ale cudzym porwany obłędem w
świecie tęsknoty pchnięty. Ale mistrz-
nym prawdom które po Chrystusie
nikt jaśniej objawić nie zdołał.
Jest w nim ofiara ducha i bój
wielki – na marne – Trzeciej epoki
słowa jego mogą zastanawiać, zadziwiać
ale nie chwycą za serce bo to co
w nich ma wartość, prostsze mamy
w ewangelii. Ale ciebie wzruszał i kochał!
I ciebie tym cudnym ustępem: „Słuchaj-
cej głosu rozpaczy niech cię-
nie straszny gdzie daleko od
ciebie – i oto widzisz że prze-
ciw sobie powstawszy spełniam
mój obowiązek względem ciebie."
Odpisałam sobie ten list korzysta-
jąc z pozwolenia Twego i umieszczę go
mieszko [?] zawsze na pamiątkę. Toż to
słowa Tego co dał nam – Ojca Nadziei.
mieszkał i – w Szwajcarii – więc
zawsze nam drogie! dziwna rzecz

jak to się myśli wieszczów narodu 15
uważa za własność ogółu, jak kie-
dy najbardziej wewnętrzne uczucia
jego, nieprzeznaczone dla nas,
odkrywa się, chwyta i łatwo, ażeby
dna i źródła dojść, niepomnąc o
tem że Bogu jedynie przystoi
badać serce i nerki człowiecze.
A jednak w tem chwytaniu uczucia
wiele jest miłości i może w jej imię
przebaczyć nam należy. Słowackiego
cała prawie prywatna korespondencja
pisana dla całego świata. Ta to
Krasiński musi ... iść wraz do swo-
ich nieśmiertelnych wydawców.
Opowiedz mi proszę co wiesz o gdzie
prorok nieśmiertelnik widzenia swe
objawiał. — —
Podpis Kościuszki ucałowałam a
dokument królewski miły mi był.
Lecz że biografia i wizerunek
modła Twego Tomasza był mi przy-
zwany ... Krystyany dla mnie waży

wizerunek czyj, do jej dobrej znajo-
my, umiej myśli czytać z twarzy.
Doskonale pamiętam fizyognomię –
człowiek o – przyjemnym wyrazie – miał
zawsze przy sobie – ojca [illegible]
i w Szwajcarji – a kiedy spotkał kogo
co czego nie znał, jak to się u nas, isz-
cze przydarza, darowywał egzemplarz z
jakimś pożegnaniem.
Czy pomyślałaś – że mam od Ciebie
strofę z – Króla Ducha i gałązkę
mozu z tamtąd gdzie [illegible] spad-
ł, z wielkiem się poszanowaniem!
Wywołałam Marylkę aby autografy
przysłane oglądnęła, pierwszy z kolei
jej podpis królewski, nie zaimpono-
wał jej jednak – „moja Mamusiu
przecie rysunek ojca chrzestnego
to daleko większa osobliwość, Władys-
ław czwarty musiał się częściej
podpisywać niż Kornel Ujejski ryso-
wał" bardzo dumna jest z tego
rysunku, nie nie [illegible].

„Ptaszę gniazdko" odsyłam Ci.
Jako w ludowej opowieści nie mam
w tej rzeczy nic do poprawienia, jak
mi to łaskawie pozwalasz. Że względu
na „Życie" pisałam poprzednią uwagę.
Nie wiem czy masz słuszność nie
chcąc dawać fragmentów, to mi
sprawia jedno że może obojętność
ta, a i świadomość że tak serdecz-
nie pragną Twego słowa, wstrzyma-
sz przypomnieć nam nowe pełności.
Wyraźnie żal mi jednak artykułu
o naszej jesieni — kiedyż to
będzie czy zobaczą? a takie
to ładne. 14go rano

Dziś chrzest Twego wnuka, będę
tej dziś przy mszy św. osobno mo-
dlić na intencyę jego. Niech bę-
dzie takim jakich nam brak,
bojownikiem prawdy, czystego życia
a ale serce żywo bijące niech
zachowa w piersi — zawsze je-

wolę niż — lampę; — Julinsza tkwi,
się w końcowym ustępie listu swego
wspomina jako płonącą w piersi jego
miast serca.
O zdrowiu Kraszewskiego otrzymujemy
alarmujące wieści a właśnie zwoczny
wybierał się do Szlicji dla odwiedzenia
rodziny i grono wielbicieli jego ra-
dowało się na jego powitanie. Co
do mnie, wiele mu nawet zawdzięczam
- Sfinks - przeczytany południkiem
nadał główny kierunek umysłowi
memu, obudził zamiłowanie piękna
i pojęcie go w niewyrobionych
nawet myślach. Kilka innych rzeczy
z mnóstwa prac jego zachwycały mię,
ale nigdy nie czułam potrzeby
poznania go osobiście - nie pociągał
mię. Miałam ku temu
sposobność będąc w Krakowie
na jubileuszu jego i na tym tle,

nym balu. Tak ta głowa dziwnie do mego ojca podobna. – –
Co do osobistości Cedzica tak bardzo zdawała mi się sympatyczną, że gorąco pragnęłam spotkać go kiedy i jakoś rozmijaliśmy się na świecie. Co do na drugim, musi mi wytłómaczyć tę sprawę, o której od ciebie się dowiedziałam.
Nie pamiętam czy ci wspominałam o obrazie Rochegrossa na wystawie ua nej. Żona z wojen chłopskich we Francyi, straszna, ohydna a na mnie jem żywsze robiąca wra. ienie że takie same w 46 dym u nas musiały się odgrywać. Mistro. to oddana. Grupa kobiet i dzieci śmiertelnie wylękłych w komnacie do której przez wyłamane drzwi i okna rozbestwiona wpada tłuszcza niosąc na widłach głowy pomordowanych mężów i synów.

Straszna kaczka dziejów. Jest ona obecnie jedną z kilku płócien „z myślą" na przepełnionej wystawie naszej.

Śpiewam teraz ładne nowości, jakąś serenadę z słowami ulubionego mi Fr. Coppée, taką że iście pachnie wiosną. W te srogie mrozy wcale przyjemne złudzenie. A dziś bal art. literacki. Karolowi głowa pęka, bo to nie dosyć tego, ale kustosza-tów z obu pijanych trzeba było nagle oddalić, w Kole literackiem kasjer zachorował, wszędzie takie i trzeba by mu się na czworo podzielić aby podołać czemu należy. Toż biedak tak zirytowany że układam sobie dopiero po balu interpelować go o szczegółach wszystkich braków i zawikłań — a tak ludzi nie ma do niczego!

Śmiałam się z nas, wszystko nas to cieszyło. 18
Kolega i przyjaciel Karola człowiek
zdolny inteligentny, młody jeszcze.
I znowu przekreślić trzeba jedno
imię bliskie! — Pamiętam czego
był temperamentu i bardzo wygadany
raz prawi mi o ogrodzie
jakiejś tam imienia [illegible]
których słucham z wielkim spokojem, aż on reflektując się
woła — ależ ja pani cudowności
gadam a pani ... nic na to!
— Bo pan z przyzwyczajenia mówi
a ja z przyzwyczajenia słucham —
i oboje w śmiech. Malował także
my mój portret i posiadałam jeden
tu z uchyloną głową, który zawsze
miał u siebie. Ciekawam gdzie
ten obraz zabłądził to pewno z
jego jej pracowni i zbiorów.
Umarł, i [illegible] mieszkał w Wiedniu i

umierał troche, tak że ostatnim razem kiedy go widziałam mówił często ale już ostrożnie po polsku. Zeszliśmy się na jakimś wieczorze gdzie miałam prześliczną kłaściołkę, tualetę, a on z daleka tem mię wita – Czarownica! Wypatrzyłam się zdziwiona i przeszłam mimo, otóż Reuber chwyta Karola i pyta go, proszę mi powiedz „czarownica" po niemiecku. – Hexe – powiada mu Karol, no, ileż sobie wyobrazić przerażenie jego gdy był przekonany że mię czarodziejką nazwał. Strasznie go lubił i nazywał „czarny melancholik" – Tyle rozmaitych chwil z jego lic. – Tyle wspomnieniem się łączy a oto, że płonie lampka przed Matką Boską której ofiarą za jego duszę zapaliła jak to u nas zazwyczaj kiedy ktoś bliz,

ki umrze. albo o rocznicy śmierci.

19

Ciężek.

Tak dobrze się mam do Ciebie pare-
stronnie nabazgrawszy mogę wed-
le rozkazu zaraz list wysłać, nie
robiłam tego wyglądając na zapowiedzia-
ny dłuższy list po 20 tym. a ten był-
mat - gorączka widocznie czeka.
Nie dowodź mi niczego o sprawie
dziennikarskiej, oburzyłam się z
tem tak jak gdybym by-ła
prawdę - kochała. Dołębiej, prze-
ciw własnemu przekonaniu.
Dobrze żeś się z niechcą powitał
mój pracowniany obrazek bo
już ja się nim acz nie potrzebuję.
Trzeba li wiedzieć że wielce obojęt-
ną jestem matką moich literackich
dzieci skoro już na publiczny
wystawione widok - od tej chwili
obce mi się stają. Sama sobie
nie umiem nawet tego wytłumaczyć

z pewnością ten rodzaj wyłącznosci
jaki jest we mnie stanowi przyczynę
tego. — O Kuzince aby pomyślnie
rosnąc mogła potrzebowałabym o
tem mówić. nie pisać o tem.
A nie mam nikogo takiego — bardzo
jestem sama. A nawet Ciebie nie
chcę ogłupliwościami nudzić, niech
się to już samo we mnie klaruje.
Szkoda by ni Ciebie na taki niecny
by słuchaj głosów z nieba co mówią
do Ciebie i dawaj nam rytmo i praw
dę. W ogóle robię uwagę że mam
talent zaczynania powieści, oprócz
znanych Ci mam jeszcze kilka,
a do czego to, jeżeli się dalej już
bez łatwości piszę. Nie cierpię
bajarstwa — to powinno rosnąć
siwieć, konsekwentnie a łatwo,
inaczej jest obmyślane wymęczone
i bez odzieku. Ach doskonale czuję
jakie ono być powinno, tylko z przy.

chologicznego stanowiska trzeba
by czasem uczciwej dysputy z kimś
tego nima. Pisać o tem, ~~zabrało~~ by
polisy całe.

Za skarby powierzone mi, ser-
decznie Ci dziękuję, były mi wiel-
ką przyjemnością, a teraz Ci je
w porządku odsyłam.

Do „Życia" napisałam to coś sobie
zgryzł. Wogóle tak jestem poskro-
na - aż mi dziwno. A ty miast
pochwalnego dekretu na odeplo-
wanym papierze jeszcze mi
wpisujesz insynuacye, które
jakkolwiek mi osobiste to doty-
kając ogółu niewieściego, dotykają
mię zarazem. Dowodzi to tylko
przewrotności Waszej, której czar-
na niewdzięczność (w czarne paski)
jest najdobitniejszym wyrazem.

Napisz-no mi jak się Twój wnuk
nazywa zaraz go sobie będę wyobra-
żniej przedstawiać. Każde imię ma
dla mnie fizyognomię, - raz poznaw-
szy się muszę że „Bób" nie miał dla
mnie tak wesołego obrazu jakim
go wymalowałam na istotnym wi-
zerunku. Słodki-on jest, tak jak
go „najlepiej" nazywasz.
Piszesz do mnie dorywczo, - i za
to całem sercem Ci dziękuję - myś-
lę jednak że pracujesz nad czemś,
że coś piszesz, co Cię mnie zabiera.
Czy tak? Michasie bodaj wiem, czy
z głębią cierpliwością czekając
porządnego listu, mam jakie
zasługi oprócz ćwiczenia się w no-
ac łagodności i wyrozumiałości.
Autografy Twoje czytaliśmy wczoraj
z Józefostwem.
Kochaniem Cię pozdrawiam.

LXV. Czwartek 10 go marca 1887

Jak dobrze Ty mnie znasz! Naturalnie że z największem zajęciem przeczytałam dokumenta odnośne do Twej gospodarki w Zubrzy. Pobieżnie raz w liście wspominałeś mi o tem że Cię niesprawiedliwie posądzano iż trzymałeś dzierżawę półdarmo od miasta, wówczas drogi interesowało mię to szczególnie tem więcej o ile dawniej często spotykałam się z twierdzeniem iż Zubrzę miałeś oddaną darem-nie, jakiś hołd miasta i to mi nawet w swoim czasie wcale się podobało. I proszę Cię kto potrafił w mnie bazić by i przytrzymywać ją wyraźnie przez długie lata, która najmniejszej podstawy nie miała. Mimo że teraz już nie mówią o tem, przekonana jestem iż niejeden prawdy nie zna

Zaraz też z Józefem mówiłam
o tem wyczerpująco, i on mylnie
był poinformowany. Cóż jak-
kolwiek sława znakomitego
agronoma nie dla mnie swej
aureoli blasku nie dodaje,
to świadomość jak bardzo jes-
teś ścisłym w rachunkach
przyjemną mi jest, bo sama,
nawet pedanteryą w tym
względzie się odznaczam.
Za to pojmuję doskonale jak
Ci musiało nosić, spotykając
się z insynuacyą darowizny
tam gdzie płaciłeś lepiej niż
inni, kiedy mnie to do gruntu
doszło. Wyprostowałam sobie
daty i cyfry i przy okazyi nie
zaniedbam oświecić ludzi w tej

sprawie.
Zaraz na początku listu muszę ci też wyrazić moją wielką uciechę z twojej wycieczki w sokalskie. Przedewszystkiem jest już przecedzono — ja bodaj bledziutką mogę mieć nadzieję że się przecie i do nas wybierzesz — Uściskamy cię setnie. Wiśniowskiego znałam trochę, jako jednego z gorączek serca, a pamiętam jego szczególnie przyjemny organ mowy i ogromny nos.
Co się dzieje z Marią, czy wiesz co o niej? Przypomniało mi ją słowo — strachy — które z mego listu czytałeś. Zastosowane było do niej i jako myśl przedśmiertelna, koniecznie. Dzięki

Odzie mi umarła i jest jeszcze czas na-mi. Przeczułam stąd, że mi wzięło jeszcze u-mnie biedactwo. 15 [?]

W niedostatnim numerze „Życia" pojawiło się pod czytaniem – „Matka" – nazwisko – Mirosław Dobrzański – powiadam ci aż mnie ruszyło. Artykuł napisałam z zapę-dzeniem co rusz to jest. Przy-jemnie mi było dowiedzieć się że to ma być stała nazwisko osobistość, jednak nie przestaję ją żałować że jedno miano nosi z osławionym Obrzem i w któ-rym razie dowiadywałbym pseudonim a kradaj chrzestnego imienia zmianę. Szkoda że się mnie nie pytał. 19 [?]

Od tygodnia głowa mnie boli

i wszelkie a zatem i do Ciebie
pisanie teraz odłożeniem. Szyłam
za to pilnie na maszynie, to
można bez głowy.
Od tygodnia też mam rozgardjasz
w domu bo Reyzner maluje
portrecik Marylki więc w salo-
niku nalugi, okiro jedno zasło-
nięte, cały pokój zagracony
i wreszcie jakbyś nikogo nie stan-
ny bo artysta gadatliwa co
się zowie. Wszystko to razem
jednak składa się na myśl
przyjemną, bo wizerunek mojej
jedynaczki bardzo podobny a
jutro ma być zupełnie wykoń-
czony. W miniony czwartek czyta-
liśmy Ciebie – Melodye Biblijne –
a to z okazji tekstu do kan-
taty na konkurs warszawski

które niewiadomski pisze za
mienia. Wybraliśmy albo Izrael
w Egipcie albo Rzadowi złoty Żołdy.
Czytała Storzpergerowa więc mieliś-
my podwójną przyjemność. Ta baba
istotnie nieśmiertelnie wałęda-
lalentem. A propos deklamacyj
przypominałam sobie że jest tu
obecnie Strakosz we Lwowie, czy
słyszałeś go kiedy po świecie.
Mnie zachwycił nad wyraz
wszelki, nalezy tylko dla wyż-
szego wrażenia nie patrzeć na
tę marną postać, siedzącą w fo-
telu, a z piersi swej dobywa
w ogromnej skali wszystkie
akcenta uczuć jakie się
słowem dadzą wyrazić.
Słyszałam — naprzód Antoniusza nad
zwłokami Cezara — potem Dymitra

Szylera i Wahlfart nach Kevelar Heinego. Wybieram się jeszcze raz dla Marylki — rozumie dobrze po niemiecku, niechże go słyszy. Pan Konopka mimo iż takie zdolny ale ani się umył do niego.

Zapomniałam czy Ci pisałam o wybyciu Karola o Krakowie jeżeli, to, mówiąc z Gowialskim powiem, posłuchajcie jeszcze raz. Otóż napatrzył się wiele piękności gdzie nadarzyła mu się sposobność zwiedzenia bogatych o dzieła mało ~~wite~~ zbiorów — pod Baranami. Pani Adamowa tak uprzejma że ich obu z Zacharjewiczem sama po wszystkich piętrach oprowadzała objaśniając i

tłomaczyć. Być może do museum. Widział tam Karol właśnie w nadesłany z Rzymu obraz Krudowskiego - Madonnę z dzieckiem - który niesłychane na nim zrobił wrażenie. Ma być tak arcyzo mistrzowny a w wykonaniu tyle zdradza mistrzostwa, że zupełnie zapokaja nas co do dalszej drogi tego artysty którego chwilowo można było uważać za straconego dla sztuki. Zapadł był na melancholię rzucił pendzel a zwrócił się ku muzyce. - I widocznie cudownie kierunki sztuki zawiera w sobie harmonia tonów bo oto twory nowe; pracuje i oddany nam.

Był tam Karol na dwu naukach
u Michałowskiego i u Brzozowic-
kich i dwa razy odwiedził Ma-
tejkę, który mu z serca, po daw-
nemu był rad. Bardzo on biedny
na zdrowiu, co parę dni zapa-
da na ~~tak~~ natłone bóle zęba,
że aż od przytomności odchodzi
ale pracuje nieustannie.
Oprócz dzieł wielkich o których
wiemy tworzy mnóstwo mniej-
szych pół szkiców dla odbytu
i grosza. Przykro nas to doty-
ka - on tylko pomniki ostat-
nimi siłami stawiać powi-
nien a tu dla tej bryły u-
szytek tego mięsego nastarczy-
-miliony pochlebnia. Wyrobiła
sobie ~~op~~łacone świadectwo wie-

derskich przyjaciół że jest
zdrowa na umyśle, mieszka te-
raz w Lwoszowicach, ich wsi i-
literalnie — oszaliła się. Przy-
pomina mi ona nie obłąkanych
ale opętanych z biblii. Mate-
nką próbką miłego usposobienia
notuję dla ciebie. Miały dzieci
Matejki na wsi białego piesecz-
nego baranka, otóż zaprasza ich
mama na obiad i kiedy już pie-
czeń spożyły, pyta ze śmiechem
— A wiecie wy zeście waszego
faworyta zjadły ? —
Stąd płacz, desperacya co ją
widocznie mocno bawiło.
Teraz podczas pobytu Karola
w Krakowie przejechała była właś-
nie o pięć bryk a osiemnaście
kufrów do hotelu gdzie zajęw-

się całe piętro swym dworem
zaległa w eleganckich pokojach
takie hydropatyczne praktyki
odbywać że tapety opadły a
właściciel włosy rwał bo mu
ściany do połowy pozamakały.
Myje się w pokoju jak w basenie
i chce za tę przyjemność płacić,
że ile żądają. Biedna ona,
która nie może pracą na
fantazje tego smoka i wi-
dząc na nim przygnębienie i
ucisk moralny. Biedny pan
Jan. Jak on drogo losowi
opłaca to że go jest niewiele
za życia jest tyle uznania i
kłopotów spotyka — myślę że ta
lubiła przewidywać wszystko.

Przygotowane teraz płótno na
-przyjęcie Nowicjuszki ze szkicu kra-
kowskim, olbrzymich rozmiarów
obraz, oby go Bóg szczęśliwie do ukoń-
czenia tej pracy podtrzymał na
duchu i zdrowiu. Z Karolem
tak był serdeczny że to widocz-
ne zrobiło wrażenie na jego nie-
wolnicze otoczenie. W najsłusz-
szych stosunkach żyje ten czło-
wiek i szczęśliwy osobliwej łasce
Bożej zawdzięczać należy że o
nich nie skłamał umyślnie.
Napisałam Ci to wszystko bo
mi się zdaje że Cię będzie zajmo-
wać a teraz Ci powiem że mi-
samej już przykro iż stosunko-
wo dawno nie wysłałam listu
do Ciebie, za to masz ogromny.

— Co robisz z Palestyną, czy nie
chcesz jeszcze nowej podróży,
po wrocie tamtej zaraz cię ją
wyszły. Takbym z duszy rada czem
cię jej tkaniem przysłużyć — ażeby
w Twoim domku zawsze był znak
mojej nieustannej o Tobie pamięci
i mego kochania.

Za mało napisałeś mi o Twej
pierwszej w świat wycieczce o
dobrze mi znane Lokalskie.
Musiałeś po latach dobrowol-
nej klauzury odnieść wrażenia
wielkie chociaż zmianą miejsca
tylko. Wyobrażam sobie też że
podwójnie miło powitał Cię
znowu Twój dom kochany i
miła samotność. Także mi po-
wiedziałeś mi — czy nie sam wziął

z sobą. Przecie bo człowiekowi
miło i należy wiedzieć.
Mój drogi Tatko teraz zima nowa
na kominie ogień pryska a Ty
dawno już nie grzebałeś w popio-
łach, nie przysłałeś mi iskier i
brzdąków. Cóż Ty robisz wieczorami?
Wspomnienia przechodzą długim
korowodem a Ty z nimi gawędząc
zapominasz obecnej chwili. Albo
słuchasz szczebiotania słodkiego
Stobca i głosu małego Jerzca. Piszę
go tak, bo lubię to strojne, kołczasta
imię też odmieniać. Ktoś pewno
je Niebożkiej zawdzięcza.
Dobrze zdrów mój kumie kochany, rozwidniło się na świecie pod-
czas tego listu pozdrawiam Cię
świtem i serdeczną myślą
zawsze ta sama.
Wanda

Mówiła mi dziś Malinowska u Jó-
zefów że jej przyrzekłeś pojechać za
nimi w lecie gdziekolwiek by byli.
Czemuż Ty mnie obietnicy takiej
jasno nie postawisz? Gotowam
być zazdrosną i na co li tego!
Nie lepiej to ucieszyć kogoś słowa-
mi, przyjadę i do Was. Gniewałabym
się na Ciebie gdybym potrafiła!
Bo to jeździ po świecie, odszuku-
je przyjaciół i przyjaciółki z
największymi nosami pod słońcem
a mnie — mnie zostawia na
boku! Czy to tak ładnie, czy to
się tak godzi. O! poczekaj zawią-
żę ja sobie węzełki na grzywce!

20^go

Widziałam dziś wystawę obrazów Piot-
rowskiego i muszę się nią z Tobą po-
dzielić. Przedstawia epizody z wojny
Bułgarsko Serbskiej z r. 885^go.

dobrze malowane ale zdaje mi się, żem odbyła przegląd lazaru, szpitalu a potem trupiarni i że odór tinktury i karbolu towarzyszy mi dotąd. Ani piękno typów ludowych ani bogata przyroda nie mają tam żadnego wyrazu – wszędzie realizm i przykra prawda.

Na wystawie towarzystwa gromadzi znowu liczną publiczność portret Zybla, malowany przez Matejkę. Cała miłość mistrza do marszałka wystąpiła tu odmalowana potęgą dzielnego pendzla. Zybel jest mocno podochocony i gotów do awantury. Laskę marszałkowską o włos a gruchnie kogo po łbie. Kołpak osunął mu się w tył i trochę na bakier a iskrzące oczy i nabiegłe krwią zdają się miotać obelgi.

Tło obrazu stanowi ruski kilimek o brutalnych barwach na którym nieharmonijnie od-bijają aksamity i atłasy szla-checkiego stroju. Przytem po-dobieństwo uderzające i wyko-nanie cudowne co jeszcze wię-cej na psychiczną niekorzyść wypada. — Powiadam ci że mi się wszystkie Gonty i Żeleźniaki wszystkie Rzezie i tym po-dobne opryszki przypomniały przed tym obrazem. A i tak sens moralny, nie dawał się uwieczniać artyście który do nas żywi urazę.

W tej chwili dowiaduję się z żalem o śmierci Kraszewskiego w sam dzień jego imienin. Na publicznych gmachach czarne chorągwie.

ły i ścisły pracownik — ale jako
człowiek żył za długo. Dwa spra-
wa których dla siebie samych
usiłowali ubrać w tęczowe szaty, było
zdi w części brudem uzwolonym
pospolitej zaściankowości. Osobisty-
ych względów lub nienawiści nie
da się w dzień na jasno odnaleźć.

Zawdzięczamy mu jednak więcej
całe dwa pokolenia on czytać
nauczył i kiedy się ułomności czło-
wieka zapomniane zostaną dzieła
w których wiele piękna i swojskości.
Dla mnie jego wszystkie dzieła sztuki
były najsłabszą stroną jego pióra
zawsze się osobistymi względami
kierował i tak jego łabędzią pieśnią
jest korespondencja zeszłego
tygodnia do Tyg. Ilus. apoteozująca
W. Łosińskiego jako perłę naszego malarst-
wa - niedawnie rywalizującą z Matejką.

Tymczasem jest to przyjemny
przychlebny chłopiec którego nam
dobrze bardzo mierniutkiego talen-
tu jaki nawet po za ramy skrom-
nego dyletantyzmu wcale nie wy-
chodzi, malujący małe akwarelo-
we figurynki bez życia i ruchu.
Czytałam dziś i pośmiertne
dzieło Szujskiego bardzo ciekawe
studyum o Rejtanie - wiele no-
wego daje o tej cudnej postaci
o której ledwo anekdotyczna część
nas dochodzi zwykle. Najwięcej
podniesiona tam wytrawność
politycznego wykształcenia obok
niezłomności charakteru i
temperamentu. Z doby naj-
dosłego sejmu opisane znako-
micie. Załkałam nad tym
tak dobrze nam znanym
obrazem - z pieczy naszym za mało.

ludnie piękne studjum o Napo-
leonie I o zym daje teraz „Revue"
Miewam ją podobno i myślę że to
pewno z równym jak ja zachwytem
przeklaniasz... Wszystkie dzienniki
dają streszczenie tego w listach i roz-
mowach, jednak nie ma się ciężaru
całości nie znając oryginału.
Taina studja o Anglii powięc-
ły mię też wiele nowego.

20^{go}

Dziękuję Ci za poczciwe słowa i pa-
mięć o naszej małej. Miałam wczo-
raj piekło w domu bo dziesięcioro
dzieci, ale to wszystko czyta - Ostrop-
więc tak są rozdzieczone że z
nimi żyć trudno, biją się do krwi.
Nas Karólkami umieją rozmowy
na pamięć. Wczoraj na olbrzymim
kufrze ustawione paki krzesła
stołki i inne graty przedsta-

wały Trzeboschowa, Marysia jako Wnuczka rozsadzała iluzoryczną kokieteryjną, udając jakoś Miller z takim impetem napadał na Fordeca, że myślałam że się to braktowo porachuje. Dziękczynne nabożeństwo przed ar. dawnym obrazem zakończyło to się tem że nadpalili parę od kinka. Szczęściem nic gorszego się nie stało ofiło mię z hałasu do dziś głowa boli. Ale że to imieniny jedynaczki i ona doskonale się bawiła więc już mi to wszystko nie wadzi — właśnie gdy mi się. wiło. Z kilku słów do Marysi widzę że przygnębiony jesteś stratą Wraszewskiego — myślę że to cały

żal jednego dnia odczuł. Zostawił majątku w gotówce dwa kroć sto tysięcy marek a o korespondencjach ostatnich biedak że nie będzie miał o czem przemyśl we książki w trzecim niemi, i o liście do Dąbrowskiego na dwa lub trzy tygodnie przed śmiercią pisze że mu dalej że na życie nie starczy - ale co to kogo obchodzi - jakby z wyrzutem do kraju rzuca z goryczą. Proszę Cię czy oj to da wytłomaczyć o tak niezawisłym umyśle?

Czemu Ty nie piszesz do mnie? co to takiego! bazgrzę jak w po- wietrze - a Ty gdzieś w chmurach. Czytałam teraz w szkicach i opowia- daniach Dra Antoniego J. (Rolle) rzecz historyczną o Bohunie - jakiś Twój pradziad bijał go dzielnie

i omal żywcem nie chwycił 32
wstęp zaczyna się od słów.
— „Wycieczka Bohuna nie udała
się i w otwartem polu natknął
się na dwie polskie chorągwie
Strzeszewskiego i Wójtowskiego".—
Cały koniec ten ciekawe zawiera
rzeczy a jest świeżo wyszłą nowością.
48° śwież.
Czytam o śmierci Ludwika Wolskiego
a wiedząc że wieść ta boleśnie w
Ciebie ugodzi, smucę się mną. —
W ostatnim liście pytałam o
Marysię, nie odpowiedziałeś mi.
Ktoś mię powstrzymał do tego pytania.
ciło wiem — a w takim liście
nie wyczytam. Mam to, że je-
żeli milczysz to namyśle że
więc nie zbliżam się, omieszka-
ła mię ona, zwierzenia go, jed-
tedy, wiedz że, zasmucenie takie.

A potem nie wiem – czy nagniewasz
się na mnie za ustęp o Krasnow-
skim. Ale pomyśl że mnie co z natury
tak mało mam zmysłu posiadania
a przy pracy nad sobą oderwałam
się do reszty od najlżejszej chęci
w tym kierunku dzikości – mnie
podwójnie razi chciwość w każdym
lepszym umyśle.
[illegible]
Zawsze jeszcze nie od czcicie-
li jednak przysłano mi dziś
z Warszawy honorarjum a przy-
czem i dla [illegible] za
wiersz, notuję bo i piękno już
nie równie tę kronikę wyjęłę.
Ale potrafiłabym w swej [illegible]
[illegible] proto-
nych li że Cię kocham, nie
powiedziéć że mi już brak
Twego pióra. Choć nie chcę myśléć

nawet ciebyś na święta słowo
nuconą myśląc że mi oddać.
Samemu by ci smutno było.
Rubel płacą tu po 1 fl 11 centów.
8 rubli 20 kop. czyni 9 fl. 15 centów
które to ostatnie w markach ci
przysłam ... — wliczając się
może w pierwsze święto nie
porzucę na pewną wszystkim
list dzisiaj, abyś go pewno
na Rezurekcyę otrzymać.
Od dwu dni idzie w najdalszych
męce i rodzynkach - marchwi
i bały nie udały a ja odpoczy-
wam teraz na Kurach - tęsk-
niąc do ciebie i ręce mi pach-
ną wanilją.
Nadałym więc to już po świętach
było mi lubiej być dni pod ręką-
dem towarzyskim.

Dziś wieczorem będąc w kościele słuchałam pięknych psalmów za [illegible] i myślałam o wyrokach Księża. A Ty gdzie będziesz — w Twoim złotym salonie — a jaki? Albo ja wiem. I to mi przykro. Cały miesiąc nie pisałeś co ni jeszcze mi zdarzało — ciągle mi się nasuwa pytanie — dlaczego.

Daj Ci Boże wszystko dobre, jasne myśli, pogoda duszy, niech Ci z wiosną zmartwychwstaną — a kiedyś nas.

Karol poleca mi dla Ciebie najserdeczniejsze wyrazy, dzieci ręce Twe całują a ja jestem dla Ciebie zawsze ta sama coś mnie tak ładnie nazwał. Wanda.

LXVII. Wielka Sobota
9 [illegible] 18[illegible]

Dziś masz mój list a ja mam Twój:
Wiedziałam że mię zmartwychwstania dzień
bez Twego słowa nie zastanie —
i kochasz mnie — i jesteś mój ko-
chany — i przyjedziesz do naszej
chatki! Toż to wielka, tak wielka
uciecha że nie Tobie tylko Bogu za
nią najpierw dziękowałam. Trzyma-
łam Twój list przyciśnięty do piersi
w modlitwie gorącej. Umiej się mo-
dlić, choć to czasem ciężko, choć
czasem się zdaje że nikt nas nie
słyszy na wołanie — Boże
gdzieś Ty!! — zawsze odezwie się głos
w nas samych ... niemylny, pewny
— jest. Wewnętrzny nasz świat [illegible]
do tego ducha wszechpotęgi jest
główną sprawą naszego ducha, ile
się z tego na zewnątrz objawia
to już osobna Jego łaska.

Znasz mię o tyle że wiesz iż — trudno mówić o szczęściu we mnie najgłębszych, muszę się taić do tego z czym może, wynurzenie Twoje, że mniej teraz zdolną jestem do podnoszenia ducha. Mówisz o wzajemnem wspomaganiu się w tej drodze — o tem nie ma — mowy — ty masz i możesz mieć wpływ — ja nie. Twój duch objął myśli minione pokolenia, obecne i przyszłe i w tym wiecznym nym strumieniu życia, który je nie tylko sobie swojej przy — miłości, porywa i innych mglistym korowodem ku światłu, w wiekuisty bezczas duchowego postępu w wzrost i potęgę. Ja mam tylko wielką słabości i wielką miłość, jako dwoje ramion wyciągniętych

ku wierności i przeświadcze-
niem wewnętrznym że mi
z nich którędy skrzydła wrosną i
odniosą do ojczyzny serce które
se umiłowałam na ziemi.
To program ciasny i ograni-
czony w obec Twoich lotów.
Dajęż Ci go szczerze abyś zaś
nie wyobrażał sobie mnie
wyższą niż jestem. Każde
słowo Twoje ważę i rozmyślam,
czasem idę za Tobą czasem
którędy za szerokie bezmiary
obejmujesz wracam do domku
mego ~~serca~~ i patrzę ~~za~~ Tobą
w górę śledząc aż zniknie.
Tak to bywa — nie stawiaj
mię z sobą na równi do zna-
jomej wymiany takich bogactw.
Czasem mogę Ci dać trochę
kwiatów — czasem nie. Ach,

to zawsze. Ci kocham.
Przy początkach naszej korespon
dencyi może być że bezwiednie
byłam bliższą duchom. Ciężko
chora, bliższa śmierci niż
ży to łatwo zdawało - i w ciężkiej
walce z upragnieniem jej,
musiałam mieć jakiś ciężki
tego. Teraz zdrowsza jestem
że nie świat i jego sprawy
mnę garną tylko dom i dzieci.
Zapominam jeszcze sprawy
miłosierdzia w których znaj
duję nowe życie, zdrowie, siły
i pociechę. Mnóstwo mam
biedy, nędzy, upadku co tuli
i dźwigam - nie piszę o
tem bo w tej materyi trudno
mi mówić. To tak jakbym
powiedziała - popatrz no jakam
ja dobra - a przecie to jedna

z głównych moich dźwignii na świecie i jeden z koneni w mej bu. onzymu. Wielkę z obowiązkami a właściwie walkę w ich imię zawsze cenię wysoko – nie lekceważyłam też Twojej Zubrzy. Tylko mi szkoda było libie na targaniu się o tak trapiących, niewdzięcznych okolicznościach. Może ono dla ducha twego istotnie wielkie miało korzyści – dla nas jednak – wolę poezye i egzaltacye twoje. Nie można sobie jednak życia stworzyć, a też walki wyglądając – na marne – która musi mieć jakieś duchowe znaczenie o tem mogłabym ja bardzo wiele powiedzieć. Musi ona coś u nas, czy u drugich okupiać czy zbawiać – o tem można wierzyć. – A teraz lecz zajmam bo jadę na cmentarz – a właściwie

nie zignorowałbym tylko zabieraniem
ci czasu.

Z świecie: Worek Wiktorowicz.

Od dłuższego już czasu znowu osta-
ję zawinięty, ulubiony konusiek-
siam na ramionach i więcej
godzinami. Ale byłbyś zdziwiony
zad z tego co piszę. Jakieś tło,
tłumaczenia z francuskiego i
niemieckiego do druku. Nawet
w Dzienniku, w dodatku literac-
kim były - Miniatury - szkice
biograficzne znakomitych śpie-
waczek które z niemieckich
naciągałem przeciągnąwszy w tej
formę zestawiłem. Nie piszę
ci o tych robotkach bo je sama
skracałam nie podpisując się nawet
podtem, a wzmiankę o takich drob-
nostkach uważałabym za łowienie
komplimentów - ale kiedy mię

pytasz to li już mówię o tem
abyś mię z obyczajnie bezwstydnie
mi, pozwolił. Powiedziałam ci
że z innemi robotami jestem
nadto sama — potrzebowałabym
czasem komuś coś przeczytać, pod
czas roboty — nie mam tego nikogo.
Szczególnie przyjmując do tej
intimitée — uważając za najstosowniej
stosowniejsze zakochać się. Kobie-
ta jedna do czego dla niemi
jest za daleko. Zapewne
i ktoś obdarzony zdolnością
większą i większą siłą nie um-
i [illegible] tego — ja mam
jednak osobny niezwykle
potrzebny umysł na odczucie
tego co chwyta. Dla tego
pomaga mi nad wszystko
potrzebuję na którym komu czy-
tam jakiś wiersz swojej.

Tylko ten ktoś musi być zupeł-
nie objektywnym przedstawi-
cielem inteligentnej publiczności.

Temu że o Chrzanowskim nic
czynić na pół, tylko jestem za-
da, zaręczył się, dał słowo itd.,
że tylko już że młodą na imieniny
dało się zerwać. Zawsze jednak lepiej
teraz niż później.

Bardzo mi się też dobrze że obo
jeż po świętach. Ile się ludzi
w te dnie widuje w dorywczej
rozmowie, to jest w takiej
chwili najtrudniej coś powie-
dzieć i usłyszeć co by miało
jaką wartość. Pada plewa
przy brzękach widelców. Z tych
świąt najlepsze to wyraźna
jest wiosna słoneczna ciepła
niechże Ci zdrowie przyniesie,
a potem Tobie nam.

3. 57 III

Ale kiedyś kartce chciałabym 38.
ci pisać jak się cieszę, żem się ze
do nas przyjedziesz! Okropnie
się cieszę! Pojedziemy do Bub-
nska a numer Gazety tam wy-
wysłali, za parę dni bo u wioli-
cira a właśnie dziecko umarło.
Z którego teraz w mieście obfite
żarnia plony.
Biedna Marya. Daruje ją Bóg-
odprowadzi od rozpaczy. Że
mi umrze rychło widziałam
oteda dokładnie. [illegible] to cza-
sem w dzienniku jasny sposób
którego sobie nie umiej wytłuma-
czyć. Jasnowidzenie to nie
obejmuje jednak osób mi
najbliższych. Ale dawno temu
kiedy Szymkiewicz umierał, po-
słałam mu to słowo - nie umrzesz -

i dziwnie go pokrzepiło.
Zeszłego roku siostra listów
nie doszły mi słowa rozpa-
czy kobiety od łoża ukochanego
co na tyfus plamisty dogory-
wał. Telegrafowałam. — Który
zmysły nie umrze. — Żyje —
zdrów. Jakoś to czuję — nie
wiem jak. — Czy list Maryi
wraz z Twoją kopią mogę zachować?
Czy jej syn o którym mówi to syn
Ludwika? Tego dziecko mogłoby
ję dźwigać nad wszystko inne.
Mój drogi od wszystkiego co
zacznę wracam mówić do Ciebie
o naszej chacie. Ustępuję
sam nam stole, nie noś
że Twego na plecach. Napi-
sane to przypuszczenie przy-
gniotło mię. Tego lękam się

mimowoli ramiona wzruszam
ozpólniosąc jego ciężary — a
teraz Ty biedna — fortepian —
na kartki coś ja z tem poradzę!?
Co z takich będziemy latali!
a ja zgadzam się na ten śro-
dek komunikacyi bo jakkol-
wiek miłemi u mnej bez mę-
czenia chodzić, to spinanie
się pod górę jest mi zakże
niemożliwe, Tobie dla nóg
a mnie dla serca. Na to
we śnie u mnej ślicznie latać
i jakieś zupełnie nie fizycznej pos-
taci lekkiej od powietrza.
Teraz jednak zupełnie tak
śródka nie wyglądam jak
mnie masz na obrazku — jak
będziesz grzeczny to dostaniesz
nowy.

Pojedziemy zatem koleją na Beskid śliczne tam widoki i rozkoszny widok, tego tu Węgrom. Środa

Od wczoraj przerażona jestem wiadomością którą mi wolno dzien-nikom publikować. Przed tygod-niem rozstrzelano w Krakowie trzech oficerów za zdradę stanu. Oddali plany fortecy dla mos-kali. Rada wojenna odniosła się do Wiednia i telegraficznie w siedmiu godzin po odkryciu fakta zostali skazani i rozstrzelani. - Okropne, dzieje me-go Starszego! — Z oficerów dwu czechów, jeden polak - to najsmutniejsze.

Palestynę jeżeli jeszcze w niej co nowego znajdujesz, zatrzymaj, niemi się dotąd nie upominali jednak rada bym iżbyś i dal-

szy ciągle mógł poznać a na tako
nim wyjadę trzeba oddać całość.
Zawsze przed wyjazdem robię ta-
kie porządki, oddaję wszystko rów-
na wypadek śmierci.
Ciut ubiorę mnóstwo i będę
ci śpiewać ile zechcesz, śpiewu
można słuchać wiele bez zmę-
czenia, za to fortepian zabija.
Takie 15 ogromnych utworów
jeden po drugim umęcza nie-
słychanie, tem więcej jeżeli
mistrzostwo wykonania despo-
tycznie wiąże uwagę – progra-
my takie ogromnie muzykalną
niestrawność wywołują – ale
zaś niestety Rubinstein je-
o modę wprowadził.
Ciągle czuję że mam coś powie-
dzieć a to ucieka mi z rąk.

Czy też ja z Tobą mówić potrafię!
Czy nie doświadczałeś tego że jeżeli
się do kogo często pisuje to
się ma uczucie że mało do po-
wiedzenia zostało. Ale to nie
prawda, aby między nami nić
święty nie omówione tylko że
człowiek nawyka do zatrzymania
bez ograniczonej ramki a
może to tylko moja właściwość,
iście tak szczere że mi się
zdaje iść już na dno pewnym-
tymczasem nawet w kobiecem
sercu nie tak blisko do dna
Moeby w przezroczystej toni.
Ach! chciałabym żeby Ci się
u nas podobało - już przystan-
pecona. Tymczasem kochaj
nas. Wszyscy się ze ściskają sercem
ciężkim. Nie umiem dziś nic innego
pisać! Wanda.

LXVIII. Piątek 15 kwietnia 1887

41

Wczoraj był u nas Świądomski, grał
i opowiadał mi potem że sąsiad
Paderewskiego któremu o ścianę
grał przez dwie doby przed koncer-
tem — zwarjował, tak że go
do Szpitala odwieziono.
Pocieszyło mię to nieco że ja
sama okazałam się tak mało
wytrzymałą na wydłużone granie
wtenczas gdy tak jak Paderews-
kiego, [illegible] mistrzostwem uważ
słuchaczka bez pauzy, bez wytch-
nienia. — Palestynę mi odświe-
[illegible] się już one [illegible].

16go.

Dziś po czteroletnich męczarniach za-
kończyła życie Romanowiczowa:
Byłam [illegible] przy Kasi w której
[illegible] mi [illegible] życia zostało, ja-
kie to wszystko [illegible].

W poniedziałek wyjeżdża więc tak-
że nie będzie w Krakowie dzie-
siątego jak sobie życzyła a ślub
jego miał się odbyć za parę dni
i znowu zawłoczy się odwlecze. Żeni
się z miłości z ubogą dziewczyną
o Iradiowie. Bosy, ależ, że nie zniżmy
i równo nie zostanie. Zwrócił mi się
właśnie w tym samym kościele takiego
kwiecie na dziś. 21.ty
Był u mnie Józef i badał za
wieścią od Ciebie mianowicie czy
im co pisałeś na 3go maja. —
pytał mnie — a Ty najlepiej wiesz
że nic o tem wiedzieć nie mogę.
Trapię się jak Tobie na zdrowiu,
jeśliś marny byłeś pisząc do mnie
ostatnim razem. Czy też źle
minęło szybko, jak się spodziewałeś.

Nigdy mi nie odpowiedziałeś na pytanie czy też używasz przechadzki. Zawsze sobie wyobrażam że spacerujesz jeno w Twoim złotym salonie i że tym sposobem za mało masz ruchu a z tąd nie jedna dolegliwość. Wiem z doświadczenia że na ostatniej w tą porę wychodzić niż w mieście, ale bodaj na ganku koło swego pałacu chodź po godzinie dziennie. Jak tam wygląda przed mojem okienkiem? – na niem jej jeszcze nie było a ta niebieska wiosna się schowała wyż na chwilę. Na Krakowskiego żałobną paradę swoją z dzisiem szedł na poręczy Kanicz[illegible] a grypa napastowała wszystkich dobrej woli.

że i jakby na Twém moim słowem
każdziutkie z nich wyjmowało na chwilę
– niby pozdrowienie w odpowiedź od
Ciebie. Rozeznam sama resztę sobie
co mi odpowiadasz, boś ty od dłuż-
szego już czasu gdzieś w chmurach
dotąd nawet mi zostawiasz adresu.
Był Józef z listem od Ciebie
i odmową; żal mi że na ten dzień
nic nam nie przysłano – ale
wiem przynajmniej żeś zdrów a to
mi wiele warte. Myślimy dać to-
mu do odczytania słowo Mickie-
wicza o 3cim maja z osobą pom-
i zakończeniem dodanem tylko
Drzydzińskim we wczoraj. Silna,
piękna rzecz której jeno parę
akcentów do obecnej chwili
dodać by potrzeba aby w tę mart-
wotę obojętności uderzyć.

mnie, najpełniejsze ewangielicz-
nej prawdy to. — A oto ja jes-
tem z wami po wszystkie dni, aż
do skończenia świata. —
Dziwnie mi myśli chodzą kiedy z
Tobą mówię, bo od ewangelii teraz
prosto zwracają mi się, do Kolińskie-
go osobliwszą rzecz świeżo czytałem.
To także apostoł prawdy, ale nie
duchowej, nie naszej nawet, tylko
aż z skóry odartej. — L'oeuvre —
opiewa życie świata artystyczne
go więc z szczególnem zajęciem
wziąłem książkę do ręki. Dar spo-
strzegawczy, znawstwo życia wewnę-
trznego i psychologia ambicyi zmu-
szają do uznania siły autora. —
Dla mnie nawet to studyum psy-
chologii rozwinięte na tak dobrze
znanym mi gruncie ... [illegible]

ohydne obrazy realizmu.
Tych jednak ~~[illegible]~~ tych kil-
ko one zostały w pamięci, można
żałować. Szczególnie wszystkiego
zrobił mi wizerunek Zoli poda-
ny obecnie teraz przez ilustracyę
francuską, taki podobny do swoich
dzieł. Brutalna jak niektóre
wyrażana fizyognomia — brodą
obrosła, małe przenikliwe oczy
pod silnie modelowanem czo-
łem zoranem w bruzdy. Nad
niem jeży się jakaś niesforna
szczecina — a wszystko razem
zabawnie podobne do mojego
newca! — L'oeuvre — opiewa
dwoje przeciętnych talentów, nie-
szczęśliwych malarzów, w jednej godzi-
nie razem z autorem [illegible] je prze-
rażającą prawdą.

Kamionka. 28my kwietnia

któż naturalnie że się tobą cieszę -
i obietnicą przyjazdu - i listem
o oto tak obfitości, jak barwności
treści i serdecznem kochaniem
jest takie do jakich mnie, Twoje
pisanie dziecko, przyzwyczaiłeś. Roz-
czytuję się w nim i jestem jak
w niebie a pełna wdzięczności -
mój Ty Bajronie!
Album - Majowe poślę ci wraz z
następną częścią Palestyny. Oczy-
wiadając kolejną na poruszone
przez Ciebie wszystko muszę ci
tu wyrazić zadowolenie że o
koniec - prosto - przyszłeś spra-
wa tego honoraryum które i mnie
ucieszyło, choroba sprawiło. Wiedzia-
łam - że się zachmurzy, wiedziałam
że ci będzie mimile i miałam

do nich pretensye, że nie wprost
posłali używając mego pośrednictwa
do podania pigułki. Umyślnie
bez zwrócenia uwagi, sucho, odesła-
łam ten rachunek — w lekkiej obawie
czy w pierwszym impecie nie zro-
bisz im o to awantury. Ale dobrze
się stało, tak, jest rzecz prosta.
tamtego by nikt nie rozumiał
albo jedynie jako pretensyonalne
dziwactwo. Dopiero dziś pozwól im
pokwitowanie bo nie wiedziałam
co zrobisz z tym fantem.
Literaturę Chmielowskiego, któ-
ry mieszka we Lwowie mam pod
ręką i wypisuję dla Ciebie odnośny
ustęp.
„Niebawem otrzymał od gminy
miasta majątek Zubrzę w dzier-
żawę i odtąd przemieszkuje o tej

wiosce, oddany zajęciom gospo- 45
darskim i literackim." Wydanie
z r. 1872. Słowo „otrzymał" sta-
nowi tu główniejszą balamutnię po-
jęcia – powinno być „objął." Ani
i samten wyraz nie powiada że
to bezpłatna dzierżawa. W
ostatniem wydaniu jest ten
ustęp równobrzmiący.
Mój drogi, a teraz przypominają
mi się słowa Batorego który, gdy
go w ostatniej chorobie do zrobie-
nia testamentu namawiano, po-
wiedział: „Ka-życia mego sław-
chał mi chcieli, nie będzie
komu i po śmierci." Bo otoż
je pierwsze, z mnóstwem szcze-
gółów nie zgadzam się co do
Twoich pośmiertnych zarzą-
dzeń. Owiżby już zacząć od

tego co mnie osobiście polecam.
Ździebym na kamienniu wyrytą
napis „Serce miał wielki." to
w naszym realistycznym wieku
i w tych jeszcze realistyczniej
szych co będą po nas rozumiano
by pod tem, jakąś wadę organicz-
ną, jakiś błąd sercowy na który
ten człowiek umarł. Co do mnie
wolę słowa Chrystusa „Wiele
mu będzie przebaczonem bo
kochał wiele." Choć to dla mnie więcej
roboty - jak sobie żądam przez.
Sobie nie wiem dla czego by mię
imię przy chwili śmierci żadne
i rodowe, miało nad prochami
żacie, — dla ziemskiej drogi dane
dla czego by nad kresem ~~życia~~ mia
ło być pominięte. Dla czego by ja-
kieś prawnucze Twoje nie miało
paluszkiem posuwać po tych...

zgłoskach co się układają na
dźwięki nie puste. Wiem ty dobrze
że w narodzie ma on złoty ton.
Ah, bo wiem że najsłodszych two-
ich słów natchnionych, nikt
ni odbierał o tym narodzie,
i że imię twoje zawsze drogiem
zostanie. A potem, do kroć,
tak kochany, co na domowy u-
żytek ma zabrać do Kamieni,
niechże bodaj tym napisem
ma kłopot i wyrzut sumienia.
A potem — na wszystko razem
się nie zgadzam — mój ty słodki
potomnie! Człowiekowi być może
nie raz li niesprawiedliwości ludzi
doszła, poezja tylko wolę i cześć
jak dawniej tak i teraz niezmien-
na. Tak więc, teraz na nowo poko-
lenie wraca do Ciebie jak do źród-

ła, bo młodości pragnie poezji
a wesołów nie ma po Tobie.
Wyczytam teraz tom [illegible]
- czytałeś wszystko o „Życiu" – jednak
tam mało, tak bardzo nadziernie
tej poezji, zaledwie dwa, trzy
utwory dałoby się zakreślić – fran-
cuska – na pierwszem miejscu.
Ale z tych żaden co by młodych
porwał i podniósł. Tych masz
i poezję zawsze sercem
gorącem.

Twej odwiedziam i myślę że
teraz dopiero ożyje po latach
męki. Dziękuję Ci że napisałeś
do niej w ten ciężki czas. Mam-
ka teraz u Pul. [illegible] Klio ale list
Twój musiała odebrać bo mieszka-
ni i sługi ma ten do pierwszego
maja. Do Marji napisz łomiernie,

bez obawy aby mogła ci pamiętać jeżeli ją słowa Twoje nie gładko dotknęły. Podałeś je na zdrowie jej duszy.-a to przecie anioł mię poślubił, aby się na takie słowa odwrócić potrafił. Potem, ~~nawet~~ bardzo była drażliwą to o obce ciosu jakim ją Bóg ugodził, wszystko inne drobniejsze. Napisz, daj tam ile że stawni ucz serca ile potrafisz wyczerpać, ile potrzeba aby tego od rozpaczy ~~odg~~ rwać. Bo jej tylko rozpacz zostaje. Nie każ jej się łamać, nie każ zaraz całować tą chłoszczącą rękę. Niech ona na razie spokój odzyska, niech popatrzy w koło na ludzką niedolę i nędzę, niech jej radzie uśmiechnie

a potem niech się modli dopie-
ro. Bo gdzieś być powinna — gdzie się
człowiek podnieść może, gdzie
oparcie, jeżeli nie — tam!
Do ciebie ma ona zaufanie, przy-
wiązanie i wdzięczność, tyle-
masz drogi być jej pomocą — tyl-
ko bądź dobry — bądź cierpliwy!
A nie przerażając wcale za sam
ten list napisz drugi — jak do
chorego całą dobrocią. Wspo-
mnij o nim to najlepiej, wypeł-
nisz tę straszną ciszę co po nim
jej zostać musiała. Niech się
może przed tobą użalić, człowiek-
nim jest duchem, potrzebuje cza-
sem i może ból zrzucić choć w
małej części, słowami. Potem od-
prowadź ją do obowiązków — te zawsze
są wyraźne i jasne.

3ci maj / 48

Nie powiedziałam Ci jeszcze że
Paderewski grał u Miwiandoms-
kiego niesłychane warjacye na
temat Twej barkaroli. Zna-
lazł odpis na fortepianie u
niego i zainteresowany wziął
to w ręce. Uznał że bardzo trudn-
e i grał mistrzowsko w mistrzow-
skości barwnych odcieni.
Mistrzami zabłysnął, ten tego
właśnie nie wygrał i że nikt
tego nie opisał. Najbardziej
lubię muzykę en intimité,
koncertowa popisowość mi
mierzi i razi krochmalem
białego krawata. Album mają
we łzy na środ fortepianu i
czeka na Ciebie a raczej na
Palestynę. Bardzo mi ciężko że

ci się przydała. Którą drogę
mi wyznaczyłeś — pójdę tam
wszędzie myślą za Tobą i już się
już gotuję do tej podróży. Będziemy
my o niej mówili jeszcze wiele
na werandzie mojej chaty.
Chciałabym ją mieć tam w
czerwcu, to jest najprędzej,
a przyjedziesz kiedy zechcesz.
Co to będzie za uciecha! Co
to będzie za radość.
Od wczoraj leży przedemną foto-
grafia Michała Czajkowskiego.
Czy znałeś Ty go kiedy. Dla mnie
to pierwszy wizerunek jego
jaki widzę. Dziwnie szlachetna
nerwowa fizjognomia o bystrych
oczach i łagodnych ustach.

że daremnie pytam siebie
dla czego ten człowiek nie
inaczej wygląda, nie podobny
do swoich czynów, dla czego
ten wyraz to fata morgana.
Musiał on się i sam na sobie
zawieść, boć mu Bóg lepszą
drogę znaczył i tylko ferment
pychy zawiódł go tam gdzie
zaszedł.
Mój Kumie drogi muszę Ci donieść
że Twoje chrzestne dziecko odbyło
pierwszą spowiedź a przed czterdziestu
na wieś przystąpi do Komunii św.
Jest to okres gdzie dziecko bierze
już odpowiedzialność za siebie
po raz pierwszy w własne dłonie
a więc okres ważny. Najser-
deczniej Ci pozdrawiam. Ja.

LXX. 4go maja 1887

50

Chcecie czy nie chcecie,
Polakami będziecie.
i słowa twoje były mottem wstęp-
nej mowy na uroczystym obchodzie
narodowym. Dziwi mię że nie na-
mieniano w czem je wypowiedzia-
łeś ale były zastosowane logicz-
nie i dobrze użyte. Deklamo-
wano także nieśmiertelny
„Maraton". Byłeś więc
z nami mimo żeś nam żywe-
go słowa odmówił. Ty nasz od-
ludku kochany!
Otrzymałam też wczoraj Palestynę
i Twoją kartkę. I ja żartowałam.
Młotka nie kupię, drżyj lecz za życia
wspomnieniem przestraszam żebym
jeszcze potem stukać miała nad
głową. A! niechże Bóg broni.

za ti, jeżeli ja pierwej umrę mów
za mnie pacierz - i Credo po łacinie.
Nie posyłam ci dalszej części
- tylko dla tego, że nauczyłam
się być ci posłuszną - bo miałam
do tego wielką ochotę - ale wspo,
minasz że nie masz czasu a
potem może by ci przykro było
dalsze piękności oglądać widząc
że do nich dostać nie potrafisz
więc ci ją poślę w swoim powrocie
jako dalszy ciąg podróży. —
Czy wiesz że zawsze jeżeli wi-
dzę obrazy ~~okolic~~ około naszego zbioru
prześliczne, które bym widzieć
pragnęła, czuję zarazem jakąś
dziwną pewność w sobie że ja
po śmierci zobaczę. Co prawda mnie
jak to jest być duchem, często
we śnie nim bywam. Jest o

ma rola steru ale bez siły wyko-
nawczej. Bezcielesna istota
nasza doznaje wrażeń w obra-
zach danych i bywa wiedziona
w okolice których przedtem nie
widziała. Tak, nim tam kiedy
byłam przedstawiło mi się miasto
Zürich. Niewiem dla czego właśnie
ono. Nie miało w mojem życiu
widomego znaczenia a znałam
je szczegółowo tak iż mię to sa-
mą niesłychanie dziwiło. Wiedzia-
łam n.p. z góry że ot tu ~~za~~ rogiem
na drugiej ulicy muszą być całe
złocone szyldy apteki, które
takie wpełni zastałam jak i
inne szczegóły wpełni dokład-
ne. — Musiałeś i Ty doświadczać
takiego widzenia duchem. Ja
to miewam bardzo rzadko.

nigdy o ważnych dla mnie sprawach.
Wiem jednak że źródłami się
jest mi pierwszeństwem prosto
pójść do nieba, którą czuję iż
potem jeszcze wiele na ziemi
do zwiedzenia mi zostaje.

Album Majowe posyłam ci -
jeśli mi je sam odwieziesz!
Ale możesz wiedzieć ile wszyscy
musieli się dla mnie o tych stara-
wać! A nie tylko dla mnie,
Karol, matki moje i dzieci,
wszystko to z radością leż czeka.
Pisałam ci raz, że wrzenie, że
kiedy patrzyłam na roboty
kolejowe - jak sypali drogę
i układali szyny, to mi się
zdawało że to wyłącznie na to
ażeby Ty mój!! do nas przyjechał.
Niechże się to sprawdzi szczęśliwie!

Wracałam wczoraj księżycem z obchodu uroczystego konstytucyi 3go maja. — Wszyscy wracaliśmy towarzystwie a mój towarzysz zagaił. — Taki wieczór to szkoda jest na to aby z cudzą żoną na koniec świata uciekać! —
— Mój panie świat nie ma końca i gdyby go pan szukał odwiózłby pan tę żonę, skąd drugim wschodem tam z kąd ją pan wziął. — Roześmiał się.
— A gdybym ją tak kochał że bym jej nigdy nie oddał.
— Zawsze by pan miał kłopot, bo za to ręczę, że by ją panu w słońcu mniej wydała zachwycającą niż przy księżycu była,

a tu tak jest postanowione
że człowiek więcej w słowie niż
w książce żyje.
— Przeklęty ten książę! otóż czy
pani wie o tem że jeżeli coto,
wiele z panią przez chwilę roz-
mawia to potem — przepadło,
przez całą noc oka nie zmrużę
i we łbie mi się przewraca. —
Ale wiem o tem i nie więcej
a tak było bo byłam zrobiła ileż
milczenia większy — dla dobra
pomłodowanej ludzkości:
— Dla ludzkości, nie dla człowieka;
otóż to jest cała pani. Wszystko
ogromne, wszystko dalekie ul,
tramontaniskie a dla jednostki
od boi się pani jak — ognia,
czy pani uważa jak zawsze uciekam!

: Nie uważałam tego wcale.

– Bo mię [illegible] w oczach za człowieka nie uważa od czasu tamtego na dole, zdaje się.

– Zdaje się, ceni bardzo panią [illegible]

– [illegible] słownik podobno obejmuje przeszło całą literę U.

– Aha, ale mnie to pani ładna chyba na X. wyprowadzi.

– [illegible]! Tylko dla tego że na da łgam panie [illegible] do ukończenia tej pracy.

– Dziękuję pani!

– O! nima za co!

– Jesteśmy w domu, dobranoc panu!

– Oho! to pani dobranoc, i idę na wysoki zamek.

– Czy aby się powiesić? –

— tobie, aż wszakże twoja świątni-
rzetnyc z tamtąd na dom, gdzie pani
śpi najspokojniej, piękna i cudowna.
Wstydzę się rozmowę to chce mi
jest głupotą jest, że to zawsze
i chce żebyś się z niej wszystko mu
rozumiał — tak jak ja to lubi-
łam. Pamiętam Twój śmiech i
chciałabym go znaleźć takim
jak był.
Około 10tej wybieram się z ... na
na tydzień do Krakowa — jeżeli
byś chciał tam do mnie napisać
to adres Szpitalna 40 u Dra Kor-
czyńskiego. Jeżeli mi napiszesz
to ja będę tęskniła do Ciebie
o czem się nadarzy. Piszę się
do brata. Piszę się na ...
Jesteś mi podobna ta wiosna.
Bądź że mną Ty rozmarzony.

LXXI. Kamilko. Sobota 28my maja. Lwów. 1877, 54

Mój Ty zawsze ukochany Kumie!

Powiedzianem jest że najlepiej mi jest pisać tu w moim zakątku, w tym nie lubianym przez Ciebie Lwowie, gdzie jestem u siebie. Dlatego to nie pisałam z Krakowa, nie podziękowałam Ci nawet za list który mnie tak bardzo ucieszył, ani za poezye, czekając na to tego wszystkiego tęsta. Teraz tyle mi się zebrało do pisania, że nie wiem od czego zacząć, pociesza mnie myśl jedyna, a to że niedostatki pisemnego porozumienia okrutnie ustnie wypełni i to mi dodaje otuchy, inaczej napisałabym Ci tylko że Cię kocham a Ty domyśl się wszystkiego co się u mnie działo przez te [illegible].

Jak to łatwo zrozumiesz choroba
i śmierć Zyblikiewicza zasępiły
mi mocno i gdyby nie to, cały
mój pobyt u ukochanego brata
na jasno by mi się w pamięci
zapisał. Ale i mimo tej straty
którą z całym krajem gorąco od-
czułam, tak mi tam było dobrze
i swojsko – braterstwo oboje
kochani, pięcioro dziatwy do ca-
łowania. Wiele uprzejmych ludzi
w około – czegoż więcej trzeba.
Z Marylką pracowicie zwiedza-
łam zabytki i zbiory Krakowa
pracownie artystów i biblioteki
z wszystkiego najsympatyczniej-
sze wrażenie zostawiła na mnie
pracownia Matejki gdzie on
mizernisko blady, przedwcześnie
posiwiały a taki serdeczny, taki

dobry, uprzejmy, jak tylko on być umie — gdy chce. Marzyłką się ziryt darował jej szereg szki- ców obrazu nad którym obecnie pra- cuje, Kościuszko pod Racławicami; i kazał sobie przysłać jej rysunki.

Młodsze bractwo malarskie pracuje, walczy, rwie się i dręczy mylnemi czasem ścieżkami ale zawsze ku celom pięknym. Z młodych Unierzyski i Borkows- ki najwięcej rokują oprócz Mali- kowskiego który pierwszym wy- stępem zdobył wielkie uzna- nie z nagrodą konkursu Branda.

W Krakowie zamiast tydzień zabawiłam od 12go całe dwa tygodnie i dopiero w czwartek wieczór wróciłam. Niepodobna mi było wyrwać się bratu tak nas trzymał i pieścił serdecznie.

Prawdę się czy nie dziwny to zbieg
okoliczności że Łodebska dawniej
za Nathansonowa z którą naj-
dłuższy stosunek łączył Zybli-
kiewicza, umarła w ten sam dzień
co on, zaś Kronenberg jej nowy
adorator w tenże sam dzień
dostał obłąkania. Dosyć to
szczególnie poplątane zdarzenia.
Twój list prawie na wstępie powitał
mię w Krakowie, widziałam że sobie
jakieś co do mnie czynisz wymów-
ki, nie miałeś racji, bo choć odczu-
łam ironię to zawsze ją uważam
za truciznę tej jeno duszy w której
się rodzi — nie zaraża ani zraża
mię nigdy. Żal mi było Ciebie. Dzi-
wnie doświadczane musi być
serce, w którem taka jak moja
szczerość ironję wywoła. Żal

ni było lepiej. I napisałam znowu długo, szczerze, serdecznie bo też i wiesz żadnej mi czuć. Ale potrzebnie obciążałeś sobie sumienie. Napisałam ci już raz że jakimkolwiek byś raczej, takim cię zrozumieć, wytłomaczyć sobie, i nie przestanę kochać. To przecie główne. Ale mam ci nawet co przebaczać — owej podkreślonej tęsknoty na Horowice biorę tylko za wyraz dobrego humoru. Ale czekam cię w tęsknocie — bo bym już nie żyła, nie widząc cię ani razu od czasu jak się kochamy mój kumie drogi. Ale czekam cię z szczerem upragnieniem i powitam serdeczną radością a ty wiesz z tego ile ci się podoba. To moje co czuję. Lubi to słowo:

Kochający bardziej jest z Bóstwem zbratany —
Niż ten co kochany.

Piosenki Twoje, i dla mnie wszystkie
zachwycające z tych ostatnich
trudno wybierać a przecie naj-
piękniejsze.
Cesarskie pola pod ziemną.
Jak mam do Ciebie przemówić
i chwoniąc tej posiedlem da twoje i
burze.
Mam potrzebę zawsze wynotować
Ci te co mi najbardziej przypada,
ją do serca i zawsze doświad-
czam że mi tamtych żal potem.
— —
Jeżeli możesz powiedz mi kiedy
w jakiej lepszej chwili z tęgo w to,
bez niełatwości. Jest ona pewnym
dysonansem w Tobie, pewną nie-
odwzajemnością dla tych co Ciebie
kochali — bo byłeś przecie bardzo

kochanym — i skąd to w Tobie?
Nie pytam się wszędzie na świecie
— martwi mię Twoja rana.

wieczorem.

Dzisiejszy Twój list to jakby odpowiedź na powyższe pytanie — przecie Ty czasem słyszysz co ja myślę! Dziwnie to miłe znaki niezawisłego więku duchów na ziemi. Ale czemuż nie czujesz takie że wszystka walka w Tobie i bezład jej, wszystko co stanowi cechę twej duchowej i człowieczej indywidualności ma prostą drogę do mojego serca i niczem innem się nie rozważam. Najmniej już osobistymi pretensjami. Jestem niezachwianie wierząca o Twoją przyjaźń i serce dla mnie i nic, a nawet Ty sam już przeciw temu nic nie poradzisz. Raz uwierzywszy wierzę, choćbyś i Ty wątpił:

Bolesny zawód Cię ranił. Nie umiem pytać gdy mi ustnie przyrzekłaś opowiedzieć co Cię dotknęło - dzięki Bogu to nie najbliżsi, którzy jak piszesz - serce, które zdobyć dla siebie pragnęłaś - swoich się nie zdobywa, tych się ma albo traci.

Ale biedny jesteś i dla tego - rada bym - bodaj słowem blisko być Ciebie, stawić się rzekło bo i tak się spaśmiam tym razem z pociechą! Bądź tylko dobrym, zostań dobrym - bo jeśli do zła nie stworzony, zawsze pierwej Ciebie boli raz, którym o kogo go dusz. Przebacz, albo pozwól się przebłagać temu co Cię dotknęło niech - będzie - spokój ludziom dobrej woli - pomóż mi temu podaj pojednawczą dłoń.

Posyłam Ci fotografię bardzo po-
dobną Twojej chrzestnicy może się
na jej widok uśmiechniesz. Taka
ładna wyrosła dziewczynka - samą
fotografię odeślij mi albo spal.
Była w tem ubraniu na dziecięcej
zabawie w karnawale. Szkoda że
Ci mego wizerunku nie mogę
przedłożyć. Zdrowa jestem i do-
brze wyglądam ale to sam zoba-
czysz. Tak bym chciała posłać
Ci co na pociechę - może popatrz
w najpoczciwsze oczy mego brata
i uwierz że są szlachetni i silni
i czyści na świecie. A potem
mi go odeślij zaraz.

Kiedyż Ty do nas przyjedziesz?[2]
Ja 4go czerwca wyjeżdżam już
do mojej chaty i ponieważ mo-
gę szczerze mówić z Tobą zdra-

dzam ci, że najbardziej bym się
pragnęła mieć u siebie w czerw-
cu w lipcu, albo dopiero w wrześ-
niu — w tych to miesiącach
najwygodniej bym się pomieścić
potrafiła, bez obejść w koło.
Zaś Międzykolowicach przyjedziesz
to się pomieszczę, piszę to tyl-
ko dla tych względów które
wiem że u ciebie ważą. W
lipcu i sierpniu mamy gości
dworów z którymi nie podobna
się nie spotykać na takiem ustro-
niu. Chciałabym żeby ci dobrze
było i spokojnie z nami.
Proszę się, czy też Ty umiesz
już siedzieć, czy zawsze jeszcze
rozmawiasz chodząc ciągle.

Jakoś ci mało piszę o Krakowie
ale mi tak złożyło się musiał
tam pisać o tem co bliżej,
co między nami, i tak wiele
zostało do pogadanki. Ciotka,
wam jak to będzie, tyś wy-
mowny, ja zaś nie jestem
pewna jak to będzie. Czy
osobistość Twoja nie będzie
mię onieśmielać tak jak
to dawniej bywało. W takim
razie ponadto sobie, będę do
Ciebie listy pisać — dobrze?
A teraz bądź spokojny
jestem Ci zawsze ta sama,
wolę Cię dobrego ale i gorszego
twego przyjmę zawsze kochającem
sercem, bo jeśli taka jestem.
Uśmiechnij się mój [illegible].

LXXII. Lwów 28º czerwca. 187. 60

Jeszcze z tąd słówko na pożegnanie
i wyraz żalu że tak daleki dą-
jesz mi termin odwiedzin na
Skorosice! Ja umiej czekać -
aleś Ty teraz biedny jakiś, toż
milej by mi o takiej dobie
mieć Cię u siebie i rychlej by
ci to minęło. Skoro jednak wy-
pada Ci zostać na gospodarstwie
to i ja pochylam głowę i -
czekam.
Dziś grzebałam w Twoich listach
a to z racyi że nareszcie mam
ową nie tknięną ale rodzaj nie-
bieskiej szafeczki gdzie osobna
Twoja półeczka. Z tegorocznych
wedle Twej metody wyjmuję
koperty i układam w rozłożo-
nych arkuszach, więc i Twoim
będzie wesoło. Czytałam wyjw.

tki i wstążki z nich i pełne
mam serce wdzięczności dla
ciebie. Wprowadziłam się w ten
nowy mebelek jak w mieszkanie
osobne, dotąd złożone były
„kątem" w szufladce mego biurka.
Dziwna rzecz jak długo choć
to moja własność, nie myślałam
sprowadzając tę książkę, że mi się
tak miło dla ciebie przyda.
Atłasowe teczki zabiorę z sobą.
W sprawie pawiów nie trap się
wcale, są to zbytkowne szkod-
niki którym może na naszem
małem gospodarstwie nie by-
łoby nawet odpowiednio dobrze.
W ogóle nie trap się niczem
a tylko sukni nam przywieź.
Myślałam że może moje imie-
niny razem święcić będziemy
tymczasem dopiero Twój pa-

tron Ciebie nie przyniesie. Niech
że będzie B[óg] [illegible] sławiony, a swój
to jego uroczystem pod naszym
dachem.

Fotografię poszlę Ci w nestę przy-
kisie tylko bądź dobry i po-
godnie czekaj, tj wichrowata
buno. — Dziwne, jak nie
wiedząc co właściwie Cię truje,
wiem jakoś jak to jest i tra-
pię się teraz właśnie sam
o domu zostaniecie. Ma
takie usposobienie to nie
dobrze, jesteś natura chis-
pensywna i głodna, takie
samotności nie zawsze dobre
czynić może, wolałabym ciebyś
miał z kim głośno się [illegible] adzi
i zrzucić co Cię dławi. Tylko
pisz — odrzuci to w ten sposób
od siebie.

Twój Taś się ożenił. Wszelkie-
go dobra mu życzę kiedy on
Cię kocha. Gdyby to w liście
można posłałabym mu me-
dalik z błogosławieństwem
który z Kalwarji Zebrzydowskiej
przywiozłam. Zobaczysz, może
się to da. Przyznam Ci się że Jasia
wraz z jego Warwarką miałam za
legendowe figury niby owego dwu
głowego gołębia. Miło mi że są
rzeczywiste, żyją, kochają i żenią
się.

A Ty bywaj mi zdrów — nie pisz
tem chorobliwem pismem, zaw-
sze mi się zdaje że o tem nic
uwierz być mi cierpiącym, bo-
daj na duszy. Ja zmorzona jestem
tak że miałabym ochotę wyrzekać
na wszystkie ludzkie sprawy, ale
nie chcę tego i kończę. Podpisałeś się
„ktoś" i zaraz mi przypomniał „Temand" [illegible]
taki niby wierszyk i muzyk. Ja — ta sama.

chyba bal

prawie biała

Był bez szynelu (ostrzega)

cyfry -widziałam

73 - (bo były 73.74 i 75)

brakowało - a ten i

następny - nie miał numeru

LXXIII 73 63

Czemu wątpisz?
Czytałeś mowy na otwarcie – Colle-
gium Novum – uniwersytetu
krakowskiego, Dunajewskiego
ministra
i Jaworskiego bardzo piękne,
takie ciepłe poczciwe serdecz-
ne, szczególnie ten ostatni
jako przedstawiciel młodzieży
mnie bardzo żywo się ozwał.
Czy Ci to nic nie powiada?
Wczoraj czytałam biografię
Konstantego Gaszyńskiego przez
Siemieńskiego skreśloną. Jest
tam wzmianka o Słowackim
i o tym jego pokoju z balkoni-
kiem gdzie ów list do Ciebie pi-
sany, znajomo mi to potrzęci-
bo i przyjemnie mimo że wzmian-
ka nieprzychylna Słowackiemu
tego okresu. Ach ten Towiański!
Musi mu nie dowierzać być tam gdzie

jest sprawiedliwości. Wszystkie mi
były jego wizerunki w muzeum
Narodowem śród pamiątek po
Mickiewiczu. Ale! przypominam
sobie właśnie że Łepkowski poka-
zując mi w Muzeum Jagiellońskim
zbiór autografów, nie wiedząc
że byś znam wcale, żalił się że
nie ma Twego rękopisu, obieca-
łam mu że Ci o tem wspomnę
a Ty zrób co chcesz.
Takie są u góry zimno i w pie-
cach palimy i wcale przyjemnie
jedlina właśnie trzaska iskrami.
Już było ciepło, już słonecznie a
teraz znowu niby jesień, tak że
mi się na uciekinierstwo do Lwo-
wa zbiera, ale już wytrwam, czeka-
łam aż lato do mnie przyjdzie
zamiast gonić za niem i patrzyć
czy tam nie jest gdzie mnie nie ma.

Z małemi odmianami tak idą
mi moje dni. Jeszcze Ci nie
powiedziałam nic o podróży
która jest bajecznie wygodna,
o czterech niespełna godzin jest
się ze Lwowa na miejscu. Tak
ładnie od nas wygląda ten smok
ognisty, dymiący, gwiżdżący tam
na dole — a tego co nam Lubia
przyniesie, uściskam, zobaczysz!
Czasem chodzimy na grzyby co dziw-
nie lubię bo od dziecka, jak to
chłopi mówią miałam — szczęście —
do nich. Szczęście to polega zdaje
się na bardzo bystrym wzroku
że mi je łatwo dojrzeć, więc zbie-
ramy z Marylą która też do grzy-
bobrania zapalona.
Służbę mamy małżeństwo zgodne
któremu tej zimy syn przybył

pierwszy ten pod naszym dachem-
urodzony człowiek cieszy się ogól-
ną sympatyą i bywa kiłuskany
i taramoszony przez wszystkich
co z dziwną rezygnacyą wytrzymuje.
Nazywa się Karolek ale go dzieci
przezwały Kongliarem - dla pe-
dantycznej miny. Masz więc
szkic mego inwentarza od kró-
lików do Karolka.

Wieczór.

Nie pisałem Ci jeszcze o rzeczy
która w Krakowie mocno mi do-
jęła, sprawa zamilczana przez
dzienniki aby opinia ołowie nie-
których osobistości nie wyjawiać.
Otóż w katedrze na Wawelu posia-
dała kaplicę za dawnych lat, ro-
dzina Wąsowiczów, kaplica ta
schowana w tyle, brudna i pod-
upadła, od niepamiętnych już

czasów służyła za zbiór rupieci kosciełnych. Teraz jakiś Wyszowicz pozyskały do fortuny pragnął odnowić kaplicę tego imienia w katedrze wawelskiej na w powo- łanie od władz odnośnych otrzy- mał. W kaplicę tę wchodził sklep- ciowy od głównego frontonu co zdaniem p. Wyszowicza kaplicę zepsuło, kazał więc sklepy od dołu wybrać co spowodowało iż fronton całego gmachu o 4 cale wysunął się od pionu na zewnątrz i groził upadkiem. Strach okropny ów dzień kiedy wypowiedziałam widziałam już od- łożenie rusztowania w całej nawie setki robotników w ruchu na ratunek świątyni zworzenie głazów kamieni i Boże wie- ni czego. A przecie takta

rzecz tylko u nas stać się
może, iżby nad robotami takiemi
nikt osobiście nie czuwał i taka
szkoda w mieście pełnem — kon-
serwatorów — znawców, miłośników
i artystów, wydarzyć się mogła a
potem chyłkiem była zamilczaną.
O prawda teraz z miejskich
funduszów niczego na ratunek
nie oszczędzą, ale mi to mało
pociecha, ważne to było możliwe!
Śmiewaj się z tem, razem ze mną
było mi nadto, byleś sam nie
stawał się gorzki mój Ty kimie
kochany. A myśl tam o
mnie, <u>myśl o podróży do nas</u>,
kto tak mało jak Ty wyjeżdża
się między ludzi trochę aby się
z tą myślą oswajał dopiero. Dla
mnie bo jest ona codzienną ucie-
chą. Wiemy że przyjedziesz. Wanda.

(?)

Słoneczne czerwca
1887

Brak porządku tego
listu – musiał być
pisany po 23.6 (jest
wzmianka o życzeniach
otrzymanych na Wandę)

Ćwiartka ta dostaje znów
nie swoje numer
cyklu – LXXIV – bo
(73, 74, 75)
Tych cyfr wcześniej nie
było – następnej
LXXV !
nie ma – brak!

wtedy podwojną przykrość przymuso- 68
LXXIV.
wej internacyi i ominięcia mu-
zykalnego. Zostają najwierniejsze
książki i wspomnienia.

Zobaczysz jaka moja chata miła.
Jedno mi tylko trapi – to że Karol
będzie pokrzywdzony skoro się dopie-
ro we wrześniu do nas wybierze
bo go już nie będzie. Może by się
to i o sierpniu dało, wygodne
gościnne łóżko mam o każdej
porze i pokój osobny tylko że
wyjścia nie ma odrębnego w
kombinacyi z lokatorami,
przejście przez nasze mieszkanie
później zaś już wszystko w
porządku być może. Jeżeli
jakiego młodszego gościa mieć
wam to wychodzi oknem
na werandę!

Przebacz zaograjsowo tego wstrzu się pióra mi porwali i dopiero w tej chwili je odszukuję.

Na imieniny miałam list od nieszczęsnego Darowskiego, który błądził jak to on umie. Obiecuje, że mi czy po spowiedzi nie potrafił, żeby go pokochać na nowo. Wierz mi, że ani dotąd przebolał, ani zapomniał. A przecież dostatecznych ludzi nie ma i tylko miłości doskonałej w nich tysiąc morze. Zawsze to jeden z tęsknych. Parę dni temu profesor uniwersytetu powiada mi mówiąc o Darowskim — to wykopalisko z 31go roku które jeszcze ciągle tym okresem żyje — Czyżby to lepiej żeby nas więcej w dziś onego okresu żyło — odpowiedziałam mu zirytowana. Było

przecie nadto żeby to komu jako 6e
zarzut stawiać.
Jest tu obu nam dosyć bogactwa,
o ile to dzieciom potrzebne o tyle,
że się udzielam sama po ani przyj-
aźni ani potrzebuję na ten czas
kiedy mam las, niebo i wodę na
miejscu. Daleko mi ciekawsze i
głębsze rzeczy opowiadają niż
się z ludzkiego bogactwa wyno-
si. Ale myśl jednak że jest
ogólne zaniedbanie, po nad wszystko
ducha ludzkiego cenię i szanuję
ale mi zawsze się łatwo do-
stępne albo znowu tak płyt-
kie że z brzegu piasek widać
na dnie. Kiedy szkoda czasu.
Kłaść jest z nami zabrałam go
z sobą aby przed egzaminem

wstępnym do gimnazjum nabrał
tu sił nieco dłuższy pobyt w tem
cudnem swiecie. Oddawna mu-
szę ci powiedzieć – oto nie lubi
książki francuzkiej i aby się od
niej zawarować poszedł do ogrodu
i zjadł cały czosnek – naturalnie
że go to z towarzystwa ludzkiego
wykreśliło i książka przepadła.
Maryla już duża dziewczynka zdro-
wo opasła w rozumie i łasce u
ludzi – dziwnie potrzebna mi jest
wiara że ona będzie szczęśliwa
– nie mam rezygnacyi na ten
temat i oprzucam to sobie.
Żoś prócz prawa do szczęścia nikt
nie ma i w łasce Bożej ono wyłącznie.
Bądź że mi zdrów kochany mój
Ukochanie. Dziękuję ci za wszystko i
kocham cię szczerze. Wanda.

Bran Colin:

L XXIII, LXXIV, LXXV,

73 74 75

LXXVI.

Zborowska 14go lipca. 1887 71

Mój ty zawsze kochany! Widz-
że i mnie do ostatniej złości dopro-
wadzili tem obrzydliwem mistycz-
nego patryjotyzmu, tem wciąż-
nem odmawianiem liberyi i tą
cały łokajską odpornością. Rada
byłam że nie potrzeba mi było pa-
trzeć na to i tylko z [illegible]
[illegible] przełykałam te emocye. Jed-
nak jeżeli nie miałeś — czasu —
to oszczędziłeś sobie wiele żółci,
wyraźnie plackiem na ziemi
leżał, zmiatając brodą pył
z przed stóp „najjaśniejszych".
Najprawdziwsze słowa wyrzekła
o tej wizycie prasa węgierska
— musiałeś to czytać pewnie.
Ach! masz rację, źle jest i głupio jest.

Dla czego mię zbywasz tém —
nie jadę do Palestyny — nic kto
nawet, dla czego. Wiesz, może że
sobie będę głowę psuć aby się domyślić
co lub od tak obmyślanego zamiaru
odwrócić mogło. A to ieżyś co mnie
na swoje imieniny nie przyjechał
ani ujrzeć chcę. Cóż Ty sobie
tak ze mną poczynasz! takie
to kochanie? Nie, nie, przyjedziesz
i to kiedy, kiedy nie chcesz, przyje-
dziesz w wrześniu, zastaniesz
mnie z Marylką i matką moją,
popatrzysz na nas, możesz także
nic nie mówić wcale, bądź sobie
mrukiem, bądź jakim chcesz
ale niech ten mam w mojej
idylli, niech na Ciebie popatrzę
i nacieszę się Tobą. — W następnym

wark. c. d. ... [illegible]

Proszę Cię czy mi składasz przypadkiem
dodatku literackiego „Dziennika".
Przed dwoma miesiącami drukowa-
li tam moją robotę „Miniatury"
– krótkie życiorysy znakomitych
osób śpiewaczek pozbierane z
rozmaitych materjałów, głównie
na to aby u końca naszą Rachunię
postawić w należytym postawie szeregu.
Potem nie postarałam się o to pod-
czas kiedy wychodziło i nie mam
tego wcale – gdybyś to może posia-
dał to mi kiedyś przy okazji przy-
ślesz. Niedawno zaraz było tam
„Przepadło" rzecz w formie listu,
mój przekład z Mauniera. Nie
podpisuję tych robót ani znaczę
nawet nie przyznaję się jako do
przekładów i uważam ich żadnej wartości.

Masowanie o które pytasz, jest
to nacieraniem z ugniataniem
aby nie tylko skóra ale własnie
mięśnie bywały pobudzane.
Niech się Pas ile możności do
tej poprawki stosuje, przy nowo
zaręczonej kuracyi, która jak
się z wszystkiego dowiaduję dobrze ci
skutkuje. Ugniataniem to, dłonią
a nie palcami powinno się
odbywać. 15 dz.
Słowo sobie wyraźnie łamię nad tą
Palestyną - co to takiego - chyba
że się na Dziowie nie dowie do-
bre czujesz. Co zaś do ostatni-
go Twego zmartwienia - to już
od dawna i całem odczułam
choć mi imiennie nie nazwa-
łeś rzeczy - i dopiero dokładnie

opowiem za widzeniem. Mój drogi, musisz przyjechać — na to nic nie pomoże — jakże? obiecałeś przecie, przyrzekłeś! Wcale by to inaczej być nie mogło. A że wspominałam o Karolu to jeno dla tego że przyjemnie by nam całą rodziną ujrzeć się tobą, ale wcale nie racya abym je, ieli tamto być nie może, narzucała z tego w nic się należy. Proszę cię nie uchybiaj jeno czynić wcale i nie zamartwiaj mię. Co to takiego że jesteś taki nie ukontentny.— Człowiek spokojnie tyczy na coś, czeka cierpliwie; układa i czyta a to zawsze ruchu jest się odwróciła jest machnęła ręką i nie ma jej wcale. Och! Ty!

Od dwu dni jakaś smutna jestem nagłą śmiercią Gillera. Przejęła mię i zasmuciła. Można było nie zgadzać się z nim w szczegółach - ale ogólna zasada jego, pracowania jedynie w imię Polski, którą mu- musiała trafić do przekonania. A pilny był, pracował bez wytchnienia jakby z pewnem przyspieszaniem każdej sprawy. Spotykałam to często u ludzi którym nie znaczone było żyć długo na ziemi. Szczery był i silny trudno było przewidzieć takiej rychły koniec a minął się i już go niema — człowieka co jeszcze wierzył w Polskę i Polaków i tę wiarę w drugich dzielnie podtrzymywał.

[dost]ałam Twoją kartkę co mi ostawuję
drogą za Tobą i zaraz odpisam.
Miło mi że w tem samym dniu
pisząc o Agatonie także podobnie,
nieledwie temi samemi słowa-
mi mówiliśmy o nim. Wyobra-
żałam sobie że byłeś na pogrzebie
Doberskiego i o tyle o ile tę bo-
boli - żal mi za nim. Co prawda
nigdy nie pisano mojej mi myślam
powierzania tej, tak wyjątkowej
tkliwości do człowieka choć zacne-
go to przecie bardzo powszechnego.
A może tylko za mało go znałam
- może sam był jakiś ciężki.
A może tylko wszech poezyna mi
lość co jest - która jest wdobita
tym czarem tu wdzięk
bez żadnej dla drugich - ocena do

dostępnej rzeczy. Jak się to często — spotyka na świecie. Musiałeś i Ty często przeróżne studia w tym kierunku robić. Razem bywają ciekawe i zdumiewające.

Co za rozpaczliwy masz adres Wygnanka i Zorzików! Niechże Ci tam najpiękniej mimo wszystko będzie pogodnie i słodko. O tym świecie twoim nic nie wiem, czy tam rodzina liczniejsza, czy ta górna wygnanka samotnika więzi? Napisz mi co tam masz drogiego. Dziwnie mi w obce kąty posyłać słowo za Tobą, tak mam zawsze żywy obraz Twej chaty na oczach, że zdaje mi się iż tę teraz mi odszukam tak łatwo jak tam. Ale co mi prawda

-wszak serce Twoje wszędzie i zawsze
to samo a w niem język mój 75
własny.
Co do Mordjana - jednego potem
ciosy mi, serdecznie, radabym
tylko abyś zdenerwowanie jego
nie brał zbytecznie do serca
abyś sam opuszczał jem.., chociaż natura
nym niejedno równoważył a
mi nadto bolał nad rzeczami
których odmienić niepodobna.
Tak szczerze pragnę, żebyś z tej
miejscowości tylko jasności i słodycze
pozbierał, tak się już dla ciebie
obawiam gorączki. Dzieci sam
się - to już wszystko będzie miało
jesiennego tło. Opisz mi te dni,
i o charakterystycznych rysach
- imienników; moja siostra.

U mnie teraz bardzo gwarno –
tem bardziej samotna się czuję
nie mogąc nawet łatwo myśli po-
zbierać do których nieodłącznego
towarzystwa zwykle jestem nawyk-
ła. Ale i to minie – a potem
będzie spokój i – Ty.
Parę dni temu przeżyłam z Adasiem
ogromną obawę. Strzelając do ilustrowa-
nych mostałki ustrzelił sobie kapslą
w oko, blaszka odbiegła szczęściem
o kiełki i oko ocalone. Stracił
jednak wiele krwi i o włos mógł
stracić oko. Powiadam Ci, czułam
je w wszystkich moich kościach.
Uściski moje, obawy i uciechy
wszystko razem idzie do Ciebie
– zawsze jestem z Tobą. Wierz
mi! Od Karola i całego domku
serdeczności. Ja.

LXXVII. [illegible] 12 czerwca. 18[illegible]

Jakiś Ty dobry i jaki kochany, oddając
mi siebie, mogę Cię czekać!... Wielką
mi radość dajesz tą nadzieją a
zmęczeniem jasno mi tą myślą
że Cię tak dobrze śród ukochanych
że tak dnie szybko biegą mimo
że śród nich trudno o chwilę
na pisanie. Znam ja to i cieszę
się Cię tak dobrze że nim [illegible]
od siebie nadesłała powiedziałam
do [illegible] – z pewnością [illegible]
wie na dnie kiedy mi pisze... –
Wspomniałeś mię po trosze z tą
nową rodziną – szczególniej mi-
łą [illegible] głęboka natura taka
Twego wszystkiego sympatyczne –
z opisu. Bywają to dusze na
których oprzeć się można a nie
zachwieją się – co nie zawodzą.
Wszystko w nich [illegible] są,
kojem milczenia. Cierpię jeno

odwojnie bo się ich bolów nikt nie
domyśli a sami nie udzielą nic z
siebie. Ściskam Was wszystkich.
Czy też zwiedzając miejsce Twego
urodzenia czułeś że pragnę pa-
miątki z tamtąd - nie kwiatu-
ale kamyczka. Jestem pewna
żeś to uczuł i że kamyk dla
mnie jest w kuferku. Jakie
miewam częste jasnowidzenia
sama się czasem zdumiewam z
Tobą w tak duchem, i zdaje mi
się że to słyszysz i odpowiadasz.
Więc Tobie dobrze. - Mnie także
szybko dnie lecą choć się mało waż-
nego wokoło mnie dzieje. Ludzi
teraz tu dosyć, kolej i leśne powie-
trze wiele chorych zwabiła - nikt
bliski - wszystko jeno materjał
do studjów nad rozmaitością nie-
przebraną gatunku zwanego
człowieczeństwem. Studjum to dla

mnie wiecznie nowe i wiecznie ciekawe. Ujmujesz je nowo trudząc nieco mojej bystrości spostrzegaw-czej i często mnie zwracać.
Odpowiadała mi Pani dobrze — długo, długo nie chciałam wierzyć że w Pani jest coś więcej, coś odrębnego, nie mając Pani wcale mówiłam o Pani ujemne rzeczy a teraz ma mię Pani oddaną zupełnie, oczarowała mię Pani tak że — — Tu następują ja-kieś czułostki których posłanie nie warto. — Nie wiem że mi jest oddaną, ani mi tego potrzeba, ale pierwszy ustęp tej rozmowy zwrócił na się moją uwagę, cechą prawdy. Tak to nadto w ludziach no[illegible] [illegible] pojawi się to rozstrzygające [illegible] oo — moja wina — że [illegible] mówiono się o mnie to je czytam i pamiętam.
A teraz mam do Ciebie więcej które wyjaśniam [illegible] a to najczulej [illegible] gorące pozdrów

wienie od [illegible]. Bawi się z żoną
i obooma synkami a mówił o Tobie
tak ciepło — tak jakoś, że mi to
wielką przyjemność sprawiło. Znam
go — że takie słowa nie łatwo rozum
ia, toć tym mi cenne i miłe.
Mówił o Tobie jak o starszym w umy-
śle [illegible] z którego mi [illegible].
Ale może Ty mój drogi [illegible]
dodzisiejszem w nieczystem życiu i
wszystko pustkę może w Tobie zostawić.
Wiesz Ty o tem doskonale.
[illegible] mam [illegible] i czytam.
Wczoraj taką żywą falą uderzył mię
w serce wiersz — "Pod ziemię!" — jest
tak wzruszający, wtedy szczęśliwy,
mógł napisać te słowa w jakby
dopiero dziś Twemu duchowi przy-
stały — nie mogłeś to czuć wtedy,
bo było przeczucie z góry tego
o [illegible] się ukrywasz od ludzi.
A dał Bóg że nam i wracasz!

z Lepszych miałam tu o gościnie
L. Tatomirze, aż kiedy ten człowiek
taki zamotany w wikłaninę, ma-
łostkowy swoich rodzinnych nie-
porozumień że niepodobna go
zród tego odwiedzić. Przyjechał do
mnie po radę! a sam z nieba by
o mię trudno, — tyle że miał tu
parę dni spokoju, ciszy i wspom-
nień młodzieńczych - które z Taro-
[illegible] odświeżali.
Powiadam ci że Skorośka zwyczajna
być przedmiotem zachwytu tu-
rystów a mnie to o tyle przeci-
wna że mimo wiela niedostat-
ków moje i Ty najdziesz tu
jakieś najlepsze strony. Rada by-
łaby ci moja chata odświętnie
przyjęła tak jak serce moje
zawsze najpiękniejszem powi-
ta, kochany mój przyjacielu.

Czytam teraz dzieło Simeone Luce o dziewicy Orleańskiej, przewertowawszy poprzednio Libelta i akta procesu rehabilitacji. Cała jestem przejęta dziejami jej i rozmyślania o niej, jak postaci w aureoli. Niestrzeżenie pojawiającej się na długo przed nią o rodzie jej, nasuwa mi myśl o dziedziczności cech, że rozwojowości na o niej wybitną cechę. Boża iskra była na niej — to najjaśniejsze.

A teraz bądź pozdrowiony szumieniem lasu i wichrów szumem i tych zapachem i mruczeniem wody — wszystkiem co piękne koło mnie i we mnie — bądź pozdrowiony.

Twój obrazek jest ze mną i gwiazda Twoja świeci mi na czole. Za wszystko Ci dziękuję sercem i czekam Cię i kocham, jak zawsze ta sama.

die Welt ist doch schön: Mein
Ty przyjedziesz a ja się tak-
cieszę na to.
Wracam z lasu gdzie nitki
babiego lata czepiały mi się
po włosach, gdzie smółka pach-
ła kapiąc na kwitnące wrzosy
— zamiast dać kładę się ... ga
[illegible] — to miesiąc co mi żeni
wsunięci! Moi już wyjechali
wczoraj — cicho w chacie, słońce
leży na niej i cudna pogoda
— pewno i Ty już zdrowszy.
Słowna mnie że przyjedziesz
— obiecuję Twemu patronowi
osobne podziękowanie za to.
Tylko o swoim czasie napisz

wykładnie tkiei … mam cześci
na dworcu. Pociągi ze Stryja
przychodzą tu, jeden o ½ do 10tej ra-
no, drugi o 12tej w nocy. Gdybyś
do tego nadjechał to najlepiej
zanocuj w Stryju, jest tam
doskonały wygodny nocleg u por-
era Sabasa tuż przy dworcu.
Napisz jak będziesz jechał
aby ktoś z naszych przyjaciół
mógł być w Stryju na usłu-
gi. Gdybyś zaś sam z góry o
tem wiedział, mógł to w
każdym razie tak portyerowi
Sabatowi przedstawić a nadto
inżyniera Kosinskiego który
przy wieczornych pociągach zaw-
sze bywa obecnym – to zrobi.

zowana osoba i będzie rad,
li służyć.
Za odnalezienie miniaturowego
no dzięki;
Mieliśmy we Lwowie dopiero
powtórny, bardzo dobre słowo bo jest
do swej belferki odjechał. Mam
ja dobre jego inteligencji, i
wysokiej wartości artystycznej a
oprócz tego lubię go jako nad
wyraz miłego causeur'a, a
jednak bo że jest on przytyk,
ny w spółzawodnictwie zawisłości bo
mi go obmierza. Człowiekiem jest,
zawsze mi o ludziach twoich,
więcej potrzeba.
Tak przyjemnie mi myśleć
że ci dobrze u Twoich krewnych
jest nie sam. W Pawłowie stron,

łoś sobie rodzaj dobrowolnej pu-
stelni i miesz... tylko mi ... nie ...
ze chwilami bardziej samotny-
mi li przyjemnie. Ja nie stos-
uję ulewała przez dwa tygodnie ale
tężar samo ... i trzyje.
Toś przyjedziesz w pogodę. Czytałam
ham sobie wczoraj twoje słowa
- Jesieni nasza, o! ty polska wiosno. -
Taki to czas pełen zdrowia, siły
i sokiem - zwłaszcza tu gdzie ...
lesi lasów nie brednie.
Miłosierdzie mię ubawiło że ze
złości wymyślasz niemieckie wyraz.
alez obiecujesz mi poezje w takich
językach że je tak z dykcjonarzami
będę musiała studyować, jak i górą
się tłomacze aby mi jakie słowo nie
zostało wątpliwe. Tylko że mię ko-
chasz, zrozumiej w każdym języku.

— W radości i smutku zawsze do Ciebie —
jem pełnem słowem zjawiam się dziś
u mnie, jakotyż po bliskiem Ci sercu
z uczuciem, co chwilkę wesołości która
owna nadziej u Ciebie się nadarza.
Wiem jak to ciężko zegnać tych co
od poranku życia naszego mieli w niem
dobroczynne znaczenie, a zawsze
kochali. — Mimowoli obliczasz się
człowiek że za mało dawał z siebie
i jakby dłużnym zostaje
tym co już na zawsze odeszli.
Żal mi że Cię przejął i już nie
zobaczył. — Ale którem dojrzałym
położył się w trumnę, boż go nie
żałuj i nie smuć się po nim zbytnio
Tęsknij bo Ci potrzeba — mnie
jej dla Ciebie potrzeba, więc nie
żałuj i nie oczekuj że Ci się w
czyj smutny czas życzliwe słowo

wymiłującego. Taka chwila to także
Boża rosa, ani jej człowiek może
wywołać, ani sam ją sprawić.
Jest, bo ją zjawi niedościgłym
jakimś promykiem, umyka za lada
mgłą i po co by ją człowiek mieć
z tem tak liczyć srogo.
W mowie Twojej, jest serce oprócz
piękna. Modlitwa o rozwidnienie
sumienia i owrócz świerszcz spadających
...ie mi w głębi. Żal mi że
nie znałam tego, któmu cześć tę
żal piękne słowa na odchodne nu-
cił. Znam go lepiej. O moja
wielka prośba na wszystkie czasy
za tem, co piękne a nieznane
mi zostało na ziemi. Wiem że
głód co jest we mnie dopiero potem
będzie nasycony że poznam, może
i odczuwam to wszystko na co

tyle miejsca jest w duszy mojej.

I ja mam utrapienie — śmiliniskimi — czytam przecie w dziennikach o Kaźmierzu. Ale piszą o tem aż to sprawa o której z Tobą chcę pomówić ustnie. zawikłana, mistra ot, tudzież, a umysł oderwie jak kto, rzecz poważnego zgłębić musi gruntownie. Martwię się tem a ni pisać mi zwać się nie ma którędy, bo — za wiele wiem, a mówić za mało...

Ze Lwowa mam kartkę, że Edaś pomyślnie zdał wstępny egzamin i jest już gimnazjastą, wyobrażam sobie jaki temu rada. Chłopiec bujny i twardy bawiąc się o sto w zycie szkolnego. Ha, musi sam iść przez życie, nikt za niego żyć nie może.

Cieszyła bym się myśląc, mamy o Tobie

rysuje wiele, i codzień znosi
z lasu pełne kobiałki grzybów
co jej szczególne upodobanie sta-
nowi. — Czytałam raz w „Tygod-
niku" studyum Rollego o stosun-
ku Krasińskiego do Delfiny Potockiej;
ciekawe są same nowości. Widziałam
Osmundową i jego syna, młodziutkiego,
będąc w Karlsbadzie zeszłym jesie-
nu świeższej. Ona, matką dorosłego
[illegible] syna, jeszcze jest piękną.
Oboje mieli jasne urodziwe twarze
i w ruchach tę powolność blondynów
która bywa jak by wyrazem uczuciowe-
nego ~~skłarowania~~. Delfina zaś, to
dziwnie wyżowa fizyognomia
oczka wąskie i małe mądre oczki,
zimne, apatyczne, czynią ją
antypatyczną i tak ją Chmielowski
podaje. Tymczasem Rolle zatuje ją
szczerze, że mimowoli wciąga mu

trzeba że nie była pospolitą — jako jedyną jej pozostałość wspomina Zygmunt głos jej i śpiew. Listy wszystkie notatki z wielkiego świata czasem westchnienie między za czems innem — a potem jej to było ówców naszej poezyi zawdzięczamy, ją to jeżeli nie kochali to miał w sobie do grobu. Tą rzeczą i ja wolę ją kochać niż krytykować. Coś na niej być musiało. Jeżeli może mi więcej świadectwa, to jego miłość była; dla nas powinna wystarczyć na gwiazdziśty dla niej dżadem. — Przeprosiłam się z nią i lepiej mi z tem.

Mój drogi tak do ciebie piszę, jak woda płynie — tak łatwo tak wojsko. — Czy też tak mówić potrafię! Och pewnie! Przyjeżdżaj tylko!

LXXX. Lwów 11 go paździenika. 1887 84

Nareszcie! Nareszcie napisałeś!
Z dwu mi to względów szczególnie
pożądane. Raz, że mi już bardzo
tęskno było za Twem słowem —
potem — że mój Mikuli zaczynał
nękać. Nie pomogły moje młodo-
we uśmiechy i cichnące słówka,
niepomogło opowiadanie co szczer
był M. Wolski, który Mikuli
dobył się tylko na żałośną kwaśną
rezygnacyę — mówił bodaj o Twojej
prozie a koniecznie o Twej firmie.
Mi mówię mu się więc dziwię
jeżeli się smuci. Ha to wszystko
ten ma być na dochód zgubionego
kościoła w Stryju, trochę mnie
to zdziwiło — bo z tej Rzeczy ... olarł
na gruszki, zwał pietruszki. —
Mimo iż wedle Ciebie mam być
ultramontanką to mnie mi nie ostrzeg

nie chcę tylko wyjeżdżać na Lwów
w ogóle bo wiem to już Ty mię
wyręczać nie omieszkasz. I tak
wymyśliłaś tych jedenaście słucha-
czy historyi polskiej na uniwer-
sytecie. Mnie bo nima czego
słuchać kiedy taki Pilat wykła-
da. Kiedy z większym pożytkiem
jakąś książkę o tej materyi prze-
czytać może. Albo żeby to nie
było trudno żebyś Ty miał katedrę
literatury naszej — i rzecz li
żeby słuchaczy nie brakło o-
sobie zadowolenia duszniego.
Tak tak, chodziłabym także na
wykłady wtedy. —
Jakiś Ty dobry że tak serdecz-
nie, tak łaskawie Matkę naszą
wspominasz, o, pamięci mnie,

siałeś czuć ziarn nam drogi, żeś my
ci z serca radzi i że cię kochamy,
i oto dla czego ci sami może mi,
to było i dobre. A ileś Ty nam
bogactwa zostawił. Wiesz przecie
i to nie komplement jaki. Boga,
ta czuję się Tobą, tyle nam dałeś
ciebie, tyle serca, duszka i mu-
zyki że jeszcze ~~tem~~ wyżej.
A matka moja pisze że przyszła
się jej Twoje granie przeciągła.
Ale mi powoli — do swego
wieńca listek wawrzynu jako
dla fortepianisty w Stolem
wrosł dla ciebie.
Jakąś niemiłą miałeś w drodze prze-
prawę — czemu mi nie opiszesz?
chyba aby mi przywodzić w pamięci
— za to ja ci powiem że musiałam
pisać o owe pieniądze i że jak,

ktorych mi zapewniają, to jednak pytają o sumę należytości która była jasna jak słońce. Miło ludzie prawda? A to jeszcze i lepsi. Jakoś dowcipnie mi pisze ze z pod dachu, jaka tam tem-peratura — żywo mi to intere-suje — nie przez ciekawość ow-le a jeno przez serdeczne do Ciebie przywiązanie. Potem ra-da bym wiedzieć czyś do Brock-hausa napisał, czy się z tem co robi użytecznego. Wszyst-ko to potrzebne mi do wiadomoś-ci i spokoju. Popularne wydanie poezyi Twoich dziwnie mi się uśmiecha — teraz ludzie kiedzie szczą, na drogie książki najlepsze nie mają, taki by to ładnie było pojęło

się im stał przystępnym. Mrów-
ka tysiące rozrzuca egzemplarzy.
Largo, miałam na drugi dzień
po powrocie. Umiem je już dobrze
i śpiewamy je z Marychną na
dwa głosy. Dziewczyna mocno się
oraz lekcjami o których wzięła aż
wiersza czasem bo jej za mało
czasu na rysunek który stanowi
potrzebę jej życia. Autoportret jakoś
wcale nieźle przedstawia twarz,
i dotąd jest w szkole wzorowy — co
mnie trochę dziwi. Ale wczoraj mi
powiedział — robię co mogę żeby który
nie spróbował mnie uderzyć bo tym
go potrzebował i wszystko by przepadło.
Ale piszę ci o takich drobnost-
kach a pominęłam wielką ucie-
chę jaką miałam bytnością uko-
chanego brata, wyraźnie mi się to
na sercu pokrzepiło. Ogromnie

stanie — namówić mię abym z Marylką na ostatnie dnie wystawy do Krakowa zjechała. Dwa razy w roku jest ta przejażdżka dla mnie trochę trudna, kosztuje to zawsze, a obrazy, to co przedewszystkiem nas interesuje, przyjdą po większej części na naszą wystawę: tylko trzeba poczekać.
Z Kul. widziałam się, wszyscy tam zdrowi a o sprawie księdza milcza, nie wcale dla mnie wygodne.
Darowski i oni z głodem pytają o ciebie a ja im powiadam żeś młody i silny, zdrów i zachwycający, i zazdraszczają mi żem cię miała w mojej chacie i słuchanie. Umiej i ja to cenić wysoko, dałeś mi sobą oczłowieczyć te liche ściany. Tyle sam piękna zostawiłeś.

Najlepsze jednak to słowo – do widzenia – co sam został. Tow, trzymam-li je dla przypomnienia i ostatniej pociechy.

Wyobrażam sobie że czasem musisz się śmiać, choć samotny, echem naszych śmiechów. Słodko nam tu było, tak wesoło, tak jasno. i Ty taki dobry, taki kochany!

Poznałam w tych dniach Kalliczyną tę co z Marylką swoją była w Pawłowicach. Mówiła o Tobie że raz jechaliście razem na jakiś spacer, że zawsze mówiłeś – ale przyznam się Pani żeby tak co osobliwego, szczególnego, nadzwyczajnego, powiedział, to nie pamiętam. Bardzo mię to ubawiło. Więc ta tobie ta chciała, żebyś tak po drodze, na wózku, gwiazdy dla niej zdejmował z błękitów, albo wiersze deklamował natchnione. –

Z tem wszystkiem sympatyczna
jakaś kobieta a zwłaszcza ta uwaga
świadczy tylko o egzaltowanym
dla poetów mistycyzmie. Widocznie
zdziwiła się że my pospolici śmiertelni,
takową mową nigdy nie posługują się.

Jakie ci śliczne majoliki doje-
chały, interesują mnie to bo ewen-
tualne czerepy na mojem spad-
ły sumieniu. Jak ci tam było
u panien i jak długo je
bałamuciłeś — o wszystkiem
należy wspomnieć. Teraz czuję
lukę i mam pretensyę do
ciebie. Widzisz, ogromnie mnie popsu-
łeś dobrocią.

Jestem jeszcze trochę Lwowem
zmęczona jak to zwykle na-
[illegible] zimowego sezonu.
Uporządkowanie domu, wizyty,
interesy, pisania przeróżne.

mile i inne — a wszystko przydło
a mi nie czeka, do mojej chwili,
aż się człowiek znowu wciągnie
i nawyknie. Jestem w okresie
znużenia.
Marylka miała małą satysfakcję,
bo ten rysunek do wiersza który
przy Tobie robiła, został jako naj
lepszy z trzech wybrany do repro
dukcji. Jeden robił artysta w
Monachium, drugi w Krakowie
więc wcale godne współzawodnictwo.
Dziś mi ktoś o niej powiada — jak
ona wiele odziedziczyła z Grottgera
— i może być że jakiś drobny promyk
wielkiego ducha przeszedł na nią
w jakiejś serdecznej spuściźnie.
Mianowicie bogactwo twórczości.
— O Tobie powiedziała — od czasu
kiedy poznałam Ojca chorobnego przysz-
ła mi nowa miara na ludzi.—

Nie radziłabym jednak stosować często tej miary, ile by na tem ludzie wyszli.

Na jesienną słotę posyłam-li Eckeharda, książkę i obrazki. Naciesżywszy się, odeślij – może znowu co pięknego znajdę dla Ciebie potem. Wyraźną czuję potrzebę dzielenia się z Tobą wszystkiem co mi się podoba. Załączam
mi dla tego że mi się podobają tylko że je chciałabym
także 10 po cenie. Wypróbuj je pierwej a potem mogę więcej posłać. Tylko pisz! a same cudowności! Ja dziś bardzo gorzej niż zwykle odczytaj to jakoś a pismo i poprawki kładź na karb znużenia fizycznego. Rozmowa z Tobą tylko mię krzepi i zawsze piszę do Ciebie z potrzeby

serca a nigdy dlatego i wypada
lub należy. Czujesz to przecie.
Takie listy z samego bogactwa
~~[illegible]~~ przedmiotu porwane są
i niespokojne. Radź sobie z tem.
Jakże tam — <u>ona</u>)* — czy mniej
często w domu się gubi, czy
może równie zagadkowo prze-
pada aby zawsze się znachodzić.
A gdyby tak na łańcuszku
nosić — co? — Laska będzie —
o ile możności podobna do tam-
tej. Tymczasem mi wychodzi,
laska złota ukradna i był-
ko lepszego kształtu — byś sobie
przypomniał, cały ten miesiąc
powinieneś w pokoju siedzieć
bo ta wietrzna zimna wilgoć
na płucne katary najfatalniejsza.

)* cygarniczka

Mimo wszelkiego gwaru koło mnie
kawałek - kuzynki mi przyślą
- jakoś to będzie od kiedy już o tem
mówili. Wszystko marzyłam sobie
jakiś ładny drobiazg. Mimo
mi dzień o połowę za krótki
tak by go człowiek rad zatrzy-
mywać, taki bezpowrotny - a
to mi zawsze się wydaje.
Wczoraj była u mnie wysoko mu-
zykalna wizyta, śpiewałam wiele
i gorące entuzjastyczne wyra-
załam słowa - podwójnej dla
mnie wartości bo to od kobiety.
A teraz bądź zdrów, wszystko
piszę wieczór bo mi za długo było
czekać do jutra, dobranoc Ci
mój drogi Kuzynie! Cała moja gro-
madka serdeczności dla Ciebie tęczy.
Napisz o - Album Majowe.

LXXXI. czwartek 20go Października

Jest „Largo"! cudowne, wielkie,
piękne! Jakiś chwilę sama nam-
niem zawróconą głowę i muszę
zaczekać aż je z rozwagą ~~potrafię~~ po-
dziwiać. W sobotę zobaczę się z dyrek-
torem „Lutni" i wszystko dokładnie
wedle życzenia twego przypilnuję —
~~aż~~ do soboty sama mam to „Largo"
na pulpicie i żyję niem. — —
Ale zachowujesz swoją drogą a wyrzut
sumienia swoją(!), i tak ciśnie
mnie, bo źle przyrzekłam Telejnskiemu
że napiszę do Ciebie o następującej
sprawie i w minionym liście za-
pomniałam. 23go ma to być na-
dzień jeden p. Moniuszki i-
ja wyobrażała sobie że dla ucz-
czenia się z nią przyjechałbyś do
Lwowa. Wiem że tego nie zrobisz
ale zawsze piszę bo mię o to proszono i

przeczytam—. Raczej byś Ty przyjechał
do mnie, na nas się popatrzyć
—a nic zrobisz tego ani wolnie
ani sam—; coż dopiero dla kogoś
dalszego. Och! moja Ty łasko
Boża! wielka, a tak w czas ob-
jawiona—! Czekałam? to już a
jeszcze wzrasta potrzebuję tem
takie bogata Tobą. Tak mi z dem
dobne tem—bij widziała.—Ty duchu-
mocny, że mi wolno było obaś
o Tobie, posłuchać czasem a cza-
sem rozerwać, a czasem porzą-
dzić muzykę. Jak to było ślicznie!
—i ślicznie jest—i—będzie—.

W dem co piszesz o Szopenie wiele
prawdy widzę, niewystarczające porówna-
nia z Szymanem wszechmuzyki ale
zapomniałeś o marszałkiej dostoj-
ności polonezów gdzie-są szalbi
dział i uczucie i krzepka siła.

cko, chorych necy jest więcej – to pewna. Za Weylem nie żałuj – zapomniał grać, stawia kamienice i robi pieniądze – nie jest to wprawdzie najmniej dobre zajęcie ale zawsze odprowadza od Beethovena.

W Ekehardzie się rozsmakujesz – jestem tego pewna – – ncu – na wskroś zdrowe i humor w tem takiż. Instynkt kobiety doskonale pomyślane: Z obrazów wyłącz dwa Libren, mayery i osobno rozpatrz się w nich – o nim to marzę, jako o przyszłym mistrzu chorych – jaka tam psychologia głęboka i jakie też zdrowie. Chi trzeba – na to koniecznie niemca aby się tem zachwycać – zresztą ktoś co popełniał niemieckie poezye – – nichts, mówię więcej!

Dwa numery dzienników Twoich też odezwałam w porządku.

Także Zygmunta fotografię z natury jako nadkości do oglądnienia ci poszy-łam. Ostatni wizerunek jego żałośny i bolesny wyrazem. Wczoraj o Twoję fotografię miałam walkę z Hajduczkiem i on wyszedł zwycięzko. Wyjęła ję z albumu, roz-bryzła jakieś inne ramki i koniecznie że chce, aby ojciec chrzestny wisiał. Dokonała-ści swego, wisisz nad jej łóżkiem. To co mnie chciałabym byś mieć takiego jakim teraz jesteś, takiego co mnie troszeczkę kocha a jakiego ja ser-decznie miłuję. Kiedyś mi byś Karol-narysuje i to dopiero będzie dos-konała podobizna gromowładnego. Bardzo mi miłe twoje czytaj co chcesz. Jestem pewna że chcesz i ty zgodzisz się na to co ja tam znajduję. —

Właśnie wracam z miasta i mam
sonaty dla Ciebie ale mimo posłuszeńst
wa kupiłam inne wydanie - Breitkopfa
drobny liczy druki 3 fl a są doskonale
kompletne i wyraźne 2 fl 84 centów
więc je wzięłam. Pomniejsze kompo-
zycje mam też u siebie do przej-
rzenia i jeśli tam znajdę odpo-
wiednie dla Ciebie rzeczy, dopiero
kupię - bo jestem dokładnym i
sumiennym komisjonerem. Ale
tej gorączki piszesz - przysyłaj to
zaraz - a przedtem - prosiłaś, i me-
studiuj, przekreślasz - Jakże to
może być zaraz? O! poczekaj no
troszkę! Grałam całą godzinę Beet-
hovena - to mianowicie sonaty które
lepiej umiem, a Marzla na to - już
widzę że jeśli będę miał kłopot z ma-
nią i tym Beethovenem to dla mnie
zupełnie jak wszystko... kazanie

nie-nie-rozumię chyba to do-
czego ojciec chrzestny słowa napisze.
-Śpiewałam dobrze kilka pieśni Bees-
mianowicie słynną Adelaidę i jego
cudny -Bußlied- ale ukradziono mi
cały tom jego pieśni, chlubnie
u nas obyczajem no, i już ich nie
śpiewam. Swoją drogą nie ma na-
to słuchaczów, dla siebie się śpiewa
a na tyle mam, że w sobie.
Jak patrzę na tę twoją sonat
to sobie myślę że się teraz ze
szczętem zabethowenisz—
i proszę abyś czasem w jakichś
słodszych godzinach wracał
pod włoskie niebo - w dawne
piosenki - szkoda by mi
gdyby je rytmy Tytana zgłu-
szyły. Masz słuszność, jest
w nim zdrowie i siła, wola

szczerości i prostota, ale
kochania nima — nie był
kochany i bunt jego stary
trząca często o tę głuchą stro-
nę. Pamiętaj o tem.
Żal mi że nie miałam — a to,
bo Mozarta dobrze go gram
i jemu wiele pociechy
zawdzięczam. Jest mi przy-
stępniejszy i Beethoven
i technicznej wymaga wo-
kół o więcej rzeczach.
Appassionatę robiła na
mnie zawsze największe
wrażenie. Symfonii gra-
łam na 4 ręce i znam je
dobrze. Rozpatruj się teraz
w tym trzecim świecie.

Jesteście z Beethovenem bliskie sobie duchy — z tym jednym wyjątkiem z owa jedyną a wielką różnicą.
Idę do Langera!
Proszę Cię mój drogi, czy słowa — słońce — nie wolno zmienić na — byt — albo w chleb innego. Oprócz tego że nie dla wszystkich będzie zrozumiałe w tem przepołowieniu, jest do śpiewania w szybkiem tempie tego utworu bardzo niewygodne. Napisz mi o tem także zaraz. A nie zachmurz się na mnie proszę, serdecznie proszę!
Coś też napisałeś że Ci ludzie uśmiech zepsuli — ależ to-

3 nie prawda. Ślicznie umiem
się śmiać, serdecznie szczerze
i łatwo. O! gdybym ja sama
była — zaraz byśmy się śmieli
jak dzieci. A potem gra-
łabym Ci sonatę a potem
chodzilibyśmy po salonie na
spacer i mówili o wszystkiem,
o tych rzeczach — wcale by
to było cudownie i tak będzie
na Sobotnice znowu.
Maryla chodzi z pieczątki od Cecylii
z miną wielkiego kanclerza — tak
uciszona że aż oczy się jej iskrzą
Dziękuję Ci za jej uciechę a osob-
no za piękną dewizę na drogę jej
żywota i za pamiątkę samą. Pieczątek
Przejrzałam sonatę po raz trzeci latam
lepiej mi znane i z tych piękniejsze

ustępy, nabyłam też dwa zeszyty
pod tytułem Album bo tam są
bardzo ciekawie wybrane ustępy
z wielkich symfonicznych rzeczy
- są to 51 Kleinere Stücke nie-
działy by ci się zdały. więcej tych
nie kupuję. Rachunek za ki-

Sonaty	—	2 — 84
2 Albumy	po 63	1 — 26
papier krajowy		60
poczta	—	26
		4 — 96

odsyłam 4 ruby

Dowiedziałam się dziś z daleka że
Lubnia do pierwszego listopada
siedzi po uszy w Gounoda Mors
et vita — które to oratorium
na zaduszne dni przygotowują.
Potem dopiero głowy i czas by
dni miała wolny na Twego Vecc,

85

kowena. Tymczasem będą mogli
rozkładać na instrumenty i
rozpisywać głosy, do czego na
jutro zerwałam Mewiadomskie,
go. Kobacz się też osobiście z
obydwoma dyrygentami.
Kulinski: błaga żeby to na otwar-
ciowej rocznicy wystawić — ja-
zaś przedewszystkiem myślę o tem
aby było artystycznie doskonale
wykonane a potem i owszem,
jeżeli będzie mogło być wyjedno-
ne w. narodowe święto.
Za kociot ten Lwów ~~to~~ pojmie
jeżeli ci powiem że z profesorem
raz jednym i to w przelocie na
ulicy się widziałam. Ale pamiętam
o Twej sprawie, był w archiwum
magistratu — archiwista otaś
mi był chory — ale ~~[illegible]~~ pamiętam

o rzeczy i obiecał mi ją, nie było dotąd jednak bo ciągle egzaminuje i jest sam zabity.
Wysłałam Ci nuty na niedzielę wiem jaki jesteś niecierpliwy i rada bym Ci dogodzić — Wyjmuska mi odeszlij z pierwszą jaką posyłką. Sonaty posyłam Ci mój egzemplarz, poczem go sobie od Lutni wezwałam. Maryla pilnie przepisuje ten list o który nas napiąć, czekam czy pozwolisz bo słowo zmienić.
Mikuli mimo podanych mu od Ciebie argumentów nie uznaje poezji Wolskiego na Szopenowskie wiersze. Oczywiście coś od woc popełnił wierszowanego. Muszę posłać po książkę bo mi jej jeszcze nie przysłał aby kto sam pojęcie dzieła odesłał. — Chciałabym żebyś mi nic o tej muzyce nie zaczrobisił gdzieś ją Ciebie znajdę w tym lesie. A no, może przecie Cię stamtąd — zawsze, wszędzie — ta — i tam.

 Sobota 11tą wieczór

Niezwykłam pisywać wieczorami
czynię to dziś, aby ci na świeżo
przesłać gorące słowa zachwytu,
wywołane Twem „Largo." Zbieram
takie słowa skrzętnie i rada
bym niemi okupić u Ciebie te
dni, w których czujesz tak mało
masz wiary. — Byłbyś zadowolony,
gdybyś mógł słyszeć jak mówię,
jak głęboko słowa Twoje doszły,
ile wywołały odwzajemności, ile
dały pociechy. — Tatomir był
u nas i to „Largo" uderzyło w
niego jak gromem. Tekst miał
w ręku a my z Marylką śpiewa-
łyśmy. — ~~Pierwsze~~ słowo było tak
jak Mikulego, że to prawie i
Beethoven jedynie mógł mieć

na myśli innego swą muzykę.
Potem prosił, aby mu samą
rzecz bez słów przegrać i uznał
zupełnie słusznie, że tak był,
bo połowa duszy w tem zostaje,
następnie musiałyśmy śpie-
wać jeszcze raz, i tak już
nam cały wieczór Twoja cu-
dna rzecz wypełniła. Po-
dobne zna Beethovena i
jak wczoraj powiadział —
miał potrzebę na to żeby
jego rzeczy słuchać bez wzrusze-
nia. — Ubawiony był, zachwyco-
ny, a co główne oderwany od
swoich powszednich boleści
i żalów. Zawsze to jedna z ich
dusz, co gdy zapukać oderwie
się jeszcze.

LXXXIII. 23/10 188? 97

Ostatni numer „Universum" daje pod tytułem – Ein ungedruckter Brief Ludwig v. Beethovens – pisanie jego do swego kopisty który o wieku układnym liście, robi mu uwagi co do przepisywanej właśnie partytury. Mnie to nieco drastycznie, ale wyraziście.

Dummer – Eingebildeter Eselhafter Kerl. Mit einem solchen Lumpen Kerl, der einem das Geld abstiehlt, wird man noch Komplimente machen! statt dessen zieht man ihn an seinen Eselhaften Ohren. Schreib=Sudler! Dummer Kerl!
Korrigiren Sie ihre durch Unwissenheit, Uebermuth, Eigendünkel und Dummheit gemachten Fehler, dies schickt sich besser

als mich belehren zu wollen, denn das ist gerade, als wenn die Sau die Minerva lehren wollte. Mozart u Haydn erweisen Sie in Zukunft die Ehre, ihrer nicht zu erwähnen.

Beethoven.

Kopista nazywa się właśnie [illegible] i przeszedł tą drogą do potomności, jego Mistrz także raz kopnął raczej — takie sposób.

Poniedziałek.

Był dziś u mnie [illegible], [illegible] Makarewicz, śpiewałam Langi i od razu zawołał — ależ naturalnie po koncercie — [illegible] do tego aby to pięknie przedstawić, albo Sallowi albo Mirandowskiemu dam rozłożyć na głosy i orkiestrę, przyjęły ich tu

do Pani po radę i wskazówki. —
Oprócz muzyki umysł Mak. ojcie
i o ile mi się zdaje, dwie
niezawodne firmy razem, u-
sposobią go od razu bardzo przy-
chylnie. Podejrzywam że poezji
nie rozumiał mimo usilnego
komentarza. Żeby p. Mon-
towska uszczęśliwiona była
że mogła usłyszeć nową Twoją
pracę w której całą Twą siłę
odgadła i poznała. Mam
szczerze powodzenia od niej
serdecznie. Nagadała mi też mno-
go komplementów jako Twej inter-
pretatorce — ale to ani prawdzi-
we ani ciekawe.
Dużo by się „być" i jest już pono-
nie pokorzygowany, i w sekcji osob-
nym i w niebaik.

Wtorek

Właśnie przeszedł i tąd Niewiadomski,
ciepło, inteligentnie pojął-
nasz całą. Langiw to ma dosko-
nale — gra znakomicie, prze-
studjowaliśmy dwa razy z tekstem,
a teraz przyślij egzemplarz do
instrumentowania bo mego nie dam.
Niewiadomski ma na to wielką
ambicję — i to już dobrze; tylko
trzeba go przypędzać, czasami ze-
psuje sprawę — to sam już ja i
Maliszewicz... jako dyrektor to-
warzystwa w którem Niewiadoms-
ki jest dyrygentem. Przyrzekłam
mu że za parę dni egzemplarz
mu przyślę, jak na razie pali
mu się z tem — młody — żeby
tylko w zapale wytrwał do koń-
ca... Jest więc już muzykalny
nasz światek poruszony „Langiem”.

Wracałam teraz do domu mroźnym powietrzem. Nic mi tej nie przydarzyło, a jednak doznałam dobroczynnego jakiegoś. Znam przecie te chwile w których się nic nie dzieje, nic osobliwego nawet nie myśli, a które mimo to dają coś duszy naszej. Ten wieczór jasny wieczór jakby mię oderwał od ziemi gdzieś gdzie lepiej, gdzie swobodniej i łatwiej. Dziękuję za chwile dla siebie. Nie stroję intencyj, odświeżam się na myśli i sonaty i gram codziennie będę teraz mniej do śpiewu usposobiona. Gdybyś chciał może być mi z Twojej chaty otworzyć — jak? i ? — czy nie? —

Na wystawie między dziś obraz Gersona Twardowski czarnoksiężnik w obec Zygmunta

i Barbary. Serdu mi się prze-
ci... tu przedwsiębiorczem — że to para
ukochana nie z historji a jeden
że wyraz uleśnienia w jego
słowie najwspaniałej oddany. Ta-
ka patrzyłam na ten obraz my-
śląc dlaczego to nam nikt z
mów drogich nie wywołania —
sami odezwanej za nimi. Na-
pewne dlatego że nam tego
niepotrzeba — są z nami.
A potem, życie się znowu ich
zjawienie nie usprawiedliwiło. Nieraz
myśl o głębokiej prawdzie tego
co Hamlet mówi o duchu ojca
drogi działania wskazuje — że
fleksyę i mędrkowaniem na-
wpełnia inne odchodzi w świat.
Ale ta ziemia jest pełna —
duchów — gdzieś one gdzie lepiej
i jaśniej.

Dowiaduję się od Karola że znałeś i kochałeś ks. Florentego Dittendorfa. Może też więc będzie interesować że biedak jest w szpitalu ssr. Miłosierdzia podobno nieuleczalnie chory. I mnie to dotknęło boleśnie umiałam w nim cenić gorące serce, wielkie zdolności apostolskie i krasomowcze i tę jego jakby żołnierską służbistość w każdej poczciwej sprawie. Ale zgnietli go i zniweczyli przed czasem. Za jakieś patryotyczne kazanie arcybiskup przed laty jeszcze odebrał mu głos. Nato że jako przeor stawił czoło Włochom co tu przyjechali reformować klasztor i n.p. wedle regul boso kazali chodzić — o

naszym. Umarcii — zwolniono go z godności i wykluczono od zgromadzenia obserwantów. Został uprawdziwi jakko mnich w klasztorze — ale bez pola działania, jakko naszje wiary, dni odłożone do Uzda. Żelazne zdrowie jego zaczęło szwankować i człowiek ten co mógł sto lat dożyć, do czasu dni c.

Wczoraj przyszedł profesor na Largo. — Zachwycony. Śliczne je pojął i zrozumiał a ani może wiedzieć jakiego o nim mam gorącego wielbiciela jak o Tobie mówi miło i jak dowcipny za to że był widział, spotkał, słyszał. — — I sprawie w dzienniku pamiętka. Archiwum jeszcze nie

dostępne – ale myśli – że otrzyma
ty sam dostanie.

Józef mocno upiera się aby
Lutni – nie dawać Larga tylko
pod warunkiem aby je na rocz-
nicę powstania pierwszy raz
wystawiła. Tego zrobić nie mogę,
zwłaszcza orkiestra i w ogóle
wystawienie tego, do sta rublów
ojdzie Lutnię kosztować, czy jej
to zgadza z rozsądkiem wyma-
gać od nich aby to dali na
inny niż swego towarzystwa
cel po raz pierwszy? Niech
sobie rzeczy Józef robi im
propozycję, ja jedynie tobie
warunek podałam to jest
drukowania Szkiców dla wszyst-
kich kupujących bilety

3

W razie druku – zawsze się liczę.
Jest twój list kochany! Szkice Łozińskiego Szymańskiego,
co mam pod ręką więc zaraz poszlemy.
O Aniczisa postaram się. Cieszy się że [illegible]
się Zygmunt w tym wizerunku tak
jak mnie podobał, mam ten obrazek
od Arthura – i podobno jest to jedyna
podobizna z natury oprócz [illegible].
– O prawach Verlagsrechtu rozpytam się
to jednak wiem na pewno że gdyby
nabywca dzieła jakie przez lat
dziesiątki wcale nie wydawał to
nie traci prawa wyłącznej własności.
Pytanie ile autorowi chcesz prze-
drukować poezye jest dosyć grun-
towne – nie liczę więc je, a które
są tu w paragrafach rozpatrzy-
my skorzystaj chociaż z tego, wy-
bierz kilka artykułów, kilkanaś-
cie – zawsze coś. „Andrzeja" z
dzisiejszej sonaty umyślnie prze-
tłumaczę, aby się przekonać czy mam

tłumowie. Między nimi to nie uderzyło.

Póki dotąd nie mamy ani tej
książki o Szopenie. artysta przy-
rzekł odesłać a oni się wyga-
listami w obietnicach. Trzeba
przestać upominać się. Ach, jak
tego nie lubię. Wczoraj przysłał
do mnie Józef po raz 2. Bo 3go
mamy komplet - rzecz li że za
rok ledwie to odczytam i odbiorę.
Akt wiecznego sam mi oddaje.
A jeśli żądam u Szajerowie
uczciwie czynem zapłacili to się
myliłem — zaledwie czwartą część
wydrzeć się dało, trzeba było procesu.
Temu sama nie podołam.
Wyszli na dwa miesiące — mieszkali
tam i on twierdzi że mniej ode mnie
że trzeci miesiąc w tej samej part
cenie co każdy z poprzednich —
Sakrze Stowarzyszeniu i naw...

bez pisemnego układu miesz-
kania mi najmowam. Ot, tak
to bywa na świecie, ale bywa
i inaczej, bo już my inni
jesteśmy. Chcę kartę Ci popisać
i za parę dni wyślę, teraz
tylko tyle że Cię serdecznie
kochamy, żeś ciągle między na-
mi wspominany. Zawsze jesz-
cze coś nowego zostaje mi z
pamięci z tego coś mówił i
opowiadał, i znów pobyt Twój
wraca zawsze na nowo, nową
uciechą. Teraz Księżę na niebie
takim sam jakim Ciebie żegna-
łam — i tego mi wspominam
z smutkiem; żegnaliśmy się
— zawsze, do widzenia — czy tu
czy tam — a nawet zostaliś-
my razem. Prawda — ?

LXXXIV. Poniedziałek

103

Mój drogi Kumie, czemuż Ty mi
jeszcze tej sonaty dla „Lutni"
nie przysłałeś — dręczą mię o to.
A potem napisz co sądzisz o tem
żeby to na styczniową rocznicę
zaprodukować bo znowu Józef
nalega o Twoje słowo w tej spra-
wie. A potem obiecał mi
ktoś natychmiast odesłać po
przeczytaniu „nitice g. birska"
— i nie odeszła — proszę Cię o
nie bo tylko na parę dni ją
przeczytam. Byliśmy wczoraj u
Kulińskich — układano programy
listopadowej i styczniowej rocz-
nicy — w te ostatnią dwa nabożeń-
stwa — bankiet, koncert, książka —

pienia; jakto w ćwierćwieczu twórczą przypomnienie. Mnie najszczytniejszem, natchnieniem co żałobne za Świat narodu w nią wtedy położył — tuż Twe - oddane — na marne! Wszak odgadywałam, jeż przed dwoma laty wyszła ona na wych, ty bilety, popili ją — — Ostpika dobra być może, ale więcej nie powinno być manifestacyi, tym czasem Święt niebo i ziemię porusza — w części powstania.— Cześć ofiarom co w dobrej wierze życie oddali, na zawsze jest w sercach naszych ale trudna nam cześć dla tych co lekkomyślni-nich zbudzili poświęcając drugich.

skończyliśmy o tem mówić.
Czytaliśmy - Usque ad finem - Garczyń-
skiego ma być jego deklamowane.
Wracam właśnie z nabożeństwa
żałobnego za Ełgazoną - kościół
wypełniły kobiety, dalej garstka
młodzieży i kilku starców, oto
i wszystko - odśpiewało Chorał
i Boże coś Polskę ... Nie
potrafię ci wyrazić jak mnie
zawsze na nowo a zawsze
głęboko te pieśni wzruszają.
Dreszcz mnie przebiega i coś
życia mego wstaje w tym śpie-
wie - gdyby je ojciec tak odczu-
wał to z pewnością życie jego
narodowe szybciej by mu
dawało wyraz nazewnątrz.

Z kopistą miałam zgryzotę, wybrałam z pięknem pismem, tymczasem porobiła omyłki w pierwszym odpisie, poprawiłam je wszystkie — i teraz Marylka na gwałt odpisuje z oryginału. Martwi mię to, że tego tak długo nie odsyłam. Taki niespokojny tydzień miałam teraz w domu, tłum ludzi w imieniny i po nich się na nic nie mam dobrego czasu, wszystko jakoś robię dorywczo — co jednak nie przeszkadza się zawsze myśleć o Tobie.

Pamiętasz wiersz niemiecki Roberta Urbana „Entweder Oder" — nabazgrałam to, co mówiłeś o tych ślicznych strofach o twojej miłości, i nakreśliłam ją osobno w formie jego poezyi i teraz noszę dla Ciebie. Napisz, jak się

— podotka.

Grenzenlos.

Nicht Grenze noch Gebot
Gilt mir im echten Lieben —
Und wäre Schmach und Tod
Auf deine Stirn geschrieben,
Ich küßte sie rein und frei
Mit meinen heißesten Küssen —
Und sollt ich zur Hölle dabei
Verderben und sterben müssen.

Dla mnie — Schmach — i Verderben
przeję pięknie całości. — Tod — dowcip
Ale siła w tem jest i dopełnia
mi jakoś [illegible] rzecz —.
Doszły li do końca mnie wiersze ~~[illegible]~~
mój o Heinem które i zaś ty
ciem przeglądałeś na Dworcu.
Ustępy nieocenione zawierają
— szkoda jest jak my [illegible] by,

dniesz mnie [illegible] tobie na cały.
Przytem mają dla mnie te wspomnie-
nia uroki niewieściego pióra, któ-
re zawsze subtelniejsze rzeczy po-
chwyta.
Amborski mię wczoraj serdecznie
pytał o Ciebie i ks. Łazińskim.
Dzieję jak o tego co zmartwychwstał
a dokładnie rozróżniam ciepło
serca od prostej ciekawości.
Tylko pierwsze dla Ciebie zaznaczam.
Obliczam się teraz że mi na
mnóstwo kwestji nie odpisałeś
– to pewno Beethoven! Popraw
się, bo na was obu gotowam się
pogniewać. Poświęciłbym sobie pół
godzinki czasu dziennie i pisał-
bym odnośnie do twego poczciwego ko-
misjonera. – Całem mym sercem
pozdrawiam i dłoń Ci podaję.
Karol odniesie uwagę za pamięć o
Orebacz smarowanie moje.

LXXXV.

6ta rano Wtorek

Mam nareszcie mój czas do pisania, który skoro późno wieczorami dosiadywać muszę, przepada mi i zostawia tęsknotę bezpowrotną. Wczoraj wysłałam Jaśkowi list dorywczy a dziś pilno mi powiedzieć że czytając teraz wiele rzeczy lepszych, każdej chwili potrzeba mi ciebie — tyle byłoby do wzajemnej wymiany, tyle do omówienia — tak wiele by wszystkiemu twoje wam przyczyniało wartości a przecież nie da się tyle piśmiennie przesłać. Wielką sympatyę przejmuje mnie obecnie biograficzne wspomnienie o Joannie Strauss Wohl — owej przyjaciółce Börnego

do której Briefe an eine Freundin — były pisane. Oprócz tego że Börne, którego dzieła znam i posiadam, tkwi w mnie — wzrosło czystością politycznych pobudek i genialnością własną — stanowi stosunek ten osobny awreolę na tych obu czołach. — Przecież świat pięknym i dobre ludzkie szlachetne! Dziwnie bo można kochać takie czytane znajomości, ja o tem doświadczam jeszcze szczególny intimités zdaje mi się że te dusze czują wzajemnie jak je podziwiam i miłuję. Po przeczytaniu wszystko to przez. będę do Twej chaty na początku tej starej pieśni.

Troszkę mi żal wczoraj jakiś
rodzaj urgensu do Ciebie wysła-
łam ale cieszy mnie że Niewiadoms-
kiemu pilno o to. Żebyś Ty wiedział
jak w ogóle ludzie obojętni, drew-
niani, to byś zrozumiał dlaczego
bym tu chciała szybko mu podać
możności tej pracy.
Mam Twój bilet o kopie — rada
jestem że wczoraj wysłane.
Żebyś tylko był zadowolony, bo
tym razem seminarzysta tylko
mi szybciej przepisywał — trzyma
tak długo i wreszcie głupstwa
porobił. Miał Beethoven ra-
czej ze swoim kopistą.
Czekam Twego listu co mi względem
Brockhausa odpowiesz. ... mi
Amborski i Dabrzynowicz opowiada
iż robił te propozycje względem

-Imeli- ofiarujące połowę czystego dochodu - w obrażony odmówiłeś. Żaliłeś mi to nie prawdziwie wygląda pewno się mecz miała inaczej. W ogóle lubisz się przedstawiać jako indywiduum - intraitable - co mnie znając twe głębie. usposobienie w wysokim stopniu mnie obruza.

Tak miło w ostatnim liście chwilę naszą wspominasz i nasze dawne życie ale dla mnie brakuje koniecznie - naturnego przypomnienia mej osoby jako partnerki przy kartach. Zawsze się rozśmieję kiedy mi to na myśl przyjdzie, i twoje - uwaga! - kara! - w żywej intonacji się powtarzają i owe zgorszone spojrzenia i desperackie reflexye twoje że codzień gramy gorzej.

2 108

Mamy teraz wiele trudu i chodzenia po biurach w celu podniesienia legitymacji szlachectwa dla Maria i względnie dla stypendyów. Dziś powiedział mi Jabłonowski że te dokumenta które mamy, wystarczają do podania i uprawniają do szlachectwa stypendyów o które bez pośpiechu starać się [illegible] o inne. Chciałabym to na przyszłość uporządkować a Karol tak dziwnie wszystkiemu temu przeciwny.

Czwartek.

Byliśmy wczoraj u Michałowskich na codziennym wieczorze z malarzy Łosiński, Reyzner i Wardzebiarz Lawiejski, muzyk Łuczkiewicz art dramat Bürger i ja w oprócz dramatu wszystko inne po trosze kultywuję. – Rozmowa szła żywo ale tak sobie po

wierzchu — salonowo, potrącając i lekko o realizm mowy. Przypomniały mi się słowa V. Hugo

Malheur — hélas! a celui qui n'aura aimé que les formes, le corps et les apparences — Tachez d'aimer les âmes. —

Ale samo mi było miłego od tego, i w końcu zebrało mi się na dowcipy w tej kwestyi ostre i często którne odniosły skutek. Podczas przy końcu zebrania kierujących rozmowę na lepsze tory wszystkie.

Karol z Malachowskim omawiali w humorze ostatni skandale izby sejmowej z Szydłowskim. Przez wartę czytania — młodzik niedowarzony który

i tęższem więkrzem przywabien ubraniu borby podnosi, miasto je godnosć obrońcy w sprawach drenych!

Otrzymałem list od Ciebie, jak zawsze ujmujący i kochany. Podwójnie ...lując ..., który był w rozga... danej chwili zachodzi i przeszkodzić. Ze był jednak dla dobra czy przy... spełnienia Twojej sprawy ... był ... ne czasie a to co mnie z owej chwili ominęło mam u Ciebie na pro... cencie. Ależ co za śliczny ... ... sprawiłeś na ... ! Mi... ... sprawiłeś ... podziwiałam się ... tak ... ... bo to moja własność - Chodziło mi jeno o szkice. Szymanisnkiej ... który mnie ... kwestye, Zarzą... i Ludwi... postawiłeś mi w obec Józefa na-

jasno. Lubię mieć czarno na białem
i nie brać odpowiedzialności. Czasem
lubię słuchać tylko.
Żal mi że Ci przykrości sprawiłam
kopią owego listu! Ale to dziwne
że on Ci przeszkadza. Zapewne
jest brutalny. Akurat to mnie
często i w jego muzyce. Za to zaw-
sze jest silny i sprawiedliwy.
Czy myślisz że rozumiałby nas
[illegible] nie ma w listach uste-
pów [illegible]. Mam je właśnie
pod ręką i zachwycam się, a cza-
sem ruszę ramionami i przy-
muszę do wiadomości naszej sum-
nej natury. — Z wdzięcznością
myślę w tej chwili o mojej miłej
lamiącej dziewczynie — rzeczywiście ina-
czej nie miałabym sposobności
przekonać się że i Ty nie tylko

miodopłynnem słowem wyrażasz niezadowolenie. Mnie mi to bolu nie popsuło tak jak i ów list z prowansji nie popsuje ci twego Beethovena. Człowiek o tyle za wielki na współczesny świat, jak go ten rój pigmejów a stop drażnił i obruszał. — Przebacz mnie a że, no przypatruj mu się bliżej — nie tu go obniży nie idola. Autorem wiersza — Der freie Mann jest J. C. Pfeffel. — Allegretto andne!

Ależ co za paradna rzecz Lipiński Szopen i Mickiewicz! Czy wiesz na chwilę zamknęłam oczy i widziałam ich wszystkich trzech w tej doskonałej charakterystyce.

Napisałeś słowo które mię obodło, — nikt moich przedmiotów nie magnie. — To nie słuszne i nie prawdziwe. Nie mówię o sobie

bo by to na tem miejscu było
[illegible], nie dla Lilii, wystarczy
na publiczności – jedna dusza –
ale rozumuję się za naszem społe-
czeństwem. To że napisałeś – tak,
go – interesuje, rozciekawia –
pytają, czekają, i tego pragną(?). Tyle
że nie widzisz tych ludzi, [illegible]
są martwi i zimni.
Czułam ja dobrze, przysyłając Ci
Beethovena że się za niego chcesz
chwycić i ~~krótką~~ chwilę mi to
[illegible] [illegible] napełniło
i napisałam Ci jakoś te moje
skrupuły. Cieszy mnie mimo to żeś
się zabrał do pracy – [illegible] – –
czasem pisz i dla siebie samego.
Mój Ty wielki, mocny i <u>[illegible]</u> samo,
istny [illegible]!
Swoją drogą każde tłomaczenie

Beethovena, najprzód jest kochanie, z grania go teraz wyłącznie, żebyś Ty sam z niem nie został. Cierpieniem, ile z niego tiedyś mogła co zagrać.

Zrobiłeś mi wielką przyjemność, oddając pozdrowienie Ks. Florentego Dziarowskiemu. Wiem jak go to u szczęśliwi biedaka. Wdzięczny jest względem Ciebie i wiem że potrafi tę okruszynę ocenić — a mnie miło że to ja mu powiem o tem.

On est si rarement porteur de bonnes nouvelles! —

Dziękuję także za notę co do obiadu odźwiernowego — porządek przeczytam Józefowi aby się uspokoił, dalej Twe słowa zachowam dla niej wyłącznie — bo by ją ataki minowali. O! niepoprawni oby moi zacni gorący i najlepszych chęci

Chodziło mi to ogromnie za serce że śród ogłuszenia rozlicznych Twych zajęć wspominasz i o tych nocach do mnie. Otóż widzisz że to prawda, że mi to nie było — i dobrego serca — przyznam, i że mi też kiedyś da Bóg zdrowie znowu sprowadzi. Ja zaś jestem z tobą. Zawsze coś dla ciebie układam, coś przygotowuję a będzie tyle — dobre że ty masz czas, inaczej mielibyśmy wyrzuty sumienia. Przyślemy ci obraz. Ameisa i o Westermanie wspomnienia o Heinem i Börnem. — Siedm lat cierpienia na ziemi okupują mi tego pierwszego z wielu win. Wiesz że dla chorych dziwnie stałe mam serce co wyrozumiałości i cierpliwości bez granic. Tylko dla tego że Mikułego do chorych zaliczam.

przeczuwam mu że mię dotyczy
nie z przyjemnością [illegible] kilkoro
nie doszło od niego. W dodatku będę
musiała po części Twojej książki
o Szopenie dochodzić. A ciągle się
i Viola dopytuje co też na jego
propozycyę odpowiedziałeś — gdzie przy-
więc codzień spotykają się w kawiarni
przy dziennikach...

Cóż Ty na to że następca tronu
pruskiego dogorywa? Dla mnie
jest to jakby obrazowaniem
myśli że im tak Polska o gard-
le skoczyła i dławi ich na śmierć.
Augusta na wieść o synie porażo-
na paraliżem, Wilhelm od daw-
na [illegible] dyszy. Jesteśmy o przed-
wielkich przewrotów dziejowych.
Jeno z pośród nich nie się jakoś
dla nas jaśniejszego spodziewa-
[illegible]. Jeżeli wojna to nas
tylko uciśnie [illegible] i tyle.

To dziwne zestawienie w Sta-
dyon a to pierwszy ruski ję-
zyk dla dalszej wymysliłł umarł
także na raka w języku. Jakoś
się znajda polskiej mowy tak-
moci doznanie..
Z książkami ... teraz przy-
tam mi spiesz się. Po powolnem
przeczytaniu odsyłaj; wyjątkowo,
bo to nowość zalecało mi na od-
danie tekiców. Ty pisz do mnie
wracając do wspomnień dawnych
i bliższych jak w skarbcu gro-
madzę je w sercu mojem budując
z nich sobie kaplicę wraz jaśniej
a rzeczywistszy się do czego chowam
potem do nazbieranego sanktuaryum
do którego tu ato mogę wejść każ-
dej chwili i odświeżać jeżeli w
ulicy... Dziwnie jak to żywo

słowo pamięci - pomaga - stoi
jak pomnik -, pisane czasem
się zatraca a to właściwie -
powodnie się zda - przeciwnie,
zwłaszcza u osoby co ma osoby
rodzaj pamięci - w ołówku zamiast
w głowie. 11 [illegible]

Sługa Marcin przyjechał dziś na
białym koniu. To dzień urodzin Ste-
fana - byłam z Władzią na cmen-
tarzu. - Pół wielkie, ciemne jak
to życie, pod którem mi się ot-
worzył kochanie na ziemi, za-
błysło - a tak dawno, już i jasno.
Nikt jednak, nikt nie przeczuwa
ile we mnie po nim zostało -
i jakie to silne, niezłomne.
Ot może ci teraz poszlę owe
zapiski którym sobie jeżeli
a oczerniać niewiem - muszę
że przeżyję z myślą o Tobie
mi wiem [illegible] czy słowym

ulożeń z beztadnych dosyć kawałeczków w oprawnej książce.

Proszę Cię, czy nie myśli się Karol że zmieniłeś Lenaua? napisz mi o tem — to taki śpiewak serdeczny i gorący.

Wiem o czem ja marzę, otóż o wydaniu wszystkich jego pieśni z illustracyami taki jak jest Buch der Lieder — illustrowany przez Thumanna. Jakie by to piękne rzeczy być mogły! Za jaki rok to już i Marzyła by się mogła zabrać do tej pracy. Teraz illustruje Pieśni Ludu polskiego — które mają być w krótce wydane. — Śmiej się, to ja u Ciebie, równo z chęcią a rada bym tam jakim promyki[em] zajrzeć. Serdecznie Cię pozdrawiam ... że Cię ucałować.

Dopytywałam się o prawa lipskiego
wydawcy, okazuje się to samo co
u nas, jest więc Brockhaus właści-
cielem tych rzeczy do końca świa-
ta. Jedyne możliwe wyjście
jest następujące. Mówiłeś mi
że do dzieciństwa utworów nie
objętych tamtym wydaniem masz
rozrzucone po czasopismach,
możne by z wszystkich tych
i drugiego zbiorku którego nie
masz wybrać takie co by się
nadały, a w takim razie zrobić
wybór i z Brockhausa dwu tomów
— to można i do tego jego pozwo-
zwolenia nie trzeba — choć lepiej
je mieć. Tego ewentualnego
tomu nie dawajcie ani mnicha
ani innyma insektom —

tylko wydaj dla uczni — trzeba
by zrobić dwojakie egzempla-
rze — druk jeden, tylko papier
i oprawa rozmaite — jedno
dla salonów drugie dla warszta-
tów i dobrze by było. Dlaczego
mowa — byś naucił na marne
tę rzecz. Kiedy możesz i ty mieć
pożytek z tego.
Mikuli z którym Karol mówił
o sprawie z Brock. ofiarował się
że miał by w Lipsku pośrednika,
wydawcę muzykaliów Kistnera
i jeśli mu pozwolisz nazwać
Cię w liście swym przyjacielem
to by chętnie do niego napisał.
Myślę że nic nie zrobi bo w
ogóle jest zniedołężniały

ale pewnie myślisz że by
ci to na co przydało to mi
napisz i przyślij patent na
przyjaciela.—
Byłam na tem oratoryum
Gounoda — Mors et Vita
wspaniałe. Ale znużyło mię
do upadłego. Ono trwa trzy
godzin. Przez ostatnie 10
minut wprost tylko dyssonansów
— nie dziwię się że umarli wsta-
ją, ale żywi — umrzeć by mogli!
Za nic tym tego drugi raz słu-
chać nie chciała mimo że są
ustępy bardzo piękne.
Przy sposobności proszę Cię przyślij
mi moją kamienną fotografię
której nie lubisz.

Znajduję między papierami tę kartkę która powinna była dojść cię z ostatnim listem, nie pamiętam czybym ci była przez roztargnienie i niepokój koło mnie, drugi raz o tem wspomniała. Ryzykując więc że się powtarzam posyłam to osobno. Odpisz-że do tego Kistnera czy by ci się przydał na co.

Wogóle pisz, długo, wiele, wszystko! — Rozumiem że cię śmierć Maryi dotknąć musiała. Niestety, teraz widzi ona dopiero jak szczerze jej byłaś życzliwym. Miła mi i potrzebna ta wiara że nas umarli przenikają duchem. Sercem cię pozdrawiam.

LXXXVII. 16go listopada 18[illegible] 116

Właśnie otrzymałam na poczcie kartkę
omawiającą Twe księgarskie intere-
sy, kiedy mi oddają Twoją z tak
doskonałą wiadomością. Ależ to
ślicznie! Wiesz przecie jak się
tem cieszę. Wszyscy w domu
biorą żywy udział w tej pomyśl-
ności. Teraz zbierać trzeba
porozsypywane Twe prace.
Właśnie wczoraj wyczytałam w
„Tygodniku ilustrowanym" —
z r. 79. wiersz „O północy".
Wypiszę go zaraz. Potem od P. [illegible]
[illegible] dostanę, bo do ładu
Wreszcie T. ostatni gdzie czego
szukać w bibliotece univ. [illegible]
[illegible] wszystkie czasopisma.
B. od serca całujemy

się do tego wydania — prawda?
Tylko z wierszem się nie pospiesz,
nie przedwcześnie nie posta-
nawiaj, abyśmy znowu nie po-
trzebowali liczyć na cudzej pocz-
ciwości — bo tu by o nią trudniej.
Brockhaus zachował się jak —
[illegible] anioł! Wiem, że
zupełnie jestem nim zdzi-
wiona i cieszy mnie mocno do-
wód że — uczciwi są ludzie. W co
lubię wierzyć, i co chętnie po-
wtarzam, mimo rzadkich dowo-
dów tej prawdy.
Tu jedyny wydawca co ma pienią-
dze i płaci to Gubrynowicz, a
o to przecie chodzi. Tym razem
chcę koniecznie aby Ty sam

śmiecie – z tej raczej miał jakiś
dochód. Nie możesz ukrywać
tego i rozdawać – musisz raz
i o sobie pomyśleć. Proszę i radzę,
chcę tego koniecznie. Pamiętaj.
Nie Gabryjelowicza trzeba przed-
tem oglądając na wszystkie stro-
ny i zabezpieczyć się doskonale,
bo to człowiek niepewny i nie-
czysty. Nie mogąc go odmienić
należy go trzymać. ~~Widziałam~~.
Jaka jestem w tej kwestji
rozgadana – bo też głowę
mi nią pali tem nowem wy-
daniem Ciebie! Już je
widzę – druk doskonały, pa-
pier żółtawy, na jakim fran-
cuzi dają swoje paradne edy-
cje – a na nim Twoje myśli

serdeczne.
Ależ to ogromna uciecha!
Karzyna się mię dla mnie zdała
noworoczna, co się to już przy-
tej to jest 888ma należy, i od-
tąd wszystkiego dobrego po niej
się spodziewam.
Wizerunek Twój musi być ze szelą.
Już słyszę jak się u mnie zoście-
jesz. Ależ śmiej się, i owszem.
Na ostatniej raz twarde, nie
miękkie Twoje poezje się u-
mieszczą. – Czy tak?
Od wtedy piszę Bóg wie nie co
to – wesoła jestem. Cieszę się,
tam się Twoją pomyślnością
której daj Boże dalsze powodzenie.
Ach o ileż by to lepiej mówić o
tem wszystkiem. Na to bardzo ser-
dzica – ostatni list mój jak książka
– dziś tylko tyle.

LXXXVIII. 16/II 1887

118

Myślałam o tobie czytając o Marji i pisałam ci już o tem. Jakoś się nawet pomodliłam za jej spokój i połączenie z ukochanymi.

Wspomnienie pośmiertne wypisało to i przeniosło jeno, dawno ~~zna~~ znane fakty i babką w tej oprawie con amore.

I w tej chwili przynoszą mi twój list, gdzie tyle o tem. Zapewne i mnie to Wolskich zdoli że nie postąpili jej rodzinnego grobu — tylko wiem za wiele. Jeszcze nieboszczyk Zyblikiewicz mówił za mną o Wolskich w stosunku do tej kobiety i to mi się mniej podobało. Jako dająca, zawsze ona najlepiej w tem stała.

Martwi mię to — okropnie. Ale mówię o tem w ogóle nikomu, naraziłby się jeszcze. Daj materjał na dwie, bez księżniczki — Podoszę. Mi zaś

dwa tomy! Przy tego nawet od razu
nie wyczerpuje?, znam bo wydawnictwo.
Potem nikt ci za to nie będzie wdzięcz-
nym, mało kto się dowie że to oddał
bezinteresownie. Ona o tyle..?
Nie powiedziałeś mnie Brockhau-
sowi że wszystko oddam bezpłat-
nie! Raczej Grzelę i Piasie-
gniardo daj i utwory — tematy
do ludowego wydania stosownie
— a że tomy posłane w
pięknym pomnożonym wydaniu.
Namyśl się. Nie namawiam ja
ciebie do odstępstwa słowa
ale nie przypuszczam aby się
kategorycznie nim związał
w obec Brockhausa. Przyznam ci
się że mniemam czy pod temi wa-
runkami nie lepiej było na 400
talarów zrezygnować których może

2 7 38 II 119

„Pan w czem wszystko zginie, kaj-
dziszka" oto w noworoczniku
biblioteki rodzinnej — Jest w
tem i kalendarz i wzór i
proza miała a kosztuje 1. fl.
Marysia dostała tylko jeden
egzemplarz bo to wydawnictwo
na cel dobroczynny kto opar-
ciu dwu ubogich wdów Lukano-
wiczowej i Jermanowskiej.

24go listopada.

Przybiłam się i cały tydzień by-
łam chora dlatego list ten leżał
że jednak 16go wyprawiłam do Lubicz
dwa, więc myślę że mi czułeś tej
lutki — napisz czy je oba otrzymałeś
bo już są niepotrzebne. Książki otrzy-
mam i odeszłam przeczytawszy.
Mimo usterek stylu i dat jest
w niej wiele i wiele prawdy...
a mnie kreski twojej ręki
jakby przez kogo prowadził

lubię w książkach zakreślenia

znajomej ręki. Wszystko lubię co

duchem łączy.

Nieświadomości pracuję jesz nad Twoim

Beethovenem, przesłam z nim się nad

kilkakrotnie i dokładnie według Twoich

wskazówek. Zdaje się że może na wszys-

niową rozumieć potrafię to powtórzyć.

List Belzy w poniedziałek odsyłam —

nieprawda, świat chodzi i styl — pros,

tujmy drogi jego.

Lipinera ze Twoje zdanie było się

starała poznać — tylko że jakoś unik,

to o jego przyjeździe.

Ale! proszę Cię z kąd znowu takiem

otkasz takich lwowian jakich w ostat-

nim liście spotykam — toż to słowa,

łoty! Odwdzięczę Ci się nielwowiani,

nem. Na ostatnim wieczorze u

Małachowskich.

„Gniewam się na Panią że Pani nie

tańczy — ale za twojej, której sam do-
świadczam musi mi Pani powiedzieć
dla czego Pani nie tańczy, już jest
tem taki że muszę się wszystkiego
dowiedzieć! —
— To że się Pan na mnie gniewa —
otrzymam, to że nie znając mię
zadajesz pytanie tak intimne
— przebaczę, a to żeś Pan taki
jakim jesteś zapomnę. —
Naturalnie konsternacya potem.
Ach! to pewna że miło jest tań-
i że błogo nam w sobie mamy
Ja bo w ogóle nie mam wielkich do
świata wymagań, nie wierzę w dosko-
nałości ani w zło absolutne, zbie-
ram i dopatruję chętnie i zgor-
liwie okruchów bodaj łaski Bożej
w ludzkich duszach, przechodząc
z wyrozumiałością po nad usterka-
mi. Jakże by nawet można inaczej.

Kostełby człowiek sam jak na wyspie.
Dziś widziałam się z poczciwym pro-
fesorem który mi o tobie powiedział.
Obarczony teraz niesłychanie bo
oprócz swojej, każdej zastępuje ni-
ten woli kanonicznie. Mimo
to pamięta o Twej sprawie ale oj-
cowie sobie, trzeba fatalizmu
że ów archiwista chory przez czas
dłuższy przed paru dniami umarł.
Następca „zima", mimo więc będzie
się można do archiwum dostać trze-
ba nominacji nowej oczekiwać.
Oto poniedziałek aż się dusza raduje!
A gdybyś wiedział jaki jest w kon-
serwatorjum nieporządek!
Nikt się nie zgłosił na konkurs,
na posadę dyrektora — jeden jest
na mojem zamieniu, dwa in-
nych odmówiło i jest chaos, bezład
rozprzężenie zupełne.

3 121

Muszę ci się przyznać do czegoś -
uzbrójże się mój kochany powiern-
iku. Oto mam romans - cóż
ty na to? Zmarszcz brew Jowiszo-
wą i poznaj w mym na sercu
obrazie, brata Twego po lutni
- Krasińskiego. Jestem cała
(no tak po uszy)
zatopiona w listach jego a mia-
nowicie w rozważaniu jego prze-
wszystkiem - proroczego ducha.-
Rzeczy mówione w 1833cim są jakby
na dziś wprost pisane. Czy nie
masz tych listów pod ręką? Mój
Boże jakbyśmy je razem dobrze
czytali! Staram się poznać
Zygmunta i przychodzę do pew-
nika że zrozumieć nie wiedzie
tylko do - tout pardonner -
ale także do - tout aimer.
Czuję - lepiej go [illegible] niż poezje jego.

t. j. jak on mówi o poezji, że
jakoby balsam. W Twoich słowach
ostatniego listu ... religia chrześcijańska, jest
dopełnieniem wszystkich Poezya chrześcijańska,
być nie przestanie. Poeci a poezya
to dwie rzeczy bardzo różne.
Poeta, to śpiewak śpiewający
sobie i kołu swojemu; poezya
to pieśń odwieczna ludzkości!
Dlatego poeta może być chemi-
kiem, adwokatem etc; ale poezya
nie może być ani chemią ani po-
lityką. Nie lękaj się o nią, ona
potrafi żyć wśród statków parowych
i machin do młócenia, wśród mordów
i zawiłych rachub. Ona ludziom
zostawi wszystkie dzieje ich burzy
a sobie weźmie błyskawice i
z chmury na chmurę, z odmian
w odmiany, ze zwalisk na zwaliska

przekazującą. Będzie mówiła o Bogu, o potępieniu wiecznem i o ogtra-szych kiedy pod Słodem toczyć się będą walki o budżet, o wolności, lub urzędy, o kolonie lub interwencyę.

Cóż – poezya jest zawsze na czasie, ma zawsze swe posłannictwo święte i zawsze znajdzie uszy ku słuchaniu. Tak, mój ukochany drogi, wiesz mi czułam sam protest równie wyraźny w mej duszy przeciw Twoim twierdzeniom, tylko go równie jasno nie umiałam wyrazić. Zygmunt mój wyręczył. Uwierzę mu i z wiarą przygotowuję Twe dzieci do ukazania się o nowej nacie.

Miałam w tych dniach list z Londynu od wielce mi miłej Leonii Gieltgudowej – Asperger-

z domu. [illegible] w sprawie wysta-
wy polskich (robót) [illegible] i w [illegible]
musiałeś odezwę czytać w dzien-
nikach. [illegible] się tem gorąco i
już po mojemu przywitam [illegible]-
ki. Giełgudównę muszę dziękiem
pamiętać - takie troskliwe oczy
się nie zapomina. Od Matki jej
mam już pozwolenie na odkopio-
wanie Twego wiersza z jej albumu
szkiców i autografów. Przy tej
sposobności powiedziała mi że
to album po śmierci swej dla
mnie przeznacza w całości.
Życzę jej najdłuższego żywota mi-
łe mi jednak że temu miejsce
u mnie uznała stosowne.
A teraz bywaj zdrów - pisz,
kochaj mię, a kiedy się bardzo na
świat pogniewasz to wspomnij
mię zawsze. Zawsze ta sama

LXXXIX. Niedziela 27 m[illegible] 18[illegible]

123

Nie lubię Ci pisać o ujemnych stro-
nach naszego społeczeństwa chwi-
lowo je widzę. Mam aż dosyć gorz-
kich argumentów na poparcie
Twego zwątpienia, abym ja dowie-
działa jeszcze co dorzucała. Gdy jednak
dawniej jeszcze wyrażone poglądy
Twoje w do – Koła literacko artys-
tycznego – u nas, tak trafnemi
niestety się okazały, nie mogę
odmówić Ci bolesnego zadowolenia
żeś i tu był prawdziwym prorokiem.
Karol w od początku jest sam
członkiem wydziału, później wice
prezesem z [illegible] w roku zeszłym
[illegible] przechodząc do wydziału,
dziś tak jest zniechęcony że sta-
nowczo a zupełnie się usuwa.
Nie doznał nic osobistego a
jednak ten stek intryg fałszu
i głupoty obmierził mu całe to,

wanstwie: Po odbytem wczoraj wal-
nem zgromadzeniu przyszedł jak
zbity, rozpaczając nad tem, że nie
ma ludzi a złych i głupich tyle,
że mogą w większości głosów zosta-
ną. Takie podłe potkompromitowane
figury jak Władysław Oczykiewicz i
Finkel niby historycy, przecież nie
są dosyć liczni aby nie zebrać partji
która wprowadza niwecz czego i
tego chce ale do intryg i nie-
pokoju zupełnie wystarcza.
Gdyby choć wszyscy lepsi wytrwali
ale gromadnie się cofają usu-
wając rzecz o pięknym i wzniosłym
celu zawiązaną na pastwę głupców.
Karol powiada, jeżeli Czytelnia
wielka nie doprowadziła do niczego
lepszego jak jeden bal co karnawał,
to to szkoda czas na to:

Poniedziałek

124

Wczoraj byłam wieczór u Kulińskich
i na wielki zachwyt towarzystwa
odśpiewałyśmy z Marylką - Largo.
Wolniej jak zawsze cieplejsze,
więcej miały wyrazu — na to w czuły
widziałam, jednak i wymowne
zamyślenia na wszystkich twa
rzach. Janowska długo potem
upatrywała oczy w nuty, a miałam
ich egzemplarz bez tekstu,
jakby muzykę w nich swoich myś
li... Ocean to dopiero całość,
to jedno nierozerwalne powią
działa, tak jak to każdy myśląc
słuchacz pojmuje. Łatwiej jed
nak gdy ich oraz więcej się mno
ży. Niewiadomski na ten jakiś
[illegible] z nesnarskiemi w os
[illegible]
ostatnim ustępie. Od wczoraj
twoją uwagę pracujesz usilnie
słów na kartkę nesnersitkę - cza

sem frazes ~~całej~~ nieczytelną dawaj na jedną
samogłoskę. Wiem o czem myślę
prawda? niedzielek!

Posyłam Ci cukierek, ojcinek
z Murgera z wierszem. Zawarto,
wczora! Ale mnie coś zatrzęsło
kiedy to przeczytałam. Proszę
cię coś takim listem otwartym
nie należy pociągnąć go do
odpowiedzialności – zrobić
coś – wyrazić oburzenie swoje
coś .. no, coś przecie. Mój drogi
poradź co z tem robić bo
nie potrafię tego zostawić
na naszych dwu Wielkich,
oszczerstwa na nas samych.
I drukuję – po co drukuję ta-
kie rzeczy, bezmyślne pismaki
i to jakby przysłużyć komu oddawaj.

125

Dobyć to jeszcze jaki utwór mło-
dzieńczy ale to w 870tym pisana.
Więc ze spokojności mej nie będę
aż nijaki głos jaki w tej sprawie pod-
niesie. Wczoraj po czasie mi
odesłali ten numer wyczerpany,
chciałabym kilka exemplarzy na-
być i już nie było. Darowskiego
będę pociągać do odpowiedzialności
gwałtu narobię, ale potrzeba-
-mi słowa w dziennikach
ukończenia. Powiadam ci że
tak jestem zirytowana że
wyrazić tego nie potrafię.
Siedzi w Firenze la bella, ż[e] je
pod pięknem niebem z pensyi
którą mu ten-lichy naród
daje na to aby on za to tłoczem
tym błotem na groby wieszczów

ciekał. Ach! od dnia tego więcej
on żyje za długo.
Prosię się ogłosić się ze mną to
mi będzie lżej. A pamiętasz na-
pisałaś coś owe jednego dnia. Wy-
słane listy doszły się w ponie-
działek – zaległy mi na sam.
A dziś wiesz to źle jestem
i potrzebuję wiele z tem do
Lublina – a Ty radzi w końcu.
Zdrowa jest jestem i –
wszystkich w domu. Marysia
kazała Ci powiedzieć że tak-
że w myśli około Twoich val-
ców tańcuje że aż zapomina
że ją za nie podziwiam.
Ot, wszystko – Twoja wierna.
Sercem Cię pozdrawiam

I LXXXX. 90 1/12 88X czwartek

Mój Ty zawsze kochany Kumie! 126

Jakaś mierna jestem — to się przecie-
płam to się przeziębiam, dosyć
i z miarą temperatury trudno
mi dojść do ładu i serce niestatkuje.
Chodzę jednak — nie leżę, niech Bóg
broni, tylko spać nie mogę i to
mię ne siłach podcina. Heinego
— Es hämmert u. klopfet bei Tag u bei Nacht
przypomina mi się często — i wiele
wiele innych rzeczy. Ojciec ostaje
co rana mądrzejsza ale nie silniej-
na. Z tem wszystkiem nie bieżna
tego gorzej niż jest — mimo i
będzie dobrze a Ty wiesz tylko
za sercem o Tobiem wiele
zabierasz miejsca — fantazja
się i rwie i nie chce chodzić
wedle niebronionym jeno wedle
fantazji co mnie i jemu nie służy.

to prawda miałam teraz wiele
irytacji, przeważnie publicznemi
sprawami a gorąco to biorę -
więc źle. Och! ten Lenartowicz
Dzierowski jeno brada ne tego w
to na jaw wyciągnął a ja - na
Siennika naszego słodkiego, co
takiemi jady bryzga. Przynaj-
mniej Ty w dobrem teraz u
niego towarzystwie potrzyjdziesz.
- Zygmunta listy do końca z
przyjemnością czytałam, zdaje
mi się teraz dopiero go znam
o tyle o ile to możebne i
już go odkładam. Wielkim mi
w nim brakiem jest przedewszystkiem
na zgrzybiałość - starość w mło-
dzieńczym wieku to fizyczne
charłactwo co go jak przekleństwo,
ot jakie gnębi i zgoła całe

życie, robi mi z niego jakiegoś
chronicznego pacjenta który
by przeszła i zmieść nie potrafił.
Ale serce dziwnie piękne czyste,
wdzięczne, wierne — i biedne.
Musimy go kochać — nie nie
pomoże! Mimo to że dla mnie
nadto on strasznie arystokrata.
Dziwne to o nim co tak wielkie
od Boga otrzymał dary a tak po-
psutą krew po pradziadach.
Cała natalnie demokratyczna
dusza we mnie dęba staje cza-
sem na jego twierdzenia. Chcie
umię obliczać o jakich to
czasach on dopiął i żył.
I ja umiem kochać tradycje ro-
du i dopiero lubię gdy niektóry
kto, ma długo przez takich
przed sobą. Ale ten rzeczy u kobiety
przecie nic a nic ~~nie~~ ~~znaczy~~

nic nie okupi i nic nie obmyje.

Jest pakiet od Ciebie i list i ~~ten~~ Piękny cudny wiersz do „Adama Pługa" na który łza moja upadła. To tylko, jemu odemnie i Tobie. Wielki to wiersz i potężny i świetny — jak klejnot zwarty w metal- kiej przestrzeni, co blaskiem gasi brylanty do koła. To wołanie witające ziemię ojczystą tak mi sercem ruszyło że się przelało przez oczy. — Któreż to pokolenie po nas tak zawoła? Którymi to łaska Boża dozwoli — powiedz. Ty musisz wiedzieć. Rozmawiam przecie z tym co króluje w niebie. Tyle wiem — tyle widzim naprzód.

Raz przeczytany ten wiersz został mi w pamięci bez usterki — chwałam go Karolowi powtórzyć i łzy mię dławiły. — Widzisz co za mazgaja

robisz ze mnie, mój ty wieszczu drogi. — A co z Ciebie za brzydki zazdrośnik! Przenicowałeś rzekomego żywota iście przenazałą podszewką do góry; próbowałabym go bronić ale — się boję! Nie wiem czy to dość jasno potrafię wyrazić. Otóż przed wszystkiem mam przekonanie że poezja chrześcijaństwa stwiła w duchu pra-ludzkości „od początku kiedy było Słowo." A potem wiara w wiekuistą karę idzie w parze z pojęciem sprawiedliwości. — Jakże? prze-ci tworzą zbrodnie ducha co wiecznych łańcuch złego włoką za sobą który dotrwa do skończenia świata. Dzieły wówczas zrozumienia owoców. — Niewiem czy mnie rozumiesz — i dosyć już tego.

W projekcie nowego wydania Twoich poezyj potrzeba dokładnie ozna-czyć wysokości przypuszczalnej war-tości książek jakie by do biblio-teki Twojej wpłynąć miały. — Nie można się dosyć z tymi księgarzami obwarować. — Więc wyrzekłeś się honorarjum za powtórne edycye bez swobody jakości wydania nowego! Bardzo mię to zmartwiło. Ano, ale jeżeli już jest rzeczą dokonaną, to niema o czem mówić. Noworocznik ci posyłam ale guldena w liście nie było — mu-siałeś zapomnieć. Obracałam list nad stołem, szukałam zawsze więc nie mógł się zgubić.

Że ci zapiski z wspomnień mo-ich przyjemne były, serdecznie

się cieszę a zwłaszcza tem jeżeli
Ci pomogły do dokładniejszego po-
znania mojej osóbki. Wszystko
tam prawda, nie przesadzana
i pewno tem Ci była miłą.
Za „Miniatury" dziękuję i w porządku
odeszlę. Za grób Lenau'a osobno.
Zdaje mi się że tam byłam z tobą.
Kocham groby. Czasem dają tak
wiele, ~~czasem~~ czasem nic — nic z-
amkną się, odgraniczą od nas, umne
milczące i nie nic mówią. Wtedy
trzeba mieszkańców ich w własnem
sercu odszukać — tam żyją.
Marysia wczoraj komicznie badała
czy też piszesz o hajduczku —
okropnie Cię kocha. Pewno ci mówia,
Cieś się z jej ostatniego listu. Był
w kopercie gdzie list Belzy.
Widać jakieś nawet tryumfy o
Cieniu odnosi ale tak kuje

i mojem zdaniem wszystko pły-
nie od tego. Ale co robić!
„Serce" zatrzymaj jak długo Ci będzie
potrzebnem.
Muszę Ci powiedzieć że omal co nasza
chata na Horowie nie spłonęła. Za-
jęła się sadza podczas silnego wich-
ru i gdyby nie szczęśliwy przypadek
że robotnik był właśnie w domu
i ogień ugasił, byłby dom poszedł.
Ot tak skończyło się jeno na okropnym
strachu Mamy. ~~Ale~~ Jednak Horówka
była w istotnem niebezpieczeństwie
i o tem się Tobie wiedzieć należy.
Że Cię w Radwiechowie kochają to
mnie cieszy serdecznie, że Cię jednak
z miłości przetłomaczają z tem nie
mogę się zgodzić. Bodaj to strawa,
miałbyś wikt na Horowie, z
okrasą kochania, ale taką że jeno
była na zdrowie!

Oddając mi właśnie Twój list z od-
ciśnięciem „poezji" Lenartowicza.
Mając te same co Ty względy nie
wzywałam Cię do repliki — myśla-
łam jeno że może bezimiennie
odezwiesz się na to. Ja nie mogę.
Za wiele o tem mówiłam, poru-
szając niebo i ziemię z całym
wyrazem oburzenia jaki mam
w zapasie, aby się coś z tego w
ogólny protestu nie powtórzyło,
a wówczas incognito byłoby wielce
przezroczyste. Potem mnie za-
miast potrzeba w tej kwestyi po-
ważniejszego głosu i nie wątpię
że się znaleźć powinien. Choć
już tydzień mija — i cicho. Ma-
ynowstwa z redakcyą nie zwią-
kowują wcale — znam gnicie nasze
— rodzime — dziennikarstwo!

Do tym jednak co została nie ogłoszę się by umieścili. Tobie oddzieliłam tego aby się ze mną wzgłosić i ta spółka istotnie ubyć mi zrobiła. Narzeczeń nic po imieniu. Z Kraszewskim do końca sobie tkwili wzajemnie i ten wierny na jubileusz pisany szczęście stary czyszczeń aby podniesie cześć wieku za którego o parę lat później naród rumienić się mu[?] niedł. Robisz uwagę jakie listy wierny, ale tak cheźba nie znam dziś również - bo włoskiem niektóre Rymowane - nic. - Kraszewski na dwa tygodnie przed śmiercią o korespondencji swojej by narodowi wyciskał nad ubóstwem o jakiem wieczorów swoich zostawia. Stąd ten że Łanerto,

wiec mieszka na trzeciem piętrze
w trzech tylko pokojach gdzie
cudowne projekty niejeb jego
rozrzuca się czekając daremnie aby Ojczyzna o spisie je
uwieczniała. Z Stanowisko lepiej w
bez lalki bez śladu talentu
od myśli dla rozrywki a my
to mamy w pomniku zamieniać.
Ale to najmniejsza. Wara tylko
jadem jego od naszych świętości.
Nie ja — inni Sarowskiego
szarpali oto, aż chory —
I Pawlikowskiego który to o najlepszej
wiarze wydał. Mo prosz cię czy nie
odwracając się ludzie od myślenia?
Jeżeli Świadomski nie zgrzeje
tych nesnasek to się do biblii
o ratunek odniesiemy. Mich
się boryka.
Kopertę konstytucję Heiskiego.

Posyłam Ci tom listów Zygmun-
ta. Ale myślę że od deski do
deski przeczytasz ale przejrzyj
i tak za 10-14 dni odeślij.
Drugi tom do Sołtana - pójdzie trzecia
mój, potem poślę. Tylko myślę
że dla Ciebie samo to trochę nad-
to prywatnej natury.
Napisz względem porestawiczniego - potem
postaram się o przedłożenie tej sprawy
już - Mrówce. Co tylko z bytłowanem
wydaniem reflektowałem na Im.
Szymanowicza. Mój drogi, przykro
mi że nie widzę, o tej sprawie żad-
nych dla Ciebie korzyści - zrobiłeś się
400 talarów - nie uzyskasz nic. Cenę
od wierzcha, nawet nie obiecywał samym
wydaniem napisz mi także wyraźnie.
Hajduczek i Karol serdeczności.
Ja dłoń Ci podaję, a - nie bałamuć
mi się bardzo po tym Nadzwyczajnym.

LXXXXI. 16-go rano. 16/12 1887 132

Długo nie pisałam do Ciebie —
trochę byłam marna — a przecię,
zajęta niezliczonemi sprawami.
A potem nie lubię, nienormal-
nie przyspieszonem listem —
serca przemawiać, choćby na-
wet do Ciebie. Wczekałam się
sy do ciszy. Sypiam już —
wszystko będzie lepiej. A i-
w sprawie Twego wydawnictwa
bodaj się naradziłam z Józe-
fem. Otóż ułożyliśmy żeby ja-
ko pośrednika z nakładcą
mieć użyć Ambroskiego który
ma już w tem precedensy
i rutynę. Napisz czy na
niego przystajesz. To człowiek

inteligentny i sumienny
– tyle nam potrzeba. Jednak
zawsze sam ostatecznie oce-
niaj: – Wiersz Twój do Adama
Pługa czytam ludziom, rozdaję
w odpisach zastrzegając na-
turalnie aby go jaki dzienni-
karski enfant terrible nie
ogłaszał: Powiedział mi ktoś
– cały Ujejski jest w tem –
i to prawda, pierwsze moje
wrażenie też takie było.
Ale! Gdzie Ty będziesz w święta,
gdzie ja Ciebie znajdę? Ony-
dnie pójdę za Tobą – tylko po-
każ drogę. Mój Ty mocny!
Wszystky Cię kochamy i [illegible]

Mój drogi, nie myśl proszę
że czekałam gwiazdki aby
ci ten list posłać. Nie. Na-
raz po przyjeździe szukałam
i okazało się że o naszej
Modenie nawet tej ucznie,
czego mi zazdroszczą, same
laseczki. Więc zapisałam
i dopiero teraz ta doku-
mentna podpora nadeszła.
Zaraz też ją wysyłam.
Przyjmij łaskawie. Starałam
się aby była podobna do tam-
tej faworytki. A niech
ci się czasem na przecha-
dzce zdaje że ja ci nieby po-
daję. Wiele dobrych życzeń
śle towarzyszce Twoich

spacerów polecam. Używaj
ruchu bo to zdrowia twego
warunek konieczny.
Kłopot mam. Komitet dam polskich
w Londynie mianował mię komisa-
rzem w sprawie wystawy robót
kobiecych tamże gdzie ma dział
polski zdobyto miejsce. Mam
z Galicyi zebrać, wysłać i rep-
rezentować. To się pisze łatwo.
No, ale zrobi się ostatecznie.
Żeby tylko zdrowie, to wiele
potrafię, mam ludzi i mogę
czasem nimi obrócić.
Chciałabym wiedzieć czy cię
zobaczę — nie piszesz. Bodaj na
poczcie, bodaj na dworcu
na chwilę — na słowo.
Napisz.

Czwartek 29go grudnia.

Dzień temu miał u mnie być
Umborski a dziś dopiero obiet-
nicę dotrzymał. Omówiliśmy i prze-
glądnęli wszystko odnośnie do nowe-
go wydania prac Twoich. Na on-
projekty na które się godzę, i na-
jakie i Ty pewno w swoim czasie
przystaniesz, tylko — wnebe
wszystkiem czekać aż do świet,
nia gdyż w obec możliwości
wojny nikt o owocu bieżącej
grosza w papier nie włoży. Jest
to zdarzenie niemiłe ale ma
sens i wierzę że je Umborski
na rzetelnych podał podstawach.
Wojna jakoby była. Dzienniki o
tagańcach ale n.p. starszyzna
kolejowa otrzymała nakaz zda-
wania spraw przybyłym tu inspek-

torem pruskim. Emigranci nasi
otrzymali zapytanie, gdzie czy, i
kto z nich w razie wojny ofia-
ruje swe usługi za kordonem
na korzyść Austryi. Dosyć to nie-
bezpieczna rzeczka i ostrożnie
ją teraz obchodzą. Trzeba by widzieć
co w zamian, co za to, bo na
ochotnika to nie lekkomyślna pro-
pozycja. Nie zdziwiłam się [illegible]
taki iluzjonista, wyobraża so-
bie on jeszcze widzi w powietrzu
Polski, który Bismark stworzył
po Odrze i Wisłach o [illegible]
[illegible] nie więcej. Pomyślno
Ty nad tą Polską a [illegible]
notuję z pamiętnika gdzie i w
jakich czasopismach [illegible]
one Twoje poezje, trzeba

zbierać aby na twoje imieniny mieć
wszystko gotowe. — Napisz mi, co
w bibliotece od siebie.
Przeforsowe mówiłem że nazwę
pragnąłeś ich widzieć i odwiedzanie
to słowo przyszło. — Tak mi dobrze
było zobaczyć Ciebie mój kochanie dro-
gi, tak się wszystkie Tobą od-
serca ucieszyliśmy — a tyle jesz-
cze do omówienia zostało. —
Wdzięczna Ci jestem żeś był u
nas i poznał tę moją chatę —
lubię ją bardzo i nawet że nie-
ti obejmuje świat istotę moją
nieco jestem zadomowiona.
i lubię te kąty. — A każdaczek
jeśli był Tobą przejęty, aż mu
się oczy iskrzyły. — Wielką mi ucie-
chę, pod drzewko dostała z Twoi-
carzy doskonałą rzeźbę z drzewa
głowę Bismarka — jako tłuczek

do orzechów, bo i go mordują
dopiero! musi gryźć. Dzi-
wię się że dotąd się ostał bo
i starsi znajdują przyjemność
w tej zabawce. Sama do siebie
pretensyę mam że tak byłam
marna i do niczego kiedy byliś
u nas – tylko dobrze mi było
że jesteś. Cieszę się, uważam
na siebie, nie piszę mi – to
pierwszy list – czytam nawet
mało i myślę że wkrótce będę
zupełnie zdrową i że serce
moje oduczy się buntów prze-
ciw tej klatce w której mam
obowiązek być dozgonnym
lokatorem. — Przeczytałam
„serce" i też jak tobie często
mi oczy mgłą zachodziły.

Odkupiłam je i kosztuje 2 zł,
a nawet na „Serce" znajduję
za drogo. Proszę Cię, niemieckie
1 f 85 centów kosztuje, na lepszym
papierze. Jaki niemcom rozum
tani!
Mamy mam jeszcze u siebie
i z jaki tydzień mi pusczą [?]
jeszcze, jakoś mnie to uzdrawia,
czuję się młodszą, dzieckiem.
Mój Adaś tobą zachwycony — na
drugi dzień po Twej bytności powiada — ależ ten Pan Ujejski
słodki! i całkiem lubi, a w nim
o niego kochania zmieścić! —
Prawda że charakterystyka osobliwa!
A mówił — Pan — bo ci dotąd nie
zna. Marmolada tawa jeszcze,
gdy jako szystemadzki w dzień papo.
ludziom rozdaje, itd. ruskę komunię
i sam kosztuje po odrobinie.

Sobota. Ostatni dzień roku, którego z trzy do końca nie nauczyłam się gładko pisać, jakaś mi była przekorna i rada jestem symetrycznemu szeregowi ósemek które od razu mi jakoś przypadają.

888. Niechże ci ta data przyniesie wszystko co pragniesz dla siebie i dla świata. Od siebie wiem tylko tyle że czy trzy ósemki czy trzy dziewiątki pisać się będą na świecie, ja tak samo kochać cię będę. To stoi w czasie i wieczności. Maryla woła do mnie aby cię od niej osobno wyściskać. Masz w niej gorąco przywiązane serduszko. I matki moje i Karol przesyłają ci życzenia i serdeczności.

A teraz jeszcze pretensja z ostatniego listu. Tak słaba byłam aby ci

o mej osobistej opinii. Najpierw
zapewniam że wiem dla Ciebie jest
osobliwie miłym — to mej obrazie bo
jest cudowny. A potem wyrażam
obawę że jak Dorowski stanę się
śmieszną kolportując Twoje słowa.
Obawa ta nie ma miejsca w tym
wypadku. Nie dla siebie od świata
Twoją firmą nie szukam. Nikt lis-
tów Twoich nie czyta — wierne zaś
są dla wszystkich i te podaję da-
lej — niech mówią. Więc ileś to po-
myślał i musiałeś być zmęczony
w owej chwili, bo ani do Ciebie
ani do mnie nie było to przy-
pomnienie podobne. Tak. A
teraz się rozśmiej bo ani ciemia
jeśli nie mam żadne wypisawszy
po i niechęć aby sobie sam
choćby jedną myśl zapamiętał.
Napisz no mi jak ten wygląda, co

i kto by ołacza, jak ci sam na sercu. Nic nie wiem. Brata twe-
go nie znam. Czy jest tam wło-
dzieci i jaki kajdaszek tortający.
Musisz to wiedzieć aby sobie
lichie wyobrażać. Naturalnie
że fortepian masz i że Beethoven
pojechał z Tobą. Dargiem o druku-
ny ciersz, a ostatni numer chwalbą
jego też mi dasz głaszcze.
Czy owe włoskie reminiscencje
co ci na Storowie się najączyły,
nie poczwytałeś dotąd?
Ja prócinuje jak nigdy — na mej
to zdrowie, zarzywam więc to
lekarstwo sumiennie, Noci mi
wielce nie smakuje. Jaz wołają
na mnie że piszę za długo, ale
to nie prawda, z Tobą to tylko
rozmowa swobodna od serca,
w starym domie na Nowy Rok.

Ta sama.

